

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

DOLORES CANNON

©2013 Dolores Cannon

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna z części tej książki nie może być reprodukowana, publikowana lub używana w jakiegokolwiek formie lub w jakikolwiek inny sposób, elektronicznie, fotograficznie lub mechanicznie, włączając w to fotokopiowanie, nagrywanie lub poprzez jakikolwiek system utrzymywania danych lub ich odzyskiwania bez pisemnej zgody z Ozark Mountain Publishing, Inc., poza krótkimi cytataми osadzonymi w literackich artykułach i recenzjach.

W celu uzyskania pozwolenia na powielanie, kondensację, adaptację lub w celu uzyskania naszego katalogu z innymi publikacjami, proszę pisać na adres: Ozark Mountain Publishing, Inc., P.O. Box 754, Huntsville, AR 72740, ATTN: Permissions Department lub kontaktować się poprzez <http://www.ozarkmt.com>

Cannon, Dolores, 1931 -

Trzy Fale Ochotników i Nowa Ziemia, Dolores Cannon. Trzy Fale Ochotników, którzy przybyli z innych wymiarów, planet, statków kosmicznych i Źródła, by asystować w podniesieniu ziemskich energii przy wznoszeniu do kolejnego wymiaru.

Tłumaczenie: Tomasz Spólnik

Opublikowane przez:



Spis Treści

| | |
|--|----------------------------------|
| NOTA OD TŁUMACZA | 5 |
| CZEŚĆ PIERWSZA OCHOTNICY | 6 |
| ROZDZIAŁ PIERWSZY ODKRYCIE TRZECH FAL | 10 |
| ROZDZIAŁ DRUGI NOWI PRZYBYSZE | 18 |
| ROZDZIAŁ TRZECI ENERGETYCZNA ISTOTA | 29 |
| ROZDZIAŁ CZWARTY OBSERWATOR STAJE SIĘ FIZYCZNY | 34 |
| ROZDZIAŁ PIĄTY PROTEKTOR | 38 |
| ROZDZIAŁ SZÓSTY STRUDZONY OCHOTNIK | 44 |
| ROZDZIAŁ SIÓDMY OPIEKA NAD DZIEĆMI | 54 |
| ROZDZIAŁ ÓSMY WYGNANIE | 62 |
| ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY ISTOTA Z RADY | 71 |
| ROZDZIAŁ DZIESIĄTY ZNISZCZENIE PLANETY | 80 |
| ROZDZIAŁ JEDENASTY KOLEJNA ZNISZCZONA PLANETA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUNASTY KOLEJNE ZNISZCZENIA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYNASTY ŻYCIE JAKO DRZEWO I LEMURIA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ CZTERNASTY RADA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| CZEŚĆ DRUGA ISTOTY ŚWIATŁA I POZAZIEMSKIE ZAKŁADKI. | BŁĄD! NIE ZDEFINIOWANO |
| ROZDZIAŁ PIĘTNASTY KOLEJNI OCHOTNICY | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ SZESNASTY RODZINA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ SIEDMNASTY KOLEJNE SPOTKANIE | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ OSIEMNASTY KOREKTY | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY POZAZIEMSKI OCHOTNIK | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DBAJĄC O SWYCH BLISKICH | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

| | |
|--|---|
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY SPOTKANIE Z DZIECIŃSTWA zakładki. | Błąd! Nie zdefiniowano |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI KOLEJNY OBSERWATOR | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI NAJLEPSZY PLAN DLA ZIEMI | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY OBCY ZABRANY PRZEZ OBCYCH zakładki. | Błąd! Nie zdefiniowano |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY NIEZWYKŁA OBCA ISTOTA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY BOJA ŚWIETLNA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY BRAMA WEJŚCIOWA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY MÓWI KOLEJNY (WYŻSZY?) ASPEKT zakładki. | Błąd! Nie zdefiniowano |
| ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY ZABITY NAUCZYCIEL | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY LAWINA INFORMACJI | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY STRAŻNICY SIATKI | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| CZEŚĆ TRZECIA NOWA ZIEMIA | BŁĄD! NIE ZDEFINIOWANO ZAKŁADKI. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI NOWA ZIEMIA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY TRZECI STARA ZIEMIA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY WCZEŚNIEJSZA ZMIANA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIĄTY FIZYCZNE EFEKTY ZMIAN W CIELE zakładki. | Błąd! Nie zdefiniowano |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY NOWE CIAŁA | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY POZOSTAWIENI W TYLE | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |
| Strona Autorki | Błąd! Nie zdefiniowano zakładki. |

Nota prawna.

Autorka książki nie udziela w niej porad medycznych, ani nie zaleca żadnej z technik leczenia fizycznych lub medycznych problemów. Informacja medyczna załączona w tej książce została zaczerpnięta z indywidualnych konsultacji i sesji Dolores Cannon z jej klientami. W zamierzeniu informacja ta nie jest jakiegokolwiek rodzaju diagnozą, nie powinna zastępować porady medycznej

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

lub leczenia lekarskiego. Autorka i wydawca nie biorą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek indywidualne interpretacje i użycia związane z tą informacją.

Wiele wysiłku włożono, by chronić tożsamość i prywatność klientów zaangażowanych w te sesje. Nazwy miejscowości, gdzie sesje miały miejsce są autentyczne, jednak imiona osób biorących w nich udział, zostały zmienione.

Nota od Tłumacza

W Polsce książki Dolores Cannon stają się coraz bardziej popularne. Każdy sam powinien odczuć i przemyśleć zawarte w nich informacje. Jestem przekonany, że książka ta rozwija świadomość i ukazuje nowe sposoby pojmowania rzeczywistości. Daje nam inne spojrzenie na istoty pochodzące spoza Ziemi; nowe spojrzenie na Jedność Świadomości. Cóż może być bardziej ważnego w dzisiejszych czasach?

Metoda terapii Dolores Cannon o nazwie Quantum Healing Hypnosis Technique (QHHT) koncentruje się głównie na pomocy w leczeniu, jednak przez lata, podczas regresji, Dolores poznała wiele intrygujących historii, które służą i służyły, jako ciekawa perspektywa do własnych przemyśleń. Samo już poznawanie i rozumienie opowieści tu zawartych niesie wartość terapeutyczną. Te właśnie nietypowe przeżycia są nurtem przewodnim tej książki, w oparciu o koncept Trzech Fal Ochotników – dusz, które przybyły tu z wszelkich zakątków wszechświata, by pomóc ludziom uświadomić sobie swój prawdziwy potencjał i pomóc zmienić tę rzeczywistość „od wewnątrz”. Celem tych działań jest wibracyjna zmiana świadomości do nowego wymiaru, który reprezentuje Ziemia, (zrównanie przez ludzi rosnących wibracji Ziemi) symbolizowana tutaj jako Nowa Ziemia. Ochotnicy i ich rodziny służą nam jako inspiracja pokazując jak silne i ciekawe jest połączenie między naszą świadomością, Ziemią i Źródłem Wszelkiego Istnienia. „Oni, Podświadomość” - to tak naprawdę My i Cała Świadomość.

W książce pojawia się wiele perspektyw odczuwania; często jest to forma przekazywania świadomości, która nie jest ograniczona „ludzką perspektywą”. Czasem również jest to komunikacja z różnego rodzaju istotami, kolektywną świadomością ludzkości i Ziemi lub wieloma innymi, które w pewnym stopniu są z Ziemią związane. Takie perspektywy również warto poznawać, szczególnie, gdy pokazują nam szerszy obraz rzeczywistości i są oparte na miłości.

Książki Dolores Cannon to solidna, rzetelna, wieloletnia relacja, niemalże reporterska, stanowiąca przeciwwagę do natłoku dezinformacji pojawiającym się w dzisiejszych czasach. Ważnym jest, żeby rozumieć, że wiedza i książki Dolores Cannon stale ewoluują z czasem, a ona sama podkreśla, że bazuje na książkach poprzednich. Pomimo to „Trzy Fale Ochotników i Nowa Ziemia” to książka, którą można przeczytać nie znając poprzednich.

Poznawanie nowych aspektów tego wszechświata zawsze pozwala nam coraz lepiej wypracować sobie własną ścieżkę w naszych osobistych unikalnych doświadczeniach. Wiedza przekazywana przez Dolores jest tak niesamowita i wielowątkowa, że często zapiera dech w piersi. Odkrywa przed nami nowy paradygmat myślenia nie tylko o sobie, ale i o tym, czym jest nasze życie i świadomość.

Komunikacja ze sferą ducha na Ziemi przebiega coraz wyraźniej, zmienia się energia, można śmiało powiedzieć, że opadają bariery; na Ziemi powraca współodczuwanie i harmonia pomiędzy polarnościami percepcji serca i umysłu, przywracany jest balans i harmonia w świadomości. Powraca również nasza duchowa rodzina z gwiazd. Wzmacnia się zrozumienie i autentyczność, upadają wszelkiego rodzaju iluzje.

Ludzie również przestają się bać, gdyż coraz lepiej rozumieją nieśmiertelność duszy. Czas pokaże czy ludzkość będzie stać na to, by się przebudzić i wzbić w totalnej wolności, odpowiedzialności i swobodzie. Głęboko w sercu czuję, że to właśnie się dzieje i tego nam wszystkim życzę. To my jesteśmy tymi, na których czekaliśmy i to nasze życie niesie przykład innym.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

CZEŚĆ PIERWSZA OCHOTNICY

WPROWADZENIE

Już od mej pierwszej podróży w nieznane, ponad czterdzieści lat temu, uważam się za reporterkę, naukowca i badacza „utraconej wiedzy”. W rzeczywistości jestem terapeutką specjalizującą się w hipnozie i podążam za ludzkimi problemami bardziej do poprzednich „żyć”, niż do obecnego. W trakcie rozwoju mojej pracy, stworzyłam swoją własną technikę hipnozy, która pozwala na natychmiastowe leczenie. Obecnie nauczam jej na całym świecie, a rezultaty są zdumiewające. Gdy po raz pierwszy poczułam chęć, by jej uczyć, nie wiedziałam, czy będzie to możliwe, ponieważ jeśli rozwinie się coś samemu, wiadomo jak to działa. Nie jest się jednak pewnym, czy przekazanie ludziom tego typu informacji w zrozumiałym sposobie będzie możliwe. Był to dylemat. Wiedziałam jednak, że nigdy się tego nie dowiem, jeśli nie spróbuję. Zbyt wielu ludzi (a także niektórzy z moich klientów) tak obawia się porażki, że nawet nie próbuje. Nauczanie rozpoczęłam w roku 2002, a obecnie rozszerzyło się ono na cały świat. Ku mojej radości, studenci donoszą o takich samych cudach, jakich ja doświadczam. Niektórzy z nich używają tej metody w sposób, na który sama bym nigdy nie wpadła. Jakąż lepszą gratyfikację może otrzymać nauczyciel niż ta, gdy widzi jak jego studenci używają tego, czego zostali nauczeni i nie boją się eksplorować nieznanymi ścieżkami. Moja metoda nie jest taka jak inne, przeterminowane metody hipnozy, które uczą, że musisz postępować dokładnie tak jak mówi protokół. Nie możesz zbroczyć z procedury, nawet jednym słowem w stosunku do tego, co jest zapisane w skrypcie. W moim nauczaniu pragnę, by student rozumiał, co ma miejsce w danej chwili i by myślał sam za siebie. Jeśli praktykant nie rani klienta, może eksperymentować. Ta metoda jest bardzo elastyczna. Jest to żyjąca i ewoluująca rzecz. Wiele razy podczas tych wszystkich lat, wracałam do domu i mawiałam do mojej córki Julii: „Zgadnij, czego się dziś dowiedziałam, zgadnij, co można zrobić! „Oni” powiedzieli mi już wiele razy, że ograniczenia nie istnieją, dopóki sami ich nie stworzymy. Wszystko jest możliwe. Jedyne, co nas ogranicza, to nasza własna wyobraźnia.

Uważam, że lęk przed nieznanym jest tym, co powstrzymuje wielu terapeutów. Boją się spróbować czegoś nowego, boją się myśleć za siebie. Główną rzeczą, która odróżnia moją technikę od innych, jest to, że pracuję na możliwie najgłębszym poziomie transu, poziomie lunatycznym. Większość innych technik utrzymuje klienta na lżejszym poziomie transu tam, gdzie świadomy umysł może ingerować. Gdy zabierasz osobę na najgłębszy poziom, jesteś w stanie komunikować się bezpośrednio z największym Źródłem mocy i uzdrawiania, jakie istnieje. Znalazłam sposób, by kontaktować się z tym Źródłem. To stąd pochodzą informacje, o których piszę. Jest to również ta część, która wykonuje natychmiastowe leczenie. Jest ona ekstremalnie kochająca i wyrozumiała. Nazywam ją Podświadomością, ponieważ gdy zaczynałam, nie wiedziałam jak inaczej ją nazwać. Gdy jestem proszona by ją zdefiniować, mówię, że można nazywać tę część świadomości również Wyższym Ja, Wyższą Świadomością lub Nadduszą. Jest ona tak ogromna, że zawiera odpowiedzi na każde pytanie. „Oni” mówią, że nie dbają o to jak ich nazywam, ponieważ tak czy inaczej, nie mają imion. Niektórzy z moich studentów sugerują, by nazywać to „Superświadomością” lub „Nadświadomością”. Nie wiem, czy byłoby to bardziej lub mniej efektywne. Wiem natomiast, że to, co robię działa, więc „jeśli coś nie jest zepsute, nie naprawia się tego”. Na potrzeby tej książki, dla lepszego czytania, skrócę tę nazwę do PŚ (Podświadomości).

We wczesnych latach mojej pracy Podświadomość przychodziła sporadycznie i subtelnie, a ja naprawdę nie wiedziałam, z czym rozmawiałam. Zabrało to parę lat, zanim zdałam sobie sprawę z tego, co odkryłam. Następnie zbudowałam proces wypracowywania podczas każdej sesji metody przywoływania PŚ. To okazało się bezcenne. Ludzie mawiają: „Czy wiesz, że dokonujesz cudów?” „Ja nic nie robię! – odpowiadam zwykle – ”Oni” to robią! Ja jestem tylko asystentką, a oni wykonują

całą robotę.” Ta niezwykła i cudowna część świadomości wie wszystko o wszystkich. Głęboko dba o każdą osobę. Sekrety nie istnieją, „Oni” znają cię lepiej niż ty sam. Gdy klient przychodzi, aby się ze mną zobaczyć, wiem, że zdobędzie wiedzę, którą ma zdobyć. Cokolwiek Podświadomość myśli, jest przeznaczone dla klienta, by zrozumiał. Nigdy nie wiem, co się wydarzy, więc nie mogę kontrolować ani manipulować sesją. Pracuję z nimi już tak długo, że zwykle spodziewam się pewnych odpowiedzi, ponieważ to za każdym razem odpowiada ta sama świadomość. Jednakże nigdy nie jest to coś, o czym pomyślałabym logicznie. „Oni” mają własną logikę. Wtedy mówię klientom, że wiem, co wyjdzie podczas sesji. Zawsze jest to coś innego, ale nigdy nie będzie to coś, z czym klienci nie mogliby sobie poradzić. Nigdy nie wiem czy odpowiedź będzie dotyczyć karmicznych problemów, czy czegoś innego. Obecne odpowiedzi wydają się być bardziej zorientowane na nowych tematach i w ten sposób uformował się mój koncept Trzech Fal Ochotników. Jestem pierwszą osobą, która przyzna, że taki punkt widzenia planetarnej transformacji nagina umysł jak i wywołuje podziw.



Przez dwadzieścia pięć lat badałam zjawiska UFO i przypadki podejrzeń o tak zwane „wzięcia”. Większość z tego opisana została w moich książkach, głównie w *Opiekunowie – Poza Urowadzeniem (The Custodians – Beyond Abduction)*. Znalazłam tam wiele informacji i odpowiedzi na pytania, które przez innych badaczy mogły być tylko pominięte. Istoty pozaziemskie odpowiedziały mi na wszelkie pytania, które mogłam sobie tylko wyobrazić. Myślałam, że na tym polu nie istnieje już nic nowego do eksploracji. Jednak „oni” zaskoczyli mnie ponownie. Podczas ostatnich paru lat odkryłam kawałki informacji należące do historii o wiele szerszej niż obserwacje UFO, czy zeznania ludzi. Myślałam, że rozwiązałam już zagadkę ich zaangażowania w rasę ludzką. Tymczasem w trakcie sesji w 2009 roku w końcu dano mi to, co uważałam za „brakujący element” w całej tej układance o nazwie UFO. Przysłowiowa „żarówka” zaświeciła się i rzeczy zaczęły układać się w całość. Wkrótce zdałam sobie sprawę, że już od dawna dysponowałam wszystkimi elementami tej układanki. Były one porzucane w mojej pracy, szczególnie, gdy pisałam *Opiekunów* i serię książek *Spleciony Wszechświat*. Informacje pochodziły od tysięcy klientów biorących udział w terapii sesjami regresywnymi. Po złożeniu niektórych historii w jedną spójną całość, doszłam do wniosku, że mam już pełny obraz zagadnienia. Nagle jednak odkryłam, że w tej układance istnieje jeszcze więcej elementów, niż tylko te, które przez lata jak gdyby „patrzyły mi w twarz”. Prawdopodobnie nadal nie znam całej historii. Jestem też pewna, że po drodze będą pojawiać się nowe niespodzianki, ale w końcu nadszedł czas, by zdjąć kurtynę. Ona już teraz się kurczy, to również zauważam w mojej pracy terapeutycznej. Coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że nudne życie, przez które idą i które czasem podobne jest do życia woła roboczego, nie jest powodem pojawienia się ich na Ziemi. Odpowiedzi przychodzą z sesji na sesję: „Czas się przebudzić!”, „Masz misję! Czas zacząć!”, „Przestań marnować czas! Twój czas szybko się kończy, a masz zrobić to, po co przyszedłeś na Ziemię!”

Przez ponad czterdzieści lat jestem zaangażowana w regresje do poprzednich żyć, a terapia i wzorzec był zawsze ten sam. Oczywiście, zawsze istniały wyjątki od zasady i to o nich pisałam w swoich książkach. Regułą jednak jest, że klient powracał do odpowiedniego dla niego poprzedniego życia, aby wytłumaczyć problemy, przez które przechodził w życiu obecnym. Cokolwiek by to nie było; problemy relacji lub powiązania w pracy lub problemy ze zdrowiem, odpowiedź zwykle mogła być znaleziona w poprzednim życiu, lub w ich serii, (jako wzorzec podobnych wcieleń), gdzie klienci opisują podobną karmę z tymi samymi osobami. Wiedziałam, że odpowiedzią będzie przełamanie cyklu, a to mogło być zrobione tylko przez ich podświadomość, ukazującą im te połączenia. Potem

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

mogło nastąpić uleczenie i zakończenie problemu. Jednakże podczas paru ostatnich lat wzorzec mojej pracy zaczął się zmieniać, a ja stale napotykałam inny rodzaj klientów. Muszę silnie podkreślić, że w tych ludziach nie ma nic niezwykłego. Są perfekcyjnie normalnymi istotami ludzkimi prowadzącymi życie jak każdy. Przychodzą do mnie po pomoc w odnalezieniu rozwiązań swoich problemów. Odpowiedzi, które odbieramy w tych sesjach, były ostatnimi rzeczami, jakie ich świadome umysły mogły sobie wyobrazić. Wygląda na to, że naprawdę jesteśmy wieloaspektowymi istotami. Widzimy naszą egzystencję z jednej perspektywy, nigdy nie poznając innych płaszczyzn, które leżą poniżej powierzchni. Te nieznanne naszym świadomym umysłom płaszczyzny, mają ogromny wpływ na nasze życia. Jest w nas o wiele więcej niż kiedykolwiek sobie wyobrażaliśmy. W tym leży iluzja. Myślimy, że siebie znamy, ale czy tak jest naprawdę?

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ODKRYCIE TRZECH FAL

Moje badania na polu hipnozy zabrały mnie w niewyobrażalną podróż w czasie i przestrzeni, ku poznaniu przeszłości i związanych z nią możliwości. Gdy po raz pierwszy rozpoczęłam swoje badania za pomocą terapii do poprzednich żyć, myślałam, że będę odnajdywać tylko ludzi pamiętających życie na Ziemi, gdyż naturalnie, było to wszystkim, o czym wiedzieliśmy. Mój system wierzeń naprawdę rozszerzył się i rozwinął przez ostatnie czterdzieści lat. W miarę rozwoju tej pracy otrzymałam sporą ilość informacji o początkach życia na Ziemi. Powiedziano mi, że to już czas, by ta wiedza i u nas się pojawiła. Przechodzimy bowiem do nowego świata, nowego wymiaru tam, gdzie ta informacja będzie doceniana i stosowana.

Podczas mojej pracy często słyszałam o tym, że wszystko stworzone jest z energii; kształt i forma determinowane są przez częstotliwość i wibrację. Energia nigdy nie umiera, tylko się zmienia. Powiedziano mi, że Ziemia zmienia swą wibrację i częstotliwość i przygotowuje się, by wznieść się do nowego wymiaru. Cały czas istnieje niepoliczalna ilość wymiarów, które nas otaczają. Nie możemy ich zobaczyć, ponieważ w miarę jak ich wibracje przyspieszają, nie są one widoczne dla naszych oczu. Ważne jest, abyśmy wiedzieli więcej o tym przejściu do nowego wymiaru, ponieważ jesteśmy obecnie w środku owego procesu, a kulminacja nadejdzie niebawem.

Ziemia przypomina szkołę, do której chodzimy i w której zdobywamy lekcje, lecz nie jest to jedyna szkoła. Żyliśmy na innych planetach w innych wymiarach. Robiliśmy wiele, wiele rzeczy, których nie jesteśmy sobie w stanie nawet wyobrazić. Wielu ludzi, z którymi pracowałam w ostatnich latach, podczas regresji wracało do przeżyć, gdy istnieli, jako istoty światła, żyjące w błogim stanie szczęścia. Nie mieli powodów, by przychodzić w ziemski wymiar i w jego negatywność. Oni *zgłosili się*, by przyjść i pomóc ludzkości oraz Ziemi w obecnym czasie. Odkryłam to, co określiłam mianem trzech fal tych dusz, są to nowe dusze, które obecnie żyją na Ziemi, przybyły w tym czasie, gdyż ludzie żyjąc tu z życia na życie ugrzęźli w karmie, przestali robić postępy i stracili z oczu zasadniczy cel egzystencji.



We wczesnych latach pracy i w pierwszych moich książkach wyrażałam przekonanie, że byłoby niemożliwym, aby współcześnie jakaś osoba doświadczała swego pierwszego życia na planecie Ziemia. Myślałam, że musi to być proces postępujący, przechodzący przez różne formy życia: powietrze, skały, ziemię, rośliny, zwierzęta, duchy natury – by w końcu przybrać formę ludzką. Myślałam też, że gdy dusza zdecyduje, że jest gotowa, by podjąć się życia, jako człowiek, inkarnuje najpierw w prymitywnym społeczeństwie, by móc powoli się przystosowywać. Miałam wrażenie, że nigdy nie jest wrzucana tak nagle w nasze rozgorączkowane, nowoczesne społeczeństwo, dysponujące jedynie całą tą chaotyczną energią. To byłoby zbyt wiele dla nowo ewoluującej duszy, by mogła przetrwać. Potem jednak, w 1986 roku, napisałam książkę *Kosmiczni Ogrodnicy* o delikatnej duszy doświadczającej swojego pierwszego życia na Ziemi. Bohater zawsze wcześniej żył na innych planetach i w innych wymiarach. Jednak podczas naszej pierwszej sesji opisał on życia wyglądające na ziemskie. Zaczęłam się zatem zastanawiać, co miało miejsce? Czy reinkarnacja jest prawdą czy nie? Wtedy otrzymałam moje pierwsze wytłumaczenie teorii „wdruku”. Ludzie, którzy żyli na Ziemi przez trudno policzalną ilość żyć mają wspomnienia tych doświadczeń w pokładach swojej

podświadomości. Te zakopane wspomnienia, nieznane dla świadomego umysłu tych indywidualnych ludzi, są esencjonalne podczas podejmowania decyzji w ich ludzkiej drodze przez trudności życia. Bez pewnego rodzaju tła, nie byłoby w stanie tu funkcjonować. Nowo narodzone dziecko wygląda tak, jakby weszło w ciało bez jakichkolwiek odniesień do czegokolwiek innego w świecie, dopóki rodzice i społeczność go tych relacji nie nauczą. Jednak to tylko pozory. To, co nazywamy „noworodkiem”, w rzeczywistości jest bardzo starą duszą, która miała wiele podróży w ten skomplikowany scenariusz, który nazywamy „życiem”. To daje jej (nieświadomą) formę odniesienia, co do tego jak żyć, jako człowiek. Jednakże młode dusze na Ziemi nie mają takiego tła i mogłyby się całkowicie zagubić, gdyby nie genialny koncept, który rozwinął się po stronie ducha, zwany „wdrukowaniem”. Gdy dusza jest po stronie ducha, pokazywany jest jej typ życia, w który będzie wchodzić i tworzy ona plan tego, co ma nadzieję, że będzie w stanie osiągnąć. Tworzy wtedy również kontrakty z różnymi innymi duszami, by odpracować pozostałą karmę. Jeśli dusza nie ma doświadczeń na Ziemi, na których mogłaby się opierać, zostaje wtedy zabrana do „Biblioteki (wdruków)”.

Wielu, wielu moich klientów opisywało Bibliotekę w podobny sposób. To tam utrzymywana jest cała wiedza, wszystko to, co jest znane i co kiedykolwiek będzie poznane. Zawiera ona również Kroniki Akaszy, które są nagraniami z każdego życia, jakie kiedykolwiek pojawiło się w kreacji. Poprzez odpowiednią dyskusję z bibliotekarzem i dzięki jego poradom, dusza wybiera życia, które pragnie, by zostały wdrukowane w jej wzorzec. Są one porównywalne do filmu lub schematu. Proces ten, jak widać, podobny jest również do korzystania z biblioteki i jej księgozbiorów. To w tym miejscu wykonujemy badania i wertujemy nieskończone tomy książek, by w ostateczności odnaleźć prawidłową informację. Wdrukowanie staje się esencjonalną częścią nowej pamięci duszy. Zadałam pytanie, w jaki sposób ja mogłabym określić, pracując z klientem czy jego wspomnienia, które się ukazują podczas regresyjnej sesji, są prawdziwe, czy może zostały „wdrukowane”? Odpowiedziano mi, że nie byłabym w stanie poznać różnicy, gdyż wszystko, nie tylko pamięć, ale i emocje, szerzej całe continuum czasu i przestrzeni, również byłoby „wdrukowane”. Powiedzieli mi, że było to używane tylko jako odnośnik dla duszy, nie miało więc, tak czy inaczej, znaczenia. Odkąd życia wielu sławnych ludzi używane są jako „wdruk”, tłumaczy to krytycyzm sceptyków, że reinkarnacja nie istnieje, ponieważ wielu ludzi twierdzi, że było tą samą sławną osobą. Proces wdruku odpowiada na ten argument. Zapytałam ich „Czy to oznacza, że reinkarnacja nie istnieje, jeśli ktoś może wdrukować sobie życie, zamiast przeżyć konkretne doświadczenia?” Powiedzieli „nie”, dlatego, że muszą przecież istnieć przeżyte życia, by powstał materiał i doświadczenia wstawione do kronik.

To ma niezwykle sens i jest to metoda rozwoju tak czysta, że daje możliwość każdej niewinnej młodej duszy przystosować się do obcych, chaotycznych rzeczywistości. Nie byłoby możliwe przyjscie na Ziemię bez takiego przygotowania. Delikatna dusza nie miałaby żadnego punktu odniesienia i nie byłaby w stanie tu sobie poradzić. Po moim pierwszym doświadczeniu z Philem, młodym człowiekiem z *Kosmicznych Ogrodników*, częściej zaczęłam napotykać te nowe dusze. Te przypadki opisane zostały w książkach z serii *Spleciony Wszechświat*.

Zatem to, co uważałam za rzadkie zjawisko, teraz stawało się czymś częstszym. Oni chowali się przede mną za swoimi wdrukowanymi zyciami i to również było tym, co prezentowane było innym hipnoterapeutom i badaczom (szczególnie tym, którzy pracują na płytkim poziomie transu). Skoro wdrukowania są tak wybierane, by był z nich pożytek w obecnym życiu, pozornie mogły one odpowiedzieć na niektóre pytania, ale nie na te najważniejsze. Podświadomość (PŚ) w swojej nieskończonej mądrości będzie dawać klientowi tylko to, co ten jest w stanie zrozumieć. To, samo w sobie jest prawdą dla hipnoterapeutów, jeśli podejmują oni tylko „dziecięce kroki” w nieznane, nie otrzymując tym samym bardziej złożonych odpowiedzi. Informacji tej nie otrzymywałam tak długo, dopóki nie byłam gotowa rozszerzyć swojej ciekawości. Do niedawna nadal myślałam, że ci,

pojawiający się po raz pierwszy; niewinni i czysti, byli rzadkim zjawiskiem, ale teraz, staje się to normą. PŚ nie dba już nawet o to, by to ukryć. Wiele razy klienci nie są w stanie odnaleźć poprzedniego życia, niezależnie od tego jak wielu różnych wariacji mojej metody spróbują. Następnie, gdy kontaktuję się z PŚ dla wyjaśnień, zawsze pytam, dlaczego nie byli w stanie niczego odnaleźć. Czasami odpowiadają: „Mogliśmy coś mu pokazać, ale byłby to tylko ”wdruk”. Następnie przystępują do omówienia, skąd ta osoba pochodzi i jaki jest tym razem jej cel na planecie Ziemia. Istnieje wiele przypadków, kiedy Podświadomość poinformowała, że osoba odmówiła wdruku tuż przed wejściem w ciało dziecka. To właśnie wpłynęło na chaotyczne życie bez planu lub celu. Wygląda więc na to, że „oni” naprawdę wiedzą, co robią. To my, ludzie, nie rozumiemy lub nie jesteśmy w stanie tego pojąć.

By w pełni zrozumieć teorię (i „brakujący element”), który zamierzam zaproponować, niezbędnym będzie powrót do fazy „zasiania” rasy ludzkiej.

JAK POWSTAŁO ŻYCIE NA ZIEMI

By zrozumieć, dlaczego Trzy Fale Ochotników przybywają obecnie, powinniśmy powrócić do początków – początków życia w naszym świecie. Wiem, że ta informacja jest kontrowersyjna, ale jeśli pojawia się raz za razem przy tysiącach regresji, czuję, że nie możemy jej ignorować.

Eony temu, życie na Ziemi nie istniało. Istniało wiele wulkanów, a atmosfera była pełna amoniaku. Planeta musiała zostać przemieniona, by życie mogło tu zaistnieć. W moich badaniach dowiedziałam się, że istnieją gremia, które tworzą zasady i regulacje dla kreacji życia w całym uniwersum. Istnieją rady przy systemie słonecznym, rady w galaktykach, rady we wszechświecie. Jest to bardzo uporządkowany system. Te wyższe istoty przechodzą przez wszechświat, szukając planet, które są odpowiednie, by utrzymać życie. Mówią, że gdy planeta osiąga punkt, w którym może utrzymać życie, jest to bardzo doniosła chwila w historii tej planety. Następnie otrzymuje ona Statut Życia.

W późniejszym czasie, różne grupy istot pozaziemskich lub wyższe istoty otrzymują wyznaczone zadania, by rozwinąć życie na tej planecie. Te istoty nazywane są Archaicznymi lub też Starożytnymi. Robią to od początku czasu. To wcale nie odsuwa Boga poza obraz – On istnieje w jego całości. Te istoty najpierw przynoszą jednokomórkowe organizmy i starają się, by doszło do ich podziału, a następnie formowania kolejnych, wielokomórkowych już form przetrwania. Zależy to od warunków na planecie. Po tym jak miejsce zostanie „zasiane”, przybysze wracają co jakiś czas, by sprawdzać komórki i ich rozwój. Trwa to przez wieki. Często komórki nie potrafią przetrwać, wówczas proces się powtarza. Należy znów znaleźć planetę i dokonać jej zaszczepienia. Istoty powiedziały mi: „Nie macie pojęcia jak życie jest delikatne”.

W dziejach czasu, zrobili to także na Ziemi. Najpierw zaczęły formować się rośliny, by później wprowadzić zwierzęta. Gdy życie zaczęło się rozwijać, oni stale wracali, by obserwować i o nie dbać. Uformowali oceany i oczyścili powietrze, aby różne formy życia mogły ewoluować. W końcu rozpoczęto kreację istot inteligentnych. Stało się to na każdej planecie i w ten właśnie sposób, formuje się życie.

W moich książkach, nazywam te istoty „kosmicznymi ogrodnikami” (opiekunami ogrodu), dlatego że my jesteśmy ogrodem; my jesteśmy ich dziećmi. Aby stworzyć inteligentne życie, musieli wziąć jakieś zwierzę z wystarczająco dużym mózgiem, które miałoby możliwość uczenia się i takie, które miałoby ręce by rozwinąć narzędzia. Oto, dlaczego wybrano małpę. Niektórzy ludzie nie

zgadzają się z tym, ale prawdą jest, że w 98% jesteśmy, jako gatunki genetycznie kompatybilni. Mogłoby się oddać krew małpie, a ona żyłaby dalej; oto jak bliscy genetycznie jesteśmy. Tak czy inaczej, kreacja człowieka wymagała genetycznych manipulacji i mieszania innych komórek i genów przyniesionych z innych światów. Powiedzieli mi, że my nigdy nie odnajdziemy brakującego ogniwa, gdyż ono nie istnieje. Nasza ewolucja skakała generacjami. Nie działa się to losowo, przez przypadek.

Z czasem, gdy coś miało być dane ludzkości, te istoty przylatywały na Ziemię i żyły z ludźmi, dając im to, co było potrzebne. Każda tradycja na świecie ma swoje legendy o „przynoszących kulturę”. Indianie mają „kobietę kukurydzy”, która nauczyła ich jak siać rośliny. Istnieją legendy o tych, którzy uczyli nas o ogniu i jak rozwijać agrokulturę. We wszystkich legendach świata istoty te zeszły z nieba lub przybyły z morza. Byli to nauczyciele i mogli żyć tak długo jak chcieli. Są to ci, którzy zeszli do nas, jako legendarni bogowie i boginie. Proces ten trwa i dziś, jednak oni nie mogą już żyć wśród nas; za bardzo rzucaliby się w oczy. Zatem, gdy chcą przekazać nam nowe idee, by przyspieszyć naszą ewolucję, wkładają je w naszą atmosferę. Ktokolwiek uchwyci taką ideę, staje się tym, kto ją odkrywa. Nie dbają o to, kto ją stworzy. Ważniejszym jest, aby odkrycie pojawiło się w określonych ramach czasowych. Wszyscy znamy ludzi, którzy pracowali nad tym samym wynalazkiem w tym samym czasie. Przykładem jest wolna energia, o której słyszę w podróżach po całym świecie.

UTRACONY OGRÓD EDEN

Gdy inteligentna istota została stworzona na Ziemi, Rada zdecydowała dać nam wolną wolę i zobaczyć, co z nią zrobimy. Istnieją planety, gdzie nie istnieje wolna wola. Dyrektywa o nieingerencji ukazana w serii Star Trek jest bardzo, bardzo prawdziwa. Jest częścią dyrektywy Rady: nie można ingerować w rozwój inteligentnych gatunków. Można pomagać ucząc i dając wiedzę, ale nie można ingerować.

Zapytałam, czy to nie było uważane za ingerencję, gdy schodzili i dawali nam kolejną rzecz, której potrzebowaliśmy w ewolucji (ogień, roślinność, itd.) Odpowiedzieli: „Nie, to dar, który dajemy wam raz, by pomóc wam w kolejnym etapie waszego rozwoju. To, co z nim zrobicie, leży w waszej wolnej woli”. Wiele razy braliśmy ich podarunek i używaliśmy go dla czegoś negatywnego i destruktywnego, co nie było ich intencją. Powiedziałam: „Zatem nie mogliście wrócić i powiedzieć nam, że nie używamy tego w odpowiedni sposób?” Odpowiedzieli: „Nie, byłaby to ingerencja. Dajemy wam to, a co z tym uczynicie, jest waszą wolną wolą. My możemy tylko stanąć obok i pokręcić głową w zdziwieniu nad skomplikowaniem ludzkiej natury, ale nie możemy się wtrącać”. Jedynym wyjątkiem od tej zasady byłoby to, gdybyśmy osiągnęli poziom rozwoju, przy którym doszłoby do zniszczenia świata. Na to nie byłoby pozwolenia, ponieważ miałyby to swój oddźwięk w galaktykach, stanowiłoby przeszkodę dla innych planet, a nawet zakłóciło istnienie życia w innych wymiarach. Trudno pomyśleć, że tak mała planeta, celowo odizolowana w tej części systemu słonecznego, miałaby tak wielki wpływ. Jednak powiedzieli mi, że rezultaty takich działań byłyby ekstremalnie dalekosiężne i destruktywne.

Mieliśmy być perfekcyjnym gatunkiem, który nigdy by nie chorował i mógł żyć tak długo jak długo by chciał. Ziemia miała być jak Ogród Eden, perfekcyjnym miejscem. Stało się jednak coś nieoczekiwanego i cały plan uległ zmianie. Gdy życie zaczynało się dobrze rozwijać, meteoryt uderzył w Ziemię i przyniósł bakterię, która spowodowała chorobę. To wtedy po raz pierwszy na Ziemi pojawiła się choroba. Gdy to się stało, istoty opiekujące się ziemską ewolucją zwróciły się do Rady. Zapytały, co mogą zrobić, gdyż ich perfekcyjny eksperyment został zepsuty. Zapanował wielki smutek. Pytaniem było, czy zniszczyć wszystko i zacząć od początku, czy zezwolić życiu na

kontynuację rozwoju. Rada zdecydowała odstąpić i zezwolić na ewolucję, ponieważ zbyt wiele czasu i wysiłku zostało już poczynione. Zezwolili na to, wiedząc, że z powodu choroby życie na Ziemi nigdy nie będzie tak perfekcyjne jak oryginalnie planowano.

Wyższe istoty kontynuowały z daleka obserwację naszej ewolucji, jednak w 1945 roku stało się coś, co naprawdę przykuło ich uwagę: eksplozja bomby atomowej pod koniec drugiej wojny światowej. Na tym poziomie ewolucji nie powinniśmy korzystać z energii atomowej. Oni wiedzieli, że nie będziemy w stanie jej kontrolować i zostanie użyta do destrukcji.

Energia atomowa miała być wprowadzona do naszej linii czasowej, by służyć kształtowaniu tego, co dobre. Powiedziałam, że rzeczywiście używaliśmy jej do szerzenia dobra; elektryczności i temu podobnych. Oni wyjaśnili, że z powodu stworzenia broni masowego rażenia, energia przyjęła negatywną aurę i nigdy już nie będzie z niej wielkiego pożytku. W tym czasie ledwie przeszliśmy przez koszmar drugiej wojny światowej, dlatego oni wiedzieli, że nigdy nie będziemy w stanie kontrolować czegoś tak potężnego, jak energia atomowa. Taka po prostu jest natura ludzka, oni zaś byli bardzo zmartwieni tym, że ta sytuacja mogłaby doprowadzić do destrukcji. Podczas budowy bomby atomowej naukowcy naprawdę nie wiedzieli, z czym eksperymentują. Był to nieznaną element. Ostrzegano ich, że mogą niepostrzeżenie podpalić wszystkie atomy wodoru w atmosferze i spowodować masową eksplozję, która zniszczyłaby cały świat. Jednak naukowcy zignorowali tę radę. Ciekawość nadal utwierdzała ich w potrzebie eksperymentowania. Wszystko to opowiedziane jest w mojej książce: *Dusza Pamięta Hiroszimę*, gdzie opisałam lata badań nad rozwojem tej bomby. Także później, gdy wojna została zakończona, istniało wiele nieufności pomiędzy krajami, co doprowadziło do nagromadzenia nuklearnego arsenału. Obawy istot wyższych były więc dobrze uzasadnione. Nie wiedzieliśmy, czym się bawimy. Był to ekstremalnie niebezpieczny i niepewny okres w dziejach ludzkości; to w tym właśnie czasie, przy końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych, obserwacje UFO zaczęły być upubliczniane. Istoty wyższe ponownie stanęły przed Radą, by zapytać o przebieg dalszej ich działalności, nie mogły przecież interweniować w wolną wolę ludzkości. To właśnie wtedy Rada wyszła z genialnym planem. Stwierdziła: „Nie możemy interweniować z zewnątrz, ale co będzie, jeśli pomożemy od wewnątrz? Nie dojdzie do ingerencji, jeśli poprosimy ochotników, by przybyli i pomogli”. W ten sposób rozesłano wiadomość do całego wszechświata, do dusz, by przybyły i pomogły Ziemi.

Ludzie na Ziemi zostali złapani w cykl reinkarnacji, w błędne koło karmy powtarzającej się przez tysiące, tysiące lat. Powracali i wikłali się w te same pomyłki raz za razem. Mieliśmy ewoluować, ale tego nie robiliśmy. To był główny powód, dla którego Jezus i inni wielcy prorocy przybyli na Ziemię; by uczyć ludzi jak wyjść z koła karmy, pomóc ludzkości ewoluować. My jednak popełnialiśmy te same błędy, kolejny raz wszczynając wojny i szerząc przemoc. Ludzie na Ziemi nie byłiby w stanie uratować planety. Nie mogliby pomóc Ziemi, jeśli nie potrafili pomóc nawet sobie! Potrzebne były czyste dusze, które nie były złapane w koło karmy i które nigdy wcześniej nie żyły na Ziemi.

W ostatnich pięciu latach mojej pracy odnajdywałam coraz więcej dusz, które przychodziły bezpośrednio od Boga i nigdy nie inkarnowały w żadnym typie fizycznego ciała. Miewałam ludzi, którzy wracali do „żyć”, jako istoty pozaziemskie, egzystujące na statkach kosmicznych lub innych planetach, w innych wymiarach. Funkcjonowali tam będąc istotami światła i nie potrzebowali ciała. Ochotnicy przybyli z płaszczem ochronnym nad duszą, by nie akumulować karmy. Jej nagromadzenie, bowiem byłoby równoznaczne z przymusem ponownych narodzin na naszej planecie i powtarzaniem po wielokroć całego ciągu zdarzeń. Obecnie na świecie istnieją dziesiątki tysięcy takich

zaangażowanych w odbudowę procesu ewolucji dusz, dlatego istoty wyższe nie muszą już się martwić o nas, niszczących Ziemię. W końcu uzyskaliśmy równowagę i jesteśmy w stanie uratować świat.

Najczęściej pojawiające się na Ziemi i najbardziej niewinne dusze to te, które pochodzą bezpośrednio od Źródła lub Boga. Na moje pytanie, kim jest Bóg, uzyskałam odpowiedź, że nasza koncepcja bytu wyższego jest jedynie niewielkim wycinkiem tego, czym jest on naprawdę. Nie jesteśmy nawet w stanie wyobrazić sobie tego, czym jest Bóg. Oni opisują Boga następująco: „Nie jest mężczyzną. Jeśli już, to byłby kobietą, ponieważ to ona kumuluje w sobie siłę kreatywnej mocy. Bóg nie jest jednak ani mężczyzną, ani kobietą. Jest ogromnym Źródłem Energii, opisywanym, jako niezmierny ogień lub światło. Niektórzy nazywają Boga Wielkim Centralnym Słońcem, potężnym Źródłem Energii, pełnym miłości. Totalnej miłości. Jeden z klientów określił Źródło, jako „Serce Słońca”, „Boskie Serce”.

Zauważyłam, że istoty, które przybyły bezpośrednio od Boga, a podczas sesji wracają do Źródła, nie chcą później stamtąd wracać. To w tym miejscu wszyscy mieliśmy swój początek; wszyscy byliśmy jednością ze Źródłem. Dusze, które przybyły bezpośrednio od Boga, mówią, że separacja nie istnieje. Wszystko jest Jednym. Zapytałam kiedyś: „Jeśli kochasz Źródło tak bardzo, to dlaczego przybyłaś?” Za każdym razem padała ta sama odpowiedź: „Usłyszałam wołanie. Ziemia jest w tarapatkach. Kto chce iść i pomóc?” Nawet ci, którzy są istotami pozaziemskimi, obcymi, mówili to samo. Gdy wchodzi oni w ciało człowieka, ich pamięć zostaje wymazana. Według mnie byłoby łatwiej, gdyby pamiętali, po co przychodzą. Odpowiedzieli, że nie byłby to wówczas test, znalazłby przecież odpowiedzi.

TRZY FALE

Cel przybycia trzech fal ma dwa aspekty. Pierwszy: zmienić energię na Ziemi, by uniknąć katastrofy. Drugi: podnieść energię ludzi tak, by mogli wznieść się z Ziemi do następnego wymiaru. Oszacowanie przybliżonego wieku trzech fal ochotników było możliwe dzięki sesjom z setkami ludzi. Wszyscy mówili te same rzeczy o swych obecnych „życiach” i wszyscy powracali podczas hipnozy do takich samych sytuacji. Zaczęłam więc ogólnie kategoryzować pacjentów według ich obecnego wieku.

Pierwsza fala dusz to osoby przychodzące na świat od późnych lat czterdziestych, do wczesnych lat sześćdziesiątych, (urodzeni po zrzuconiu bomb atomowych pod koniec lat czterdziestych). Tym duszom było tu naprawdę ciężko, jeśli chodzi o przyzwyczajanie się do życia na Ziemi. Nie lubią przemocy i brzydoty, które odnajdują w tym świecie i pragną wrócić do „domu” – nawet, jeśli świadomie nie mają pojęcia, gdzie on może się znajdować. Emocje przeszkadzają im, a nawet ich paraliżują. Szczególnie te silne, takie jak złość czy nienawiść. Nie znoszą przebywać wśród osób negatywnie nastawionych do świata. Emocje te dramatycznie na nich wpływają, są jak gdyby im obce. Zdają się być przyzwyczajeni do pokoju i miłości, ponieważ tym właśnie byli tam, skąd pochodzą. Nawet, jeśli ci ludzie mają dobre życie, kochającą rodzinę i dobrą pracę, wielu z nich próbuje popełnić samobójstwo. Wydaje się nie istnieć logiczny powód takiego działania. Są jednak tak bardzo nieszczęśliwi, że często nie chcą tu żyć.

Druga fala to osoby mające dwadzieścia, trzydzieści lat. Przechodzą oni przez życie o wiele łatwiej. Są ogólnie zorientowani na pomaganiu innym. Nie tworzą karmy i zwykle nie są zauważalni. Są opisywani, jako anteny, latarnie morskie, boje świetlne, generatory, kanały energii. Przybyli z unikalną energią, która ogromnie wpływa na innych. Nie muszą robić nic szczególnego. Mają po

prostu być. Mówiono mi, że gdy przechodzą przez sklep spożywczy w zatłoczonym centrum handlowym, ich energia wpływa na każdego, z kim wejdą w kontakt. Jest tak silna, a oni świadomie, nie zdają sobie z tego sprawy. Istnieje jednak paradoks, pomimo tego, że mają wpływać na innych ludzi, tak naprawdę nie czują się komfortowo w większych grupach. Wielu z nich pozostaje w domu, w odosobnieniu, by uniknąć mieszania się w sprawy innych, nawet pracują z domu. W ten sposób gubią swój cel. Dodatkowo wielu z pierwszej i drugiej fali, nie chce mieć dzieci. Podświadomie zdają sobie sprawę, że dzieci kreują karmę, a oni nie chcą mieć nic, co mogłoby ich tu trzymać. Pragną po prostu wykonać swoją robotę i się stąd wynieść. Wielu z nich nie bierze też ślubu, chyba, że ma na tyle szczęścia, by odnaleźć kogoś innego podobnego do siebie.

Trzecią falą są nowe dzieci, wielu z nich to nastolatki. Przybyli tu z całą potrzebną wiedzą, na poziomie nieświadomym. W obecnym czasie DNA każdego człowieka na Ziemi jest zmieniane, a zmiany zachodzą w celu przystosowania się do nowych wibracji i częstotliwości. DNA nowych dzieci już zostało zmienione, zaś one przygotowują się, by podążać dalej z małymi problemami lub już zupełnie bez nich. Oczywiście, wiele spośród tych dzieci ma problemy w szkole i co smutne, są one poddawane działaniu medykamentów. Ostatni raport medyczny zawierał informacje, że 100 milionów dzieci zostało nieprawidłowo zdiagnozowanych pod kątem ADHD i leczonych przy użyciu Ritalinu oraz innych leków. Z tymi dziećmi nie dzieje się nic złego. Są po prostu bardziej zaawansowane i działają na innej częstotliwości. Z powodu wysokiej inteligencji łatwo nudzą się w szkole. Powiedziano mi, że dzieci te potrzebują wyzwań, by utrzymać swe zainteresowania. Grupa ta została nazwana „nadzieją świata”. Niektóre z owych dzieci mają tylko dziewięć lub dziesięć lat, a już ukończyły studia. Tworzą organizacje i co zdumiewające, są to instytucje pomagające innym młodym ludziom na świecie!

Zapytałam „ich” pewnego razu, czemu pierwsza fala miała tyle trudności. Odpowiedzieli, że ktoś musiał być pionierem, oświetlać szlak i pokazywać drogę. To oni przetarli drogę, co uczyniło ją łatwiejszą dla innych.



W ostatnich latach (od 2008 roku do 2010 roku) kilkakrotnie przeprowadzano ze mną wywiady w popularnym radiu „Coast to Coast” (Od Wybrzeża do Wybrzeża). Przeprowadziłam również rozmowę dla Projektu Camelot i innych popularnych programów internetowych. Mam też już przez prawie sześć lat swój własny program na BBSradio.com. Jest to radio, które nadaje na cały świat. Ilość listów elektronicznych i smaili (forma emaila, przyp. tłumacza), które otrzymuję po każdym z tych programów, jest niesłychana. Moje biuro po każdej transmisji zostaje nimi dosłownie zalane. Również moje książki są obecnie tłumaczone na ponad dwadzieścia języków. Poczta przychodzi z całego świata i jest zawsze taka sama. Ludzie są bardzo wdzięczni za informacje. Myślą, że poprzez swoje odczucia i niechęć bycia na Ziemi, są inni, samotni i wyobcowani. Nie rozumieją przemocy, chcą powrócić do „domu” i w celu opuszczenia tego świata poważnie myślą o samobójstwie. Wiedza, że nie są szaleni, nie są sami, że są jednymi z wielu, którzy zgłosili się, by przyjść i pomóc Ziemi w jej kryzysowej sytuacji, bardzo by im pomogła. W swej delikatnej duszy nie byli przecież przygotowani na takie reperkusje. Z listów wynika, że może zaistnieć rozproszenie dusz, które są starsze i przybyły tu przed atakiem, przed końcem lat czterdziestych i z początkiem pięćdziesiątych. Ich listy informują, że nie wszyscy mają symptomy pierwszej fali. Możliwe jest, że niektórzy spośród nich zostali wysłani, jako pionierzy, przed masowym napływem, przy końcu lat czterdziestych. Zawsze wierzyłam, że wzrost liczby urodzin następuje po wojnie lub po katastrofie, gdy wiele osób ginie. Jest to naturalny sposób na regulację populacji, jednak teoria ta może służyć

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

zarówno jako wytłumaczenie dla powstawania wyżów demograficznych jak i dowód na obecność w naszym świecie wielkiej fali ochotników.

Wszystkie otrzymane przeze mnie listy komunikują to samo. Ludzie są wdzięczni za wytłumaczenie, które ma dla nich sens. Zdarzało się również, że po wykładzie ludzie podchodzili do mnie płacząc i mówiąc: „Dziękuję Ci. Teraz rozumiem”. Nawet, jeśli nadal nie lubią przemocy i wibracji Ziemi, teraz, gdy wiedzą, że mają misję, są zdeterminowani, by zostać i ją zakończyć. Dzięki temu dokonali olbrzymich zmian w swoim życiu.



Pragnę zacytować jeden z tysiąca listów, jakie otrzymałam po emisji programu radiowego w 2010 roku. „Dziękuję ci za mówienie o „3 falach”, ponieważ wierzę, że jestem jednym z ludzi z pierwszej fali, urodzonym w 1961 roku. Mój o wiele młodszy brat jak wierzę, pochodzi z drugiej fali. Urodził się w 1980 roku. Rozmawialiśmy o tym wiele razy i zgodziliśmy się, co do faktu bycia istotami pozaziemskimi, nie pochodzącymi z Ziemi! Pewnego razu miałem silną wizję o planowaniu trzeciej fali, która miała miejsce przed inkarnacją. Była dość dokładna i niezwykle interesująca. Powinnaś wiedzieć, że ten plan w rzeczywistości został wypróbowany już wcześniej, ale zawiódł, ponieważ ilość ochotników nie była wystarczająco duża! To właśnie wtedy „my” podjęliśmy decyzję, by otworzyć bramę powodziową i upchnąć na pokładzie tak wiele wysokich dusz, ile tylko zdołamy. Tym razem myślę, że plan zadziałał!”

ROZDZIAŁ DRUGI

NOWI PRZYBYSZE

Jak już wspomniałam, przez lata odkryłam wiele nowych i czystych dusz, które w obecnych czasach przybyły na Ziemię z odległych planet i mają inny plan od tych, które w ciągu nieskończonej liczby „wcieleń” ugrzęzły w karmicznym kole. Ponieważ te nowe dusze nie mają skumulowanej karmy, mogą podążać za swoją prawdziwą misją. Głównym problemem jest zapominanie lub proces amnezji, który wpływa na dusze przybywające na Ziemię. „Oni” twierdzili, że nasza planeta jest jedyną we wszechświecie, gdzie przychodząc zapomina się o połączeniu z Bogiem. Musimy błędzić przez życie, mając niejako klapki na oczach, aż do czasu, kiedy uda nam się odkryć ową zapomnianą więź. Przedstawiciele innych cywilizacji pamiętają swoje połączenie i kontrakty, jak również swoje plany. Podziwiają nas bardzo za podjęcie wyzwania, za trud zapomnienia oraz bolesną, niszczącą świadomość, że jesteśmy sami, również za to, że musimy sami to odkrywać ponownie.

Myślę, że byłoby łatwiej, gdybyśmy mogli przybyć tu z pełną wiedzą o naszej misji i naszym zadaniu. Istniejące moce, nie wyrażają jednak na to zgody. Mówią, że najlepiej jest mieć wymazaną całą pamięć i że dzięki temu, mamy możliwość ponownego odkrywania samych siebie. Podobnie jest z naszą misją. Dodatkowo, znając odpowiedzi, nie byłoby mowy o teście. Nawet ci, którzy przybyli z najczystszyimi intencjami podlegają tym samym regułom, co cała reszta. Wszyscy muszą zapomnieć, w jakim celu tu przybyli i skąd pochodzą. Obecne w psychice ślady istnienia w innym miejscu, stanowią swoistą tajemnicę, która odzywa się w nas raz po raz i spełnia funkcję ni to marzenia, ni mirażu. Człowiek ma wówczas wrażenie ciągłego braku, niedopełnienia. Ciągłe cierpi i żyje ze świadomością jakiejś utraty. Należy wówczas odnaleźć siebie ponownie. Każda tak egzystująca istota musi potykać się w życiu, tak jak reszta z nas, dopóki światło i pamięć nie zaczną przenikać przez kurtynę. W tym miejscu niezbędnym okazuje się proces hipnozy, który pomaga przenieść pamięć do przodu, odsłonić kurtynę i ponownie odkryć powód przyjscia na tę pełną utraconą planetę, w tym szczególnym okresie historii.

Ci, których zaliczam do Drugiej Fali, wyglądają raczej na obserwatorów, nie na biorących udział. Są tutaj, by ułatwić zmiany bez świadomej o nich wiedzy i udziału. Mają być kanałami energii. Mają po prostu być. Nie muszą nic robić. Czasami może to denerwować moich klientów. Na liście pytań, które przynoszą ze sobą, zawsze pojawia się to, co nazywam „odwiecznym pytaniem”. „Jaki jest mój cel? Po co tu jestem? Co mam robić? Czy jestem na właściwej ścieżce?” Każdy, kto przychodzi, by się ze mną skonsultować, chce poznać podobne rzeczy. Jedynie ci, którzy nie mają tego pytania na swojej liście, mówią: „Och, nie muszę o to pytać. Wiem, co mam tutaj robić”. Takie indywidualności są rzadkością. Większość nadal poszukuje, wie bowiem, że istnieje coś poza zasięgiem ich świadomego umysłu. Gdy mam tych, których klasyfikuję, jako Drugą Falę, podświadomość mówi im, że nie muszą robić zbyt wiele. Już dzięki samemu istnieniu, wykonali swoje zadania. W innych moich książkach opisałam bardzo wiele przypadków „Pierwszofalowców”. Większa część publikacji *Spleciony Wszechświat, Księga Trzecia*, poświęcona jest tym, którzy mają pozaziemskie wspomnienia przyjscia bezpośrednio z boskiego Źródła. W książce tej zawarte są również pewne fragmenty niedawnych (2009-2010) sesji ilustrujących, jak bardzo skomplikowany może być proces decyzyjny, który doprowadził do przyjscia ich tu, na Ziemię.



MARIA

W mojej technice hipnozy używam metody, w czasie, której klient przelatuje na chmurze świadomością do najbardziej odpowiedniej dla niego sceny. Widzi ją i zwykle ma ona miejsce w przeszłym życiu. Używam tej techniki z 98% skutecznością, a zatem bardzo często. Gdy Maria była w głębokim transie, nie chciała zejść z chmury, zamiast tego pragnęła wznieść się wyżej. W takiej sytuacji pozwalałam, by klient zrobił to, na co ma ochotę. Nigdy nie wiem, dokąd to zaprowadzi. Maria, poruszając się w górę, odnalazła się w czarnej przestrzeni otoczonej przez wiele gwiazd. „Widzę jak jestem malutka i jak to wszystko jest ogromne”. Wyglądało na to, że zawisła w powietrzu. „Wszystko to jest wokół mnie, a ja czuję, jakbym była częścią tego wszystkiego. Chciałabym przybliżyć się do gwiazd. Po prostu przybliżyć się do najbliższej z tych gwiazd i sprawdzić, czy mogę zajrzeć do jej wnętrza”.

D: W jakim kierunku chcesz się przemieszczać?

M: Gwiazda zbliżyła się do mnie, nie musiałam iść do niej, jest tutaj. Patrzę przez nią i widzę jej wnętrze, tak myślę. Wygląda jak gazy lub opary. Nic nie pozostaje w bezruchu i są to wszystkie te opary, gazy i kolory. Mieniają się kolorami woda, to jak olej na wodzie... Nie jestem już w czerni nieba. Jestem w kolorach. To po prostu mieniające się światła.

D: Zatem ta gwiazda wcale nie wygląda tak jak myślałaś.

M: Nie. Myślałam, że jako duża gwiazda będzie mnie oślepić, ale tak nie jest.

D: Chciałabyś zobaczyć, czy ma ona jakąś powierzchnię?

M: Czuję, że jest dobrze tak jak jest, ponieważ ona krąży wokół mnie, kołuje wokół mnie. Właśnie przelatuję przez gazy, a moja głowa krąży dookoła, bym mogła zobaczyć to, co jest za mną i bym zobaczyła jej zewnętrzną część... Widzę jednak tylko wnętrze.

D: Nie musi więc mieć twardej powierzchni?

M: Nie. Czuję w niej perfekcję. Jestem z nią jednym (Śmiech). Nie czuję się u niej obca. Ona mnie akceptuje, jako część siebie. Nie odrzuca mnie. Jestem częścią tej gwiazdy, a ona z powodu mojego pojawienia się wcale sobie nie przeszkadza. Stale się porusza, a ja jestem jej częścią. Bez struktury. Bez formy.

D: Czujesz, że masz ciało?

M: Czuję się objęta. Czuję, jakby szeptała wokół mojego ciała. Bardzo przyjemnie, bardzo zadowolająco, bardzo otulająco... Cząstka gazów. Zawieszona. Czuję się zawieszona. Czy będąc w zawieszeniu, można czuć ciało? Czujesz to tak, jakbyś wisiała. To wszystko jest wokół mnie.

D: Czujesz się tam samotna?

M: Jestem tu sama. Cóż, nie czuję się samotna, ponieważ jestem z nią. Nie czuję się samotna.

D: Mam na myśli... Czy nie ma tam nikogo innego?

M: Nie. Nikogo, poza mną. Żadnych ludzi. Nawet nie ma myśli o nich. Jestem kosmosem. Czuję z nim nierozdzielną jedność. Jeśli spróbuję wylecieć stąd, to może odczuję rozdzielenie. Nie wiem.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Czy masz ochotę zrobić coś innego? (Staralam się podążyć dalej z naszą historią).

M: Nie, nie potrzebuję robić nic więcej. Chcę przebywać tylko tu właśnie. (Śmiech). Nie chcę iść nigdzie indziej (Śmiech).

To mogło trwać przez jakiś czas, więc przeniosłam ją do przodu, do czasu, gdy zdecydowała się opuścić to miejsce i iść gdzieś, gdzie byłoby to wskazane. Gdy to zrobiła, nie była już w kosmosie. Zobaczyła się na bardzo wysokim klifie. Był tam nawis, który sterczał nad wielką przepaścią.

M: Patrzę w dół. To tak, jakbym widziała wiele małych mrówek. (Śmiech). Mogą to być ludzie. Ale są tak małe. Widzę małe kropki, które mogą być drzewami. Mogą być samochodami. Mogą być ludźmi. Poruszają się i mam wrażenie, jakbym widziała owo coś z bardzo daleka. Myślę, że przebywam na szczycie góry... Tak. Nie jest strasznie. Jestem ponad wszystkimi. Oni prawdopodobnie są ludźmi. Za pierwszym razem pomyślałam, że to mrówki... Małe mrówki. To tak daleko.

D: Stań się świadoma swego ciała. Jak odczuwasz swoje ciało?

M: Nie czuję jakbym była w ciele.

D: Chcesz tam pozostać, czy chcesz się wydostać?

M: Chciałabym pozostać tu jeszcze przez chwilę, zamiast schodzić w dół góry (Śmiech). Czuję jakbym była w niebiosach, jakby Ziemia była jedną małą warstwą, a ja przebywam ponad tym wszystkim. Jest to tak, jakby wszystko inne było wokół mnie. Czuję jednak, że jestem bardziej na niebie, niż na skale. Czuję, że gdybym chciała, mogłabym stamtąd odlecieć.

D: Bez restrykcji? Bez odpowiedzialności? Totalna wolność?

M: Tak.

Zdecydowałam przenieść ją jeszcze raz, więc opuściła to miejsce i ruszyła gdzieś w inne, bardziej „odpowiednie”. To okazało się kolejną niespodzianką. Nadal nie przebywała w fizycznym ciele.

M: To jest jak gład. Nie ma trawy. Nie ma kwiatów. To tylko sam gład. Jestem w granicy. Istnieją kolory w skale. Jest szary i czarny, ale nie widzę innych kolorów. Jestem zdziwiona.

D: Jak to jest być częścią skały?

M: Takie samo uczucie jak bycie okrążoną przez jej całość. Jednak jestem wolna. Mogę wstać i odejść w każdym momencie.

D: To brzmi jakbyś mogła być częścią wszystkiego.

M: Tak. Nie czuję się odrzucona, akceptuje mnie, wspiera lub otula. Po prostu jestem jego częścią.

D: Wygląda na to, że możesz wybrać jakąkolwiek formę, być nią i jej doświadczać. (Tak). To interesujące. Czujesz że się uczysz, gdy przybierasz kształty tych wszystkich obiektów?

M: Czuję się częścią tylko jednego z nich i jest bardzo komfortowa sytuacja. Wiem, że jestem akceptowana i kochana, jako jego część. Nie ma różnicy pomiędzy tymi dwoma. Nie ma separacji, ale

istnieje charakterystyczna różnica w odczuciu objęcia. Gdy jestem czegoś częścią, uczę się odczuwać jedność, nie oddzielenie.

D: Czy myślisz, że pewnego dnia, wejdiesz w fizyczne ciało?

M: Nie, tylko wtedy, gdy ty mi powiesz, bym tak zrobiła. (Śmiech). Bycie w ciele daje odczucie skończoności (Śmieje się). Czuję się objęta i czuję, że gdybym położyła tam swoje ciało, uziemiłabym je, a ono zamknęłoby swój przepływ, który tam krąży.

Spędziłam trochę czasu, przenosząc ją dalej i próbując odnaleźć życie, które mogłabym zbadać. Jednak ona stale odnajdywała się, jako część czegoś solidnego: skały, drzewa, kwiatka lub patrzyła jak lata z miejsca na miejsce, będąc niewidzialnym obserwatorem. Czowała radość, oglądając ludzi w parku, zwierzęta, insekty. Kochała wolność przybycia i odejścia bez odpowiedzialności. W każdym miejscu, gdzie była, mówiła, że tylko je odwiedza i że nie był to jej „dom”. Wiedziałam, że w końcu wejdzie do ciała fizycznego, bo tu właśnie z jednym z nich, leżącym na łóżku, rozmawiałam. Myślałam, że osiągamy sukces, ale ona ciągle była obserwatorem. „Nie wiem, jakie odczucia daje ciało. Nawet nie czuję, jakby ono tam było. (Śmiała się). Mam jakąś wagę, ponieważ jestem na twardej ziemi. Czuję się, będąc obok trawy jak w domu”. Maria miała świadomość bycia częścią wszystkiego, a kierowanie uwagi na nią samą tylko ją dezorientowało.

Już przygotowywałam się, by ją przenieść dalej, gdy, jakaś istota pojawiła się obok niej. Czowała się przy niej komfortowo, więc pomyślałam, że mogłybyśmy uzyskać parę odpowiedzi i rzucić trochę światła na to, co się działo.

Bardzo często, gdy jakaś istota pojawia się w ten sposób, jest to przewodnik klienta lub jego anioł stróż. Oni mogą pojawić się w sposób, jaki tylko zechcą. Zwykle jednak nie są postrzegani jako zagrożenie. Pomyślałam wtedy, że - zamiast przywoływać Podświadomość - przez pewien czas podążę za tą myślą. Niekiedy istoty te mogą dostarczać odpowiedzi.

D: Zapytaj ją: przepłynęliśmy przez parę żyw i nie było tam formy fizycznej, czy Maria ma inne wcielenia?

Maria sama, zamiast zezwolić na odpowiedź istocie, zdecydowała się scharakteryzować sytuację. Dostarczyła też ważnych odpowiedzi.

M: Czuję, że przez większość mojego życia byłam bardziej w przestrzeni, niż w ciele. To prawie obce czuć „siebie”, a nie być połączonym ze wszystkim innym. Przywykłam do totalnej wolności, swobodnego unoszenia. Nie rozumiem jak przejść z niczego, z przestrzennego odczuwania, z bycia niejako na zewnątrz, do odczuwania w pojedynkę, w ciele, do przymusu bycia „gdzieś”.

D: Czy był to jej pierwszy raz w ludzkim ciele? Co mówi ta istota?

M: Cokolwiek ty zechcesz (Roześmiałyśmy się). On mówi, że powinnam zejść z nieba i poczuć solidność gruntu. Tak naprawdę nie wiem, jakie to uczucie. To coś więcej, niż bycie częścią gazów i bycie częścią czegoś solidnego. Zejdź na ziemię. Dotknij ziemi i poczuj jak to jest być na czymś, w bezruchu dotknij swymi rękami ziemi i dotknij drzew.

D: Ona może podnieść coś i poczuć to i wiedzieć, że ma prawdziwe ciało. Czy to miałaś na myśli?

M: Tak, chyba tak. Muszę usiąść, położyć się i poczuć uziemienie. Nie chcę, aby to ograniczało mnie w odczuciach. Nie chcę mieć świadomości odcięcia, ponieważ ta inna ja czuła, że

jest z tym „jednością”. Teraz wiem, że jestem oddzielona. Czuję, że nie jestem już tego częścią i prawdopodobnie, dlatego chcę być w ciele stałym. To dobre odczucie nie unosić się jak balonik z helem, który zawsze leci w górę, w górę, w górę... Chcę jakiś sznurek, za który ktoś mógłby mnie trzymać i przywiązać do czegoś, bym zawsze mogła pozostawać tutaj na ziemi, zamiast próbować szukać czegoś tam, na górze. Chciałabym również widzieć to, jako coś dobrego, a nie ograniczającego, coś, co jest przeciwne do wznoszenia się, zatem równie dobrego jak unoszenie. To o wiele bardziej wygodne, unosić się, niż tam stać. Wolność... Może mam jej za dużo. Unoszenie się daje poczucie wolności.

Zasugerowałam, że może mieć obie te sfery. Mogłaby swobodnie unosić się w nocy, podczas snu, a następnie pozostawać uziemiona podczas dnia. W ten sposób nigdy nie utraci tej części siebie.

Maria miała poważne problemy natury fizycznej, co było jednym z głównych powodów odbycia sesji. Wystąpiły u niej na większej części ciała wypryski skórne, które bardzo źle na nią wpływały, powodując stałe swędzenie i oparzenia. Bywało, że drapała je do krwi. Lekarze nie mogli nic zrobić, poza dostarczaniem tymczasowej ulgi. Wtedy zadecydowałam się wezwać Podświadomość. Przewodnik był pomocny, ale czułam jego ograniczoność, ponieważ nie mógł lub nie chciał odpowiadać na niektóre pytania.

D: Czy prawdą jest, że ona miała wiele wcieleń, jako forma i cząstki rzeczy? (Tak.) Czy jest to jej pierwszy raz w fizycznym ciele?

M: Tak. Zaakceptuj to ciało. Zaakceptuj to ciało. Ono służy Ci dobrze.

Choroba wyprysków i oparzeń skóry była próbą udowodnienia sobie samej, że jest teraz fizyczna. Przyciągała jej uwagę do ciała, by mogła upewnić się, że jest w nim i że powinna je zaakceptować. Pracowałyśmy, by usunąć symptomy poprzez uświadomienie jej, że ma tutaj żyć, a ciało jest do tego niezbędne. Nie była już dalej нефизycznym obserwatorem, lecz aktywnym uczestnikiem.

M: Wiem, że jestem uziemiona. Moja własna waga utrzymuje mnie na ziemi. Jestem uziemiona, pragnę doświadczyć tego jak to jest być na Ziemi, zamiast cały czas być w powietrzu. (Śmiech.) By odczuć jak to jest być w ciele... nie tylko unosić się w jakimś eterze. Nie potrzebuję niczego, by czuć się jak człowiek. Jestem człowiekiem. Nie jestem rozproszona.

Oto jeden z głównych problemów, którym Pierwszofalowcy muszą stawić czoła. Nigdy wcześniej nie byli w ciele człowieka i czują się przez nie ograniczani. Często rozwijają fizyczne problemy i nieświadomie próbują zniszczyć ciało (za pomocą różnych przypadłości), ponieważ nie chcą tutaj być. Zasadniczą dla nich sprawą jest to, by pamiętać, że zgłosili się, by przybyć na Ziemię w tym ważnym historycznym czasie i że powinni tu zostać w celu ukończenia swoich zadań, swojej misji. Droga na skróty nie istnieje, chyba, że chce się ryzykować powrót na drugą stronę ze świadomością niepowodzenia.

Pomyślałam, gdy na samym początku sesji Maria przeniosła się do pięknej gazowej gwiazdy, że przebywa na innej planecie, bez formy, jak ona sama. Myślę jednak, że była to wizja powrotnego przejścia do Źródła. Zwykle jest ono opisywane, jako istota z jasnego światła lub wielkie słońce, ale zawsze ma piękne kolory. Zawsze daje odczucie kompletnej miłości, a dana osoba nie chce wracać, ponieważ czuje się tam bardzo szczęśliwa. W końcu jednak rozpoczyna swoją podróż i ma wiele doświadczeń w formie prostszych żyć - jako kamień czy roślina. Tak jest im wygodniej, ponieważ

życie jest krótkie i można przez nie przejść i wrócić o wiele szybciej. Jest to jednak początek poznania tego, czym to w ogóle jest nawet, jeśli nie podoba im się odczucie utraty swojej wolności.



LŚNIĄCE ŚWIATŁO

Kolejny podobny przypadek pojawił się podczas moich warsztatów w Perth, w Australii, gdy Hope na ochotnika zgłosiła się do demonstracji. Nie była to z jej strony czysta ciekawość. Dziewczyna miała problemy zdrowotne. Szukała pomocy z powodu białaczki, dlatego pozwoliła, by wszyscy studenci byli świadkami jej regresji hipnotycznej. Gdy zaczęłyśmy sesję, nie czekała, aż dokończę indukcję. Już wtedy zaczęła opisywać coś niezwykłego. Przypominało to pokryte śniegiem góry Tybetu. Opisała je jako piękne, odizolowane i spokojne, majestatyczne i silne. Powietrze było suche i absolutnie czyste. Następnie opisała jakąś rzecz w powietrzu, coś, co było totalnie nieoczekiwane. Oczywiście, już tak przywykłam do niespodziewanych sytuacji, że po prostu zadawałam kolejne pytania. „Powietrze jest jak żyjące kryształki, które przekształcają się w małe kawałeczki. Są tu wszędzie w powietrzu, nie w ziemi. Są w powietrzu. Oddycham nimi.” Moją pierwszą myślą było, iż niemożliwym jest oddychanie kryształkami. „Och, są to małe, drobne cząstki. To bardzo piękne miejsce, jest jak inny wymiar. Jestem tak wysoko, że można zobaczyć rzeczy, manifestować je i wysyłać na Ziemię. To proste. To moja praca. Jestem połączona ze wszystkim, ale aby to tworzyć, nie mogę rozmawiać z ludźmi. Wiesz co mam na myśli? Pewnych rzeczy trzeba się nauczyć. To tak naprawdę wtrącanie się. Cóż, tu gdzie jestem, naprawdę nie ma żadnych ludzi. Zamiast ludzi... energia. Nie uwierzyłybyś”.

D: Zatem wokół ciebie nie ma innych ludzi?

H: Oni są na Ziemi. Nie sędzę, abym była osobą. Jestem tym lśniącym światłem. Właściwie teraz, gdy wspomniałaś o tym - jest tu wiele istnień. Myślałam o ludziach? To nie są ludzie. To moi koledzy. Są stworzeni z małych protonowych rzeczy.

D: Nie masz zatem tak naprawdę żadnej formy. Po prostu tu się poruszasz? Czy tak to należy opisać?

H: Tak; myślę, manifestuję. Tworzę sytuacje, które mają powstać na Ziemi. Wszyscy to robimy. To właśnie robimy.

D: Powiedziałaś, że to twoja praca?

H: Tak, ale muszę zejść na dół. Zdecydowałam zejść na dół i stać się jednym z tych ludzi, ponieważ my manifestujemy. Wszyscy... mienimy się światłem. Tych światełek jest tak wiele. Potem one schodzą w dół, ponieważ je tworzycie, zakotwiczacie je. To my zakotwiczamy je na Ziemi.

D: Czy twoi koledzy także zamierzają zejść?

H: To osobista decyzja, twój wybór. Potrzebny jest ktoś, kto utrzyma tutaj twoją energię; wiesz? Niektórzy lśnią ku dołowi (wcielają się – przyp.tłum.). Ja jestem jedną z nich.

D: Dlaczego zdecydowałaś się zejść na dół, jeśli byłaś tam tak szczęśliwa?

H: Przychodzi mi na myśl słowo „obowiązek”. Wszyscy odgrywamy swoje role. Znamy swoje role. Wszyscy je znamy. Schodzę w dół. Czy to ok?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Tak, cokolwiek chcesz zrobić, ale wyglądasz tak, jakbyś nie chciała zejść. Zgadza się?

H: Dobrze to widzisz.

D: Pokazywałaś emocje, jakbyś naprawdę nie chciała tam schodzić.

H: To nie jest kwestia chęci. To kwestia tego, co się zrobi.

D: Czy ktoś mówi ci, co masz robić?

H: To nie jest wymuszane. To nie jest tak. Nie ma tu szkolnego nauczyciela. Spotykamy się, wiemy, decydujemy. Po prostu tak jest, schodzimy.

D: Powiedz mi, co się dzieje, gdy już zdecydujesz się zejść.

H: Cóż, na Ziemi jest całkiem inaczej. Gdzie jest miłość? (Zaniepokoiła się). Nie pojmuję, wszystko jest tak gęste. Nie można wdychać kryształków.

D: Nie, nie ma tu kryształków, nieprawdaż?

H: Wszystko jest ukryte. To okrutne... a ludzie są... powiem ci coś. Chcesz to usłyszeć? Tutaj na dole, gdzie ja jestem, oni nie wierzą w lśnienie. (Obie się roześmiałyśmy). Jeśli wspomnisz o tym twoje ciało zostaje rozprute, o tak... Przecięte z jednej strony na drugą. Nie wspominaj o tym. (Położyła palec na ustach i wydała uciszający dźwięk). Czy wiesz, co oni tutaj robią ludziom? (Zaczęła płakać). Rozdzierają ich. Nie zdają sobie sprawy, ile czasu zajmuje stworzenie fizycznego ciała. Oni je niszczą, nie są połączeni z tym blaskiem. Muszę znaleźć miejsce, gdzie to się łączy.

Wyglądało na to, że zdecydowała się zejść na Ziemię w czasach, gdy istniało wiele uprzedzeń w stosunku do ludzi, którzy byli inni. Jako niewinna, czysta dusza nie zdawała sobie sprawy z zagrożeń, które powstałyby w razie wyjawienia ludziom, skąd przybywa.

H: Nie wiedziałam, że to się wydarzy. Spotykamy się w sekrecie w małych grupach. Jeśli nas tu wszystkich znajdą, to śmierć po prostu będzie... (pociągając nosem) szybka.

Podczas całej sesji Hope bardzo gestykulowała używając wielu ruchów dłonią. Dla kobiety, która robiła transkrypcję, ruchy te były niemożliwe do spisania, ponieważ ich nie widziała. Szkoda, że nie miałam kamery. Ruchy zdawały się opisywać jakąś formę tortury. Wykonywała gesty pokazujące cięcia niejako w dół przez przednią część swego ciała i przez gardło. Również takie, które przypominały rozrywanie ciała. Podczas sesji wyglądało to tak, jakby naprawdę nie chciała za bardzo wyrazić odczuć fizycznych. Mogłam tylko odczytać z jej ruchów i emocji, że była torturowana i w rezultacie zabita za swoje wierzenia. Podświadomość najprawdopodobniej doszła do wniosku, że lepiej będzie nie wchodzić w szczegóły. Wykazywała więc życzliwość względem Hope. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak to musiało wpłynąć na tak delikatną, czystą duszę przychodzącą po raz pierwszy na Ziemię. Duszę, której jedynym zadaniem było pomagać ludziom. To, co się stało, było nieoczekiwane dla istoty schodzącej bezpośrednio z miejsca boskiej, bezinteresownej miłości. Z tego lśniącego, pełnego blasku miejsca.

D: Gdy zeszałaś, byłaś w fizycznym ciele?

H: Och tak, ponieważ musisz w nim być, schodząc. Tutaj musisz mieć ciało. A oni ranią ciało. Ciało jest gęste, ciężkie jak ołów.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Nie jest ono zbyt wygodne, ale wybrałaś ciało, by móc wykonać pracę. Czy to dobre określenie?

H: Tak, zapomniałam na minutę. Chodzi o to, by powiedzieć ludziom o lśnieniu. Powiem ci, o co chodzi. Chodzi o tych biednych ludzi na Ziemi, którzy zostali od tego odcięci. Jest tu aż gęsto od lęku. Naszą pracą jest rozproszenie strachu i połączenie ludzi z ich własnym blaskiem, z tym, skąd przyszedli. A możliwości tu się zmieniają, ponieważ światłość, aby się manifestować, musi tu zaistnieć. Nie jest to tak łatwe jak myślałam, ponieważ tam nie miałam ograniczeń. Nie, nie miałam ich. Oni szepczą w wietrze. To jak szept, rozumiesz? Czy wiesz jak to zrobić? Jak dokończyć coś, co przybyłam tu zrobić? Jak? Szukam odpowiedzi. Czasami zastanawiam się, jaki jest w tym cel. Niedobrze.

D: Wiesz przecież, że nie wszyscy są tacy. Istnieją tacy, którzy posłuchają.

H: To nie z nimi trzeba się zadawać. Oni także pochodzą z lśniącego światła. Oni działają. Tu chodzi o tych, o tak wielu, którzy zapomnieli, skąd pochodzą. Zapomnieli o połączeniu i swojej mocy i o pięknie. To, że zapominacie jest takie wyczerpujące.

D: Czy można coś zrobić, by tego nie zapomnieli?

H: Po to właśnie tu jestem. Szukam, - myślę, że zawiodłam. Przywołuję więcej promyków. Wzywam ich tu więcej, by budowała się energia. To się dzieje teraz, więcej światła i więcej nagrań. (Dusz schodzących na Ziemię – przyp. tłum.)

D: Co masz na myśli mówiąc - więcej nagrań?

H: Więcej zostało przywołanych.

D: Co z tymi, którzy już tu są na Ziemi? Czy oni są w stanie tworzyć te rzeczy?

H: Oni lśnią tu, jako ludzie.

D: Masz zatem na myśli, że oni wszyscy zapomnieli?

H: Myślę, że to bardziej ja. Myślę, że to ja zapomniałam. Miałabym nadzieję, ależ tak, to definitywnie ja, ponieważ istnieje wielu innych, których widzę teraz; wielu innych wykonuje swą pracę. Wielu zapomniało. Wielu pamięta. Jestem jedną z nich i czuję, że nie spełniam wymogów. Nie odnoszę sukcesu.

D: Wiesz przecież, że gdy wchodzisz w ciało fizyczne, rzeczy stają się inne.

H: Nie dla niektórych ludzi... Nie dla mnie.

D: Gdy jesteś w fizycznym ciele, zaczynasz prowadzić życie jak każda fizyczna osoba.

H: Wygląda na to, że z tego wynika moje cierpienie.

D: Czy myślisz, że istnieje sposób na to, by przywrócić pamięć ciału, przez które mówisz?

H: To byłoby moim największym życzeniem.

D: Masz świadomość, że mówisz teraz przez fizyczne ciało?

H: Tak i jest ono w bólu.

D: Dlaczego ciało jest w bólu?

H: Cierpienie... To po prostu całkowite cierpienie z powodu utraty pamięci o zadaniu, które miałam tu wykonać.

Podświadomość powiedziała, że cierpienie powstało, ponieważ Hope nie robiła tego, co chciała tu robić. Zapomniała o tym i to tworzyło w jej ciele ból. Rozmawiałam z nią o przywróceniu ciała całkowitego balansu i harmonii, aby ciało Hope mogło wykonywać swoją powinność. Powiedziałam: „Ona nie jest świadoma, że wstrzymała proces”.

H: Jest całkiem bystra. Ma dobry pomysł. Dociera tam. Istniało także wiele lęku powstałego w poprzednich życiach, gdzie została brutalnie zraniona.

H: Istnieje wiele, wiele warstw żyć w ośmieszeniu, bólu, ponizeniu.

D: Czemu wybrała życie w bólu i ponizeniu?

H: Dla sprawy. Zapomniała użyć energii, która na planecie jest utracona. Myślę, że pozwoliła innym, by ją zatrzymali.

D: Kim są ci inni, którym pozwoliła się zatrzymać?

H: Myślę, że to kościół i Bóg oraz to wszystko, co się w niej skumulowało. To wszystko jest w niej bardzo mocno osadzone i ją powstrzymuje. To książki. Są to książki z nieprawdziwą wiedzą. To tylko słowa.

D: Możemy je po prostu odrzucić. Ona już ich nie potrzebuje.

Wykonałam z nią wiele pracy wizualizując jak zdejmuje z siebie książki i warstwy, a następnie je wyrzuca. Zastosowałam również wiele sugestii, by przywrócić jej pewność siebie, ponieważ nic się jej w obecnym życiu przecież nie stanie, jeśli zechce mówić to, co myśli. Wszystko to wiązało się z poprzednimi życiami i nie miało nic wspólnego z obecnym. Podświadomość zgadzała się ze mną, robiłyśmy postępy.

H: Ona jest trochę zagubiona, ponieważ pracując sama, jako duch, miała wszystko, czego potrzebowała. Była szczęśliwa, będąc samotnym promyczkiem. Jako osoba fizyczna pozostaje samotna, trzyma się w odosobnieniu. Byłoby o wiele lepiej, gdyby działała w grupie, gdyby miała wsparcie. Jest przyzwyczajona do bycia promykiem samym w sobie w chwalebnej izolacji. Powiedz jej, że na Ziemi nie jest tak samo, nie można się tu odizolować i przetrwać. Nie lubimy krytykować, ale to jest porażka, jeśli takiego słowa można użyć. Ona powinna być osobą publiczną, ale stała się samotnikiem. W grupie nie byłaby samotna.

Następnie zadałam „odwieczne” pytanie: „Jaki był jej cel? Czego od niej oczekiwano?”

H: Gdyby tylko dała sobie więcej wiary w siebie, w swoją pracę, w swój samotny czas i nie martwiła się tak o innych. Ona stara się być normalna. Duży, duży błąd. Ona nigdy nie będzie normalna. Chce pracować nad tym, a większość ludzi w tym pomieszczeniu nie jest normalna.

D: Czy jesteś świadoma, że w tym pomieszczeniu znajdują się moi studenci? (Och, tak). Uważasz wielu z nas za nienormalnych?

H: Nikt wśród ludzi nie jest normalny. Nie mówię tego w niegrzeczny sposób. Mówię to z największym szacunkiem. Ona potrzebuje tego wsparcia. To jak podczas złotych dni. To jest jej problem. Przeszła już przez kościół, ale kościół dawał jej grupę. Teraz nie ma grupy.

Gdy stale odnosiła się do „lśnienia”, zrozumiałam, że jest to kolejne słowo opisujące wygląd formy ducha w tym innym świecie.

Teraz skoncentrowaliśmy się na problemach fizycznych, które miała: na białaczkę i guzach w gardle.

H: Nie chciała tutaj być. „Jaki w tym cel?” - mawiała skrycie do siebie.

D: Czy zdecydowała, że nie chce tu być?

H: Nie, nie, nie, nie, nie. Zobaczyła to, co się dzieje i stworzyła ból, jednak pod tym wszystkim, pod tym blaskiem, nie było światła. Czy rozumiesz, co mam na myśli? (*Tak*). Właściwie to ona jest tu obecna, jednak, gdy przypomni sobie ten blask, zechce również tu żyć.

Fizyczne problemy powstały z braku chęci do życia. Była rozczarowana swoją pracą i wyborem kariery. Chciała pomagać ludziom, ale nie sądziła, że to zadziała. Dawała też tak wiele swemu mężowi, że utraciła swoje własne życie. „Ona żyje życiem kogoś innego.” Powinna żyć swoim własnym. Jej mąż zgodziłby się na to. Gdy o tym wszystkim rozmawialiśmy, Podświadomość bardzo szybko pracowała nad usunięciem białaczki i wszystkich innych fizycznych problemów. Wykonała nagły ruch ciałem, jakby coś wyrzucając i zaanonsowała, „Skończone!!”

H: To była trucizna w myślach.

D: Czemu rozwinęła tę przypadłość w węzłach chłonnych?

H: Nienawiść do swojej sytuacji.

D: Przez wytworzenie tak dużej ilości białych krwinek niszczyła swoje ciało.

H: Tak. Gdzie jest radość? Gdzie? To nie fair.

Podkreśliłam, że może teraz wprowadzić radość do swojego życia, a Podświadomość podkreśliła jeszcze raz, że Hope nie miała być osamotniona. Nie miała pracować w izolacji. Odkryłam, że wielu ludzi z drugiej fali ochotników nie chce przebywać wśród ludzi. Preferują raczej pracę i mieszkanie w odosobnieniu. W tym tkwi paradoks. Oni mają pomagać ludziom poprzez rozsyłanie swojej energii, jednak większość z nich nie przepada za ludźmi. Wolą raczej być samotni i w ten sposób marnują swoje powołanie.

Hope zaczęła kaszleć, a ja zapytałam o jej gardło. Miała tam narośl. Oni (Podświadomość) powiedzieli, że narośl powstała tam, gdyż Hope była pełna lęku, a lęk osiadł w tym miejscu. Bała się mówić z powodu nieświadomej pamięci tego, co się działo w innych wcieleniach. Podświadomość powiedziała, że narośl stała się twarda jak kość. Była tam przez długi czas i zwapniała. Po bliższym rozpoznaniu, przełamała ją na pół jak orzecha.

H: Orzech został przełamany. Zanika. Teraz łatwiej jej będzie mówić swoją prawdę. Nie będzie się obawiać. (Białaczka i węzły chłonne zostały wyleczone. Te problemy zniknęły).

D: Gdy powróci, pójdzie do lekarza, zrobi testy krwi. Jednak czy zauważy on jakąś różnicę?

H: Tak.

D: A czy będzie w stanie mu powiedzieć jak to się stało?

H: Wstępnie będzie to dla niej trudne.

D: Ale on zauważy, że coś się zmieniło?

H: Tak, odpowie: „Spontaniczne remisje zdarzają się”. Pewnego dnia to ona jemu zaoferuje leczenie.

D: Czy zakończyliście już pracę nad jej ciałem?

H: Zrobione. Gdy się ruszy z miejsca i zadecyduje o kierunkach działań, jej ciało ruszy i podąży za nią. My dajemy jej informację. Wolną wolę. Musi wierzyć. Polubi to lśnienie. Jej głos przyjmie piękną rytmiczną barwę, której będzie miło słuchać. Powinna chcieć tu być. Teraz tak będzie.

D: Wiecie, zwykle muszę prosić, byście przybyli, ale teraz byliście tu przez cały czas, nieprawdaż? (Śmiech.)

H: Czy miało nas tu nie być?

D: Oj, nie, wszystko było w porządku. Doskonale wiecie, czego obecni tu studenci potrzebowali. Czasami, gdy to ważne, możecie pojawić się natychmiast.

H: A to zależy, nad kim pracujesz.

D: Nie było więc w jej przypadku konieczne, by ponownie przeżywała te wcześniejsze cierpienia z wszystkich przeszłych żyć, nieprawdaż? To nie miałyby większego celu. Wystarczyło poznać to, co wywoływało te problemy.

H: Tak. Zobaczysz, że będziesz mieć do czynienia z przyspieszeniem tych sesji, ponieważ czas jak go znamy, zmienia się.

D: Sesje będą przebiegać szybciej i będziemy wcześniej docierać do sedna sprawy?

H: Ty tak. Niektórzy też.

D: To zawsze zależy od człowieka.

H: Tak. To bardzo ważna praca. I to, by mieć chęć, by ponownie wnieść ten blask światła na Ziemię. Jak pięknie jest wiedzieć, kładąc się spać, że praca, którą wykonałaś, sprowadziła więcej tego blasku, tego Nieba na Ziemię. Pytamy Cię: „Jakaż większą satysfakcję z pracy można uzyskać? Ziemia rozpromienia się wraz z każdą osobą, którą leczysz. Dziękujemy Ci za twoją pracę. Wysyłamy ci promyki. Dziękujemy Ci. Szanujemy Cię”.

W tym przypadku myślę, że lśnienie odnosiło się zarówno do Źródła jak i planu duchowego. Szczególnie, gdy wspominała o oddychaniu kryształkami. Tak czy inaczej, odnosi się to u niektórych dusz do początkowego punktu, w którym dusze rozpoczynają swoją pierwszą podróż na Ziemię. Przybywają tu z najlepszymi intencjami, by dowiedzieć się, że nie jest to tak łatwe jak im się pierwotnie wydawało.

ROZDZIAŁ TRZECI

ENERGETYCZNA ISTOTA

Louise miała jeden zasadniczy powód, by przyjść i uczestniczyć w sesji. Chciała odnaleźć przyczynę lęku, który trapił ją przez całe życie. Wydawało się, jakby była w ciągłym poszukiwaniu swoich bliskich. Chciała dowiedzieć się, w jaki sposób można ich zlokalizować i połączyć się z nimi, kimkolwiek mogliby być. Louise aktywnie udzielała się w metafizycznych grupach i nauczaniu, zdobyła też olbrzymią wiedzę. Jednak w jej życiu istniała jakaś duża pusta przestrzeń, którą pragnęła wypełnić. Odczucie to było podobne do niezadowolenia i straty, które nie miały logicznego wytłumaczenia. Oczywiście, chcieliśmy odnaleźć odpowiedzi w czymś, co zdarzyło się w poprzednim życiu. Jednak Podświadomość miała inny plan; pamiętaj, jej logika jest całkowicie nam obca, ponieważ dostrzega ona większy obraz.

Gdy Louise zeszała z chmury, zobaczyła dziwny krajobraz. Teren. Były to same wyszczerbione pagórki, niektóre wyższe, a inne niższe. Cała powierzchnia pokryta była tylko pagórkami, niczym innym. „Ich kolor jest jasnobrązowy, czubki jakby kryształowe. Wszystkie wyszczerbione, postrzępione i ostre”. Zastanawiałam się, jak można było poruszać się i chodzić po takiej powierzchni. Ona powiedziała, że nie chodziła, lecz leciała, unosiła się, spoglądała na to z góry. „Czubki są zbyt ostre. Wszystko jest zbyt ostre. To jakby kryształy, jakby to były szczyty w innych szczytach i mają one ten sam kształt. Są długie, świetliste i spiczaste. Są również takie malutkie i inne, większe. I jest tu wiele refleksów światła, odbija się ono wszędzie. Niektóre ze szczytów są tak wysokie, że są prawie w chmurach”.

Poprosiłam ją, by stała się świadoma swego ciała lub tego, jak się postrzega. „Chyba muszę mieć ciało, ponieważ nie chcę nadepnąć na ostre górki. Zauważam, że odczuwam wietrzyk, ciepłe i zimne miejsca. Patrząc przez te szczyty i kryształki. Gdy spojrzę bliżej powierzchni, nie jest ona w bezruchu... Są tam rzeczy, które się poruszają. To jakby cząstki chmury, nie są białe lub szare, lecz mieniają się coraz bardziej. A gdy się poruszają, to jakby szybowwały naokoło i zmieniały kształty, ale to nie jest chmura. Gdy po raz pierwszy tu wylądowałam myślałam, że są one puste, lecz teraz widzę, że nie. Są prawie jak plamki, które świecą. Nie są określone i mogą się toczyć wokół innych rzeczy, ale mogą się także unosić. Są jak kleksy, ale niektóre z nich są malutkie, a inne większe i nie mają określonego kształtu. Są jakby chmurą, z tym, że chmura jest bardziej rzadka”.

D: Czy to jedyne formy życia, które wykrywasz?

L: Nie. Właściwie istnieją tu malutkie, nieskładne rzeczy, które pełzają po powierzchni. Wszędzie coś się rusza.

D: Czy myślisz, że te plamki są czującymi istotami, które mogłyby coś wiedzieć?

L: Tak, są rozumne. Są jak pamięć wewnętrznych baniek mydlanych. Z tym, że wszystkie mają inne kształty i rozmiary... Są zintegrowane.

D: A co jeśli chodzi o ciebie? Czy myślisz, że wyglądasz jak jedna z nich?

L: (Uśmiech) Właśnie się zastanawiam. Na pewno mogę się unosić i zmieniać pozycję. Nie mam odczucia tego, jak wyglądam. Czuję wokół siebie takie rzeczy, jak ciepło i zimno. Mogę

zmieniać formę... Mogę z łatwością zmieniać rozmiar. Te inne krążą naokoło lub pełzają. Niektóre z nich są tak blisko powierzchni, że są na niej. Nie wiem, czy jestem jak one, czy też nie.

D: Możesz się dowiedzieć. Informacja jest dostępna. Czy jesteś jak ci inni? (Nie). W jaki sposób jesteś inna?

L: To tak, jak prostsza forma życia, jest to przejście, to nie jest ciało. To również nie jest samo światło. A ja się tu tylko zatrzymałam i nie jestem dokładnie tak jak to. (Nagle odkrycie). Jestem w podróży, misji! To jest jak miejsce odpoczynku. To miejsce pomiędzy. Jestem w podróży do domu, a to jest miejsce odpoczynku.

D: Jesteś bardziej rozwinięta, a oni tworzą prostsze struktury? (Tak). I myślisz, że jesteś w podróży do domu. (Tak). Co masz na myśli?

L: (Szepcząc) To tam, gdzie mieszkam.

D: Byłaś gdzie indziej? (Tak). Opowiesz mi o tym, gdzie?

L: Na Ziemi. Wracam tam. To dlatego jestem w miejscu odpoczynku, zanim wrócę do domu, by się oczyścić. Na Ziemi wszystko jest ukończone.

D: Czy jesteś zadowolona wydostając się stamtąd?

L: Nie, tęsknię za pięknem, ale nie chcę tam wracać. Tęsknię za domem. W domu nic nie jest postrzępione. Nic nie jest ostre. Wszyscy to wiemy. Jesteśmy miłością. Tęsknię za domem, ale istnienie tu jest ok. To tylko miejsce przystanku. Nie wiem dokładnie czemu się tu zatrzymałam, poza zaspokojeniem ciekawości. Nie znałam takich miejsc. Wiesz, na Ziemi nazywa się je „amebą”. Poza tym niektóre z nich są małe, a inne są ogromne i inteligentne. Mogą się ze sobą łączyć. Mogą zmieniać kształty. Potrafią się kurczyć. W pewnym sensie miło jest tak istnieć. Może właśnie dlatego na Ziemi tak bardzo lubię wodę.

D: Ale dobrze jest nie być niczym przez chwilę, czyż nie?

L: Tak. Definitywnie miło.

Zdecydowałam się skondensować czas i przenieść ją do przodu, gdy dotarła już do domu. Zapytałam ją, jak było? „Jest naprawdę pięknie i świetliście, wiele rzeczy jest niebieskich, zielonych i złotych”.

D: Przedmioty czy kolory?

L: Cóż, przedmioty są kolorami. Wszystkiego można dotknąć, odczuć, więc nie ma różnicy. Jest to solidne, ale jednocześnie można przejść przez to i istnieją tu różnego rodzaju przestrzenie. Można stworzyć statek, który może podróżować bardzo daleko i który tworzy się z określonego światła. I możemy wykonać piękne rzeczy, jeśli mamy pamięć tego, gdzie byliśmy i tego, co stworzyliśmy.

D: Musisz mieć wspomnienia, aby coś stworzyć? (Tak).

Patrząc, jak owe wspaniałe rzeczy były tworzone, czuła bezmierną miłość i podziw. Wzdychała głęboko. „Jest tu tak bezpiecznie i pięknie. Tęsknię za tym”. Zaczęła płakać.

D: Przybyłaś na Ziemię z pewnego powodu, nieprawdaż?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

L: Chcieliśmy tego, wszyscy poszliśmy do tego pięknego, pięknego miejsca. Chcieliśmy, by wiadomo było to, co my wiemy i by można było to odczuć.

D: Ale wiesz, że gdy ludzie przychodzą na Ziemię, zapominają, nieprawdaż?

L: Niektórzy z nich zapominają. Niektórzy nie.

D: Czy łatwiej jest, gdy się zapomina?

L: Nie, trudniej, ponieważ ludzie tak się we wszystko wikłają. Łatwiej jest, gdy się pamięta. Niektórzy są na tyle odważni, by o wszystkim mówić, ale niektórzy żyją w strachu. Niektórzy wiedzą, że nikt im nie uwierzy, a niektórzy po prostu zapominają. Jednak jest tam tak pięknie, że jak ci wiadomo, my także idziemy na Ziemię i cieszymy się tymi miejscami, tak, by móc zbierać wspomnienia, byśmy mogli stawać się bardziej kreatywni i robić więcej dla innych.

D: Czy musisz iść i doświadczać fizyczności, by mieć wspomnienia? (Tak). Bez wspomnień nie mogłabyś tworzyć? Czy to masz na myśli?

L: Możemy tworzyć. Tym właśnie się zajmujemy. Jesteśmy kreatorami światła, jednak możemy wzbogacać je, jak planeta, jako całość. Widzisz, wszędzie istnieją połączenia. To nie tak jak ludzie myślą. Na Ziemi ludzie akceptują to, ale istnieją inne planety, które nie są takie same. Na nich każdy wie, że łatwo można wysłać innym wiadomość. Łatwo jest się łączyć z innymi. Łatwo jest ruszyć dalej. Łatwo jest podróżować. Jest łatwiej.

D: To dlatego, że nie zapomnieli, co mają robić? (Tak). Ale czy częścią testu nie jest to, by zapomnieć, gdy przychodzi się na Ziemię?

L: Nie. Właściwie uważam, że gdy będziemy podnosić ich świadomość na Ziemi, łatwiej będzie im pamiętać. Właśnie to pragniemy dla nich robić, aby lepiej się traktowali, by nie musieli cierpieć i ciągle się uczyć. Tam to się dzieje, ale tak nie musi być.

D: Łatwiej jest po prostu przypomnieć sobie bez cierpienia. Czy to masz na myśli? (Tak). Ale ludzie nie słuchają, nieprawdaż?

L: Nie, nie zawsze.

D: Czy wiesz, że mówisz teraz przez ciało, które żyje tu jako Louise?

L: Tak. To jest mój dom w tym życiu.

D: Zastanawiam się, czy ma to miejsce przed wejściem w ciało Louise?

L: To się dzieje zarówno przed tym, jak i po tym.

D: Czy po tym jak Louise tu zakończy, powróci do tego samego miejsca co przedtem? (Tak). Jeśli była tam taka szczęśliwa i jest ono tak piękne, czemu zdecydowała się wrócić jako Louise?

L: Już wcześniej, zanim się stała Louise, zgłosiła się na ochotnika, by przyjść na Ziemię.

D: Powracała więc raz za razem.

L: Tak, ale Louise jest ostatnia. Wiem to. Po Louise to się zakończy i znów wróci do domu, tak jak ja jestem w domu.

D: Myślisz zatem, że nim to nastąpi, ukończy wszystkie swoje zadania?

L: Na Ziemi, tak.. Nie będą to jednak wszystkie jej zadania.

D: Czy wiedziała, gdy tu przyszła, że będzie to jej ostatni raz? (Tak). Czy sama stworzyła te trudności z jakiegoś powodu?

L: Pragnęła być tak kompletna jak to tylko możliwe.

D: Co masz na myśli?

L: Gdy przechodzimy z miejsca światła i opuszczamy galaktykę, jak ją nazywamy, przechodzimy do innych cywilizacji, tak można by je nazwać, przejmujemy w ten sposób odrobinę z ich karmy, a potem wieńczymy swoją ziemską karmę w tej podróży.

D: Louise także była w innych miejscach poza Ziemią, a wy mówicie, że karma jest przejmowana z tych wszystkich miejsc?

L: Karma, którą kończy Louise, pochodzi tylko z jej ziemskiego życia.

D: Zatem czas zamknąć ten rozdział? (Tak). Nauczyła się wszystkiego, czego mogła w tych życiach.

L: Nie tylko nauczyła się, ale również pomagała. Powodem tej wycieczki było również to, że mogła pomagać innym.

D: W jaki sposób mogła to robić?

L: Ucząc innych, jak myśleć... Ucząc, jak kochać ludzi, jak dbać o innych, jak mieć wiarę, tworzyć pokój, przechodzić przez choroby, łączyć się z naturą, żyć ze sobą w harmonii. Wiedzieć, że wojna zabija wszelakie życie.

D: To są wspaniałe rzeczy, ale gdy przychodzimy na Ziemię, czy to nie staje się zbyt ciężkie?

L: Tak. Ale jest tak wiele innych istnień. Wiesz, niektórzy z nas zapominają, ale oni nie byli nami. Ci są nowi. Oni się uczą. Mają inne zadania. Pomagają w inny sposób... Inne zadania w innych przestrzeniach. Niektórzy mają więcej ludzkich wcieleń. Właściwie istnieją też inni, którzy przybyli z innych światów, innych galaktyk.

D: Istnieją także ci, którzy przychodzą z powrotem raz za razem, raz za razem. (Tak). Są to ci, którzy utknęli w kole karmy?

L: Tak. Dlatego przychodzą również istoty z zewnątrz, by im pomóc. Wielu ludzi pragnie, by ktoś im pomógł, jednak zamykają się w swoich własnych skorupach. Wiedzą, że potrzebują pomocy; jednak stali się niewolnikami własnych przekonań i nie zmieniają punktów widzenia. Tak bardzo utknęli w swych problemach ciała i ograniczeniach obecnej chwili, że przestali wierzyć w cokolwiek poza tym. Chcą by im pomóc, ale sami niczego w tym kierunku nie robią. Myślą, że życie polega wyłącznie na pięknie ciała, dobrym jedzeniu, wygodnym życiu.. Czasami Louise także wpada w taką pułapkę. Miała inne wcielenia, które pamięta. Tym razem przypomniała sobie, kim była i co jest w stanie robić. Wykonuje dobrą robotę, ale nie jest jeszcze do końca z niej zadowolona.



TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Wygląda na to, że niektórzy ochotnicy byli naprawdę starymi duszami, które zdecydowały powrócić tu, by nieść pomoc. Ziemską wibracja okazała się dla nich czymś nowym i stąd liczne problemy. Jednym z głównych aspektów, które odróżniały ich od tych, którzy przybyli po raz pierwszy, był wyższy poziom doświadczenia. Jednakże Louise podkreślała, że oni wszyscy powinni pracować razem, aby pomóc tym, którzy „utknęli” na Ziemi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

OBSERWATOR STAJE SIĘ FIZYCZNY

Paula była tą, która wybrana została, by zademonstrować moją metodę hipnozy podczas nauczania jej w Arkansas. Nigdy nie wiem, jak sesje te będą przebiegać, ponieważ osoba przebywa w „sytuacji złotej rybki”, każdy ją obserwuje. To, co może sprawić, że stają się nerwowi i bardziej siebie świadomi, może również wpłynąć na wyniki. Moja praca jest stale taka sama. Upewniam się, czy są zrelaksowani, by weszli w trans bez odczucia bycia obnażonym. Demonstracja zawsze ma miejsce w ostatnim dniu zajęć, do tego czasu większość studentów jest już ze sobą zaznajomiona. Nie jest to więc uczucie, jakby występowało się przed nieznaną publicznością. Podziwiam ich za podjęcie szansy, ponieważ szanuję ich bezbronność. To zawsze swoista przygoda, ponieważ nikt nie wie, jaki będzie jej finał. Jakoś zawsze wychodzi to perfekcyjnie, mam wrażenie, że dlatego, iż „Oni” (Podświadomość) są za to odpowiedzialni.

Paula nie chciała czekać do momentu zakończenia indukcji. (Proces wprowadzenia w hipnozę – przyp. tłum.) Od razu była w innym życiu. Poprosiłam ją wówczas, by odnalazła miejsce, które było piękne i spokojne. Wiedziała już od razu, gdy zaczęła je opisywać, że nie jest to typowe piękne miejsce. Zobaczyła ocean i kryształową kopułę na plaży. Nazwała ją „domem”. Kopuła otworzyła się, a ona weszła do środka. Następnie przezroczyste ściany kopuły zamknęły się, ale nadal można było przez nie patrzeć. Zapytałam, co było pod kryształową kopułą. „Wszystko jest w centrum. Kręgi w kręgach. Wszystko wychodzi z centrum, kręcąc się na zewnątrz kopuły i przechodząc do centrum, gdzie ja się znajduję. Centrum kopuły jest ośrodkiem wszystkiego. To stąd wychodzi energia.”

D: Energia koncentruje się w centrum pokoju? (Tak). Skąd ta energia pochodzi?

P: Z wnętrza! Generuje się. Jest żywa.

Paula powiedziała, że mieszkała tam sama. Gdy zapytałam ją o ciało, powiedziała, że nie widzi żadnego. Postrzegala się jako światło.

W świetlistym ciele nie było potrzeby konsumpcji pożywienia. Można było po prostu w nim egzystować. Nie było przy niej żadnych innych istot.

D: Gdy generujesz tę energię, co z nią robisz?

P: Poruszam się wszędzie. Mogę iść gdziekolwiek sobie zażyczę na tej planecie.

D: To miejsce cię nie ogranicza? (Nie). Czy wychodzisz poza tę kryształową kopułę?

P: Tak, wychodzę. Mogę. Chodzę naokoło. Wygląda na to, że po prostu tam jestem.

D: Czy jesteś tam szczęśliwa?

P: Jestem samotna. Nie ma tu nikogo innego.

Nie mogła sobie przypomnieć, w jaki sposób przybyła do tego miejsca, ale wiedziała, że była tam przez długi czas. „Ja je stworzyłam”.

D: Jak byłaś to w stanie zrobić?

P: Nie pamiętam. Nic nie widzę.

Wyglądało na to, że to do niczego nie zmierza. Zdecydowałam ją przenieść. Nawet, jeśli w takim miejscu czas nie istniał, przesunęłam ją do przodu, by zobaczyć, czy kiedykolwiek pojawił się moment, gdy nie była osamotniona. Prosiłam, by się przemieszczała, jednak miała lukę w pamięci. Zatem przeniosłam ją do momentu, gdy nie musiała już być w tym miejscu. Zapytałam, co widzi, zaczęła opisywać chaotyczne obrazy. „Walki... Wojna... Konie i miecze i wielu walczących”. Nie była tego częścią, po prostu obserwowała wojnę. „Konie... Wielu ludzi na koniach... Walki... Wojna ... Dzidy, miecze i okropne walki. Oglądam ich”.

D: Jak się z tym czujesz?

P: Nie mogę tego wytrzymać. Oglądam. Wolę to obserwować, ponieważ nie chcę zostać zraniona. Nie mogę tego zatrzymać. (Zaczęła płakać). Tyle cierpienia!

Nadal płakała i czuła bezradność. Nie mogła niczego zrobić. Uspokoiliłam ją, nic złego w odczuwaniu emocji i przeniosłam do przodu, by zobaczyć, co się działo dalej. Gdy to zrobiłam, odnalazła się w fizycznym ciele, po raz pierwszy podczas tej sesji. „Idę, jest gorąco... Gorąco... Pustynia”.

D: Czemu weszłaś w fizyczne ciało?

P: By się uczyć. Musiałam przestać być obserwatorem.

D: Czy ktoś powiedział ci byś wykonała taką zmianę?

P: To był mój wybór. Musiałam się uczyć. Teraz po prostu idę przez pustynię. Staram się znaleźć jakieś miejsce, by odpocząć.

Czuła się tak, jakby była na pustyni i to już przez długi czas. Nadal nie posiadała domu. Szukała zwykłego miejsca, by odpocząć, była bardzo zmęczona. „Idę już przez długi czas... Myślę, że umrę. Myślę, że nie dam rady. Jestem zmęczona i słaba”.

Skondensowałam czas i zapytałam: „Czy odnalazłaś jakieś miejsce, by odpocząć?”. Zobaczyła siebie idącą przez ulicę miasta, gdzie było wielu ludzi. Zobaczyła, że była mężczyzną, a gdy on przechodził przez ulicę, ktoś go pochwycił i posadził na koniu. Wiedział, że ma kłopoty. „Jestem rebeliantem. Posadzili mnie na koniu. Zabierają mnie stąd. Zabierają mnie w pośpiechu. Wygląda na to, że znowu jadę na pustynię. Wyjeżdżamy z miasta. Wyjeżdżamy... Nie... Znowu... Zabiera mnie na wydmy. Jestem nieświadomy. Ktoś uderzył mnie w głowę”.

D: Co się stało później, gdy zabrał cię na pustynię. (Pauza) Możesz oglądać to jako obserwator, jeśli tak wolisz.

P: Nie wydaje mi się, abym cokolwiek widział. Myślę, że jestem nieżywy. Myślę, że on mógł mnie zabić, gdy uderzył mnie w głowę. Moje ciało było już nieżywe na koniu. Nic nie widzę.

D: Dlaczego on cię tam zabrał?

P: On mnie tam nie chciał.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Nie mogła odnaleźć więcej odpowiedzi, ale ja wiedziałam, że teraz, gdy dusza była poza ciałem, będziemy w stanie wszystko zrozumieć. „Możemy odnaleźć odpowiedzi na nurtujące cię pytania, ponieważ teraz, cokolwiek się stanie, już wcześniej miało miejsce. Jesteś po drugiej stronie”.

P: Jestem szczęśliwa, będąc poza ciałem.

D: Powiedziałaś, że weszłaś w ciało, by się uczyć. Myślisz, że nauczyłaś się czegoś?

P: Wszystko trwało tak krótko. Gdy byłam obserwatorem, działo się to dłużej. To dzieje się bardzo szybko.

D: Co chciałabyś teraz zrobić?

P: Chcę odpocząć. To było traumatyczne.

Wiedziałam, że nie mam czasu na dalszą penetrację tej przestrzeni, gdyż była to demonstracja dla klasy. Sprawiałam, aby opuściła ten wątek i wezwałam Podświadomość. Zapytałam ją, czemu wybrała dla Pauli te dwa życia. „W pierwszym miała być energią i obserwatorem. To ten obraz z kryształową kopułą, kiedy generowała energię”.

P: To proste.

D: To nie był człowiek, nieprawdaż? (Nie). Czemu chciałaś, by zobaczyła właśnie to życie?

P: By połączyła się z Jednią. To był jej początek.

D: W swoim życiu była samotna.

P: Tak. Jednak było tam bardzo spokojnie. Chcieliśmy, by pamiętała, że jest ze wszystkim jednością. Chcieliśmy, by pamiętała, że nigdy nie jest sama.

D: Czemu jest to ważne dla niej, by to pamiętała?

P: Proste... Proste. Dlatego, że wszyscy jesteśmy tacy sami. Ona myśli, że jest wyjątkowa. Wszyscy jesteśmy tacy sami. Wszyscy jesteśmy wyjątkowi. Ona czasami zapomina.

D: Przeszła w życiu przez trudne czasy? (O, tak!). Ale przetrwała.

P: Tak, przetrwała.

D: Dlaczego te wydarzenia miały miejsce w jej życiu?

P: Ona chciała tam iść. Każde życie zostało dla niej wybrane, by się uczyła. Każde.

D: Nawet, gdy życie było trudne?

P: Tak, to po prostu iluzje.

D: Zatem pokazałaś jej życie, gdzie była na pustyni. Była w ludzkim ciele. (Tak). Czemu pokazałaś jej to życie?

P: By jej ukazać, jak bardzo życie może być trudne. Była głodna i samotna, było gorąco ... Były to krańcowe granice, jakim może być poddawane ciało.

D: Czemu chciałaś, by to poznała?

P: By doceniła, jak teraz ma dobre życie.

D: *Jako dziecko była źle traktowana.*

P: Tak... ale, nie aż tak źle, jak sądzi.

D: *Potem weszła w złe małżeństwo. (Tak). Czego się nauczyła?*

P: Pokory i cierpliwości.

Następnie skoncentrowałyśmy się na fizycznych dolegliwościach Pauli. Podświadomość przeszła do leczenia i odnowy. Powiedziała, że używa płynnego światła. „Ono płynie ze Źródła”. Paula miała problemy z plecami i w związku z tym przeszła małą operację.

P: Tak. Została zabezpieczona.

D: *Co było tego przyczyną?*

P: Wina. Poczucie wina z innych wcieleń. To nie jest ważne. Nie trzymaj się przeszłości. Już minęła.

Następnie odseparowali kręgi i naprawili je, używając więcej płynnego światła. „Jest pięknie!” To było także usuwanie poczucia winy. „Ona powinna dać temu upust. Odpuścić”. Ponadto wykonali delikatne dostrojenia w nerkach, wątrobie i trzustce. Powiedzieli, że było to spowodowane zamartwianiem się. Zapytałam: „Czym miałyby się martwić?”

P: Nie wiem. Jest głupiotka. Ludzkie ciało jest cudem. Nie powinniście go ranić.

Wiadomość pożegnalna: Po prostu ufaj i wierz w siebie.



Tak wielu z tych ochotników było obserwatorami przez niepoliczalną ilość wcieleń we wszechświecie. Co mogło być w tym bardziej naturalne, niż to, by obserwować również teraz w czasach tak ważnych dla ziemskiej historii?

ROZDZIAŁ PIĄTY PROTEKTOR

Richard był starszym mężczyzną, który przeszedł na emeryturę i pomyślnie zakończył profesjonalną karierę. Urodził się w 1948 roku, co klasyfikowało go do kategorii pierwszej fali. Uważał się za samotnika i nie miał rodziny. Nie miał problemów i wyglądał na szczęśliwego. To bardzo odświeżające pracować z kimś, kto jest relatywnie szczęśliwy, gdyż przez większość czasu w mojej pracy mam do czynienia z ogromnymi problemami i poważnymi chorobami. Oczywiście pojawiło się tu również „odwieczne pytanie”: Jaki jest cel jego życia i jak go osiągnąć?

Gdy Richard zszedł z chmury, zobaczył dwa obrazy lub dwie sceny zestawione razem i nie był pewny, na której z nich się skoncentrować. Zobaczył stojącego pod drzewem i jedzącego liście zielonego dinozaura z długim karkiem. Jednakże w oddali była także piramida. „Dinozaur, jedzący liście, był po jednej stronie obrazu, a piramida stojąca na piasku po drugiej jego części. Ja tu po prostu siedzę, patrząc na to, jest jasno jak za dnia”.

Zdecydował skoncentrować się na piramidzie i podszedł w jej stronę. Była bardzo duża, a wierzchołek był bardzo ostry. Rzeczą, która czyniła ją inną i interesującą było to, że na czubku tej piramidy był jasny orb. Był tak jasny jak słońce i świecił we wszystkich kierunkach, podobnie do latarni morskiej z tym, że światło nie obracało się, a pozostawało nieruchome emitując jasne, żółtawo - białe promienie.

Poprosiłam, by stał się świadom swojego ciała, a on zobaczył, że jest młodzieńcem noszącym skórzane sandały i coś podobnego do krótkiej togi, mającej długość do kolan. Nietypową rzeczą było to, że ma długie siwe włosy, co nie było logiczne jak na kogoś w tak młodym wieku. Mieszkał samotnie w bardzo małym kamiennym domu w pobliżu piramidy. Zapytałam, czy miał coś wspólnego z tą piramidą.

R: To tak, jakby światło piramidy utrzymywało mnie w bezpieczeństwie z jakiegoś powodu. Pochodzi ono z czubka piramidy i obserwuje wszystko. Gdziekolwiek świeci, wszystko jest bezpieczne. To właśnie czuję. Jestem szczęśliwy wykonując moją pracę. Śpiewam i nucę.

D: Czemu powiedziałaś, że jest to tak, jakby światło obserwowało?

R: Jestem tego świadom, tak sędzę. Jestem tego świadom nawet, gdy słońce zajdzie, światło nadal tam jest. To nie jest słońce. Słońce jest na niebie, ale piramida jest tam i obserwuje cały ład... Nie tylko mnie. Światło właśnie kieruje się w naszym kierunku. Jestem bezpieczny. Bezsprzecznie bezpieczny. Tak, nie czuję żadnych kłopotów. Jestem szczęśliwy i moje życie tam jest szczęśliwe lub upojne, tak.

Zapytałam, czy kiedykolwiek był w tej piramidzie. A on spojrzał, by sprawdzić, czy jest tam jakieś wejście. „Tak, są tam schody prowadzące w górę. A ja idę po nich i są tam drzwi, zaraz poniżej kuli światła”. Gdy wszedł do ciemnego pomieszczenia, nie było tam nic poza pobłyskującym, różowym kryształkiem unoszącym się w powietrzu na środku pomieszczenia. Wziął go do ręki i trzymał. „Promienie światła świecą teraz wokół całej mojej dłoni... Gdy zamknę dłoń, światło prześwituje przez moje palce. Nie widziałem tego wcześniej. Wiem, że nie ma w tym niebezpieczeństwa”.

Zastanawiałam się, czy ten kryształek miał jakiś cel, a Richardowi przyszła myśl, że gdy się go trzyma, można zadawać pytania, a on odpowiada.

D: To ciekawe. Myślisz, że jest on w jakiś sposób połączony z całym światłem, które znajduje się na górze piramidy?

R: Jest definitywnie połączony, tak, jest z tym światłem w jakiś sposób zestrojony. To jak srebrna nić lub coś, czego nie można zobaczyć.

D: Cóż, zadajmy pytanie piramidzie. Może ma jakieś odpowiedzi na temat tego miejsca.

Zaczęłam zadawać kamieniowi pytania. Richard powtarzał po mnie każde i przekazywał, co usłyszał. Odpowiedzi w wielu kwestiach nie miały dla niego sensu. Zbiorę je w tym miejscu.

R. Piramida została wybudowana przez Starożytnych pochodzących z innego świata. Celem mieniącego się na czubku światła była ochrona. Ochrania wszystko. W kosmosie, jeśli jej to światło nie uchroni, znajdują się istoty, które mogą przybyć i zranić planetę. Nie wiem, co to za rzeczy. Musimy chronić. Ono mówi: „Ochraniam to miejsce przed innymi”. Starożytni wstawili światło na szczyt piramidy. Przybyli tutaj, wybudowali piramidę i odlecieli na jakichś statkach kosmicznych. Piramida jest tylko solidnym blokiem i zawiera jedynie dużą kulę na szczycie i mały pokój, w którym jest różowy, mieniący się kryształ. Światło świeci jak w latarni morskiej, ale się nie okręca. Po prostu świeci we wszystkich kierunkach. Niekoniecznie to, co widać, jest światłem. To jak energia, która podąża we wszystkich kierunkach. Istnieje inna piramida, która robi to samo, jest daleko, bardzo daleko i wygląda na to, że pomiędzy nimi są tylko skały i piaski. Nic innego.

D: Czy jest to zlokalizowane na Ziemi?

R: Na początku tak myślałem, ale teraz nie sądzę, ponieważ niebo jest jakby purpurowe. Nie jest to niebo, jakie widywałem. Teraz rozumiem, że opiekuję się tym miejscem. Jestem jego częścią. Wygląda na to, że razem jesteśmy jednym. Utrzymuję je w działaniu, czymkolwiek ono jest. Obserwuję je i upewniam się, że działa poprawnie, ale nie widzę żadnych kontrolerek lub czegoś podobnego. Wygląda na to, że komunikuję się z nim mentalnie... Tak.

D: Jesteś tam szczęśliwy?

R: Ekstremalnie szczęśliwy. Moje ciało czuje się młodo, ale ja czuję, jakbym był tutaj już przez długi czas... To sprzeczne, ale tak mi się wydaje. Jestem szczęśliwy będąc tu samotnie.

Przeniosłam go do jakiegoś ważnego dnia. „Nad piramidą zawisł statek kosmiczny w kształcie cygara, jest przyjazny i stanowi jej część, nie jest to jednak tak ważne. Cieszę się, widząc go, ponieważ zrzuca zapasy, ale nie jest to nic nadzwyczajnego. Po prostu nie widuję go zbyt często. Unosi się, zrzucając różne rzeczy. Nie musi lądować. Rzeczy lewitują w dół i są ustawiane na miejscu. Cokolwiek to jest, jestem tu szczęśliwy będąc sam, a on przelatuje obok, daje mi zapasy i pyta mnie, co porabiam i to wszystko. Nie jest to zbyt dramatyczne.

D: Nie musisz wchodzić na pokład, by się z nim kontaktować?

R: Nie, nie widzę, abym się z kimkolwiek tam komunikował.

D: Zatem jest to ważny dzień, gdyż stanowi wyłom w rutynie.

R: Prawda. Nie jestem jednak smutny, gdy widzę, że odlatuje. Jestem szczęśliwy. Jestem w tym życiu szczęśliwą osobą! (Zdumiony). Jestem zdrowy. Śmieję się szeroko i raduję, po prostu mam wiele zabawy. Krótko mówiąc, podoba mi się to.

Za każdym razem, gdy przenosiłam go do kolejnej sceny, była ona taka sama. Wszystko wydawało się bardzo monotonne. „To bardzo radosne miejsce. Nikogo nie potrzebuję. Wydaje mi się to dziwne, ale nikogo nie potrzebuję”.

Naprawdę brzmiało to tak, jakby każdy dzień był taki sam, ale mam wrażenie, że nie miało to znaczenia, ponieważ w swoim odosobnieniu był on bardzo szczęśliwy. Nie sądziłam, że będziemy w stanie dowiedzieć się czegoś więcej, więc przeniosłam go w przód do ostatniego dnia w jego życiu i zapytałam, co się dzieje.

R: Nagle jakiś wielki promień światła przybywa z nieba i podnosi mnie w górę. Zostaję zabrany gdzieś i to wszystko. Już mnie tam nie ma. Przybył z nieba, a ja jestem na niego gotowy. Nie pochodzi on ze statku kosmicznego. Pochodzi z nieba i jestem na niego gotowy. To nie jest jakaś niespodzianka. Moje ręce się rozłożyły, a ja go widzę i promień po prostu mnie podnosi w górę. Już mnie nie ma, a dokąd zmierzam, to nie wiem. Zobaczmy.

D: Czy on zabrał fizyczne ciało?

R: Wiesz co? Nie. Teraz jak to powiedziałaś, widzę, że ciało leży tam na ziemi.

D: Czy coś było nie tak z tym ciałem?

R: Musiało się zestarzeć, gdyż jest bardzo pomarszczone. Musiało żyć przez długi czas. Ojej... to tak interesujące!

D: Zobaczmy dokąd cię zabrał ten promień.

R: Jestem w pomieszczeniu wraz z Radą Starszych.

Oczywiście, przeszedł on na stronę ducha i pojawił się przed radą, by ocenić swoje życie. Opisuję to dokładnie i całościowo w innych moich książkach o życiu po śmierci.

R: Stoję naprzeciw tych ludzi i nie rozpoznaję twarzy, a oni zadają mi pytania. „Cóż, czy dobrze się bawiłeś?” Odpowiadam: „Tak”. „Wykonałeś dobrą pracę. Już czas, byś odpoczął”. Oni wszyscy się uśmiechają do mnie i mówią: „Zrobisz to jeszcze raz... Coś podobnego do tego, ale następnym razem”.

D: Jak się z tym czujesz?

R: Mam ogromny uśmiech na twarzy. Jestem jak zawsze, szczęśliwy. Ojej, to musi być nudne, że jestem cały czas taki szczęśliwy. (Śmiech). Jesteśmy przyjaciółmi... Starymi przyjaciółmi. Mówię, że dobrze jest ich zobaczyć. I z jakiegoś powodu jestem w ciemno czerwonej szacie. To interesujące. Jestem w jasno czerwonej szacie, a oni wszyscy są w białych i nie wiem, co to oznacza.

D: Zapytaj ich, co to oznacza.

R: Pierwsze, czego się dowiaduję to: „Ukończyłeś ten poziom i teraz przechodzisz do kolejnego”. Cokolwiek to oznacza.

D: Jak długo musisz odpoczywać, zanim będziesz miał zrobić to ponownie?

R: Pierwsze, co mi się nasuwa, to dwadzieścia lat, czymkolwiek są lata.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Zapytaj ich, czy gdy będziesz to robił ponownie, będzie to życie Richarda, czy też będą pomiędzy nim jakieś inne?

R: Nie, to to! Będzie to życie, w którym teraz jestem.

D: Czy Richard po raz pierwszy jest na planecie Ziemia?

R: Powiedzieli, tak... Tak.

D: Nigdy wcześniej nie byłeś na Ziemi?

R: Definitywnie nie... nie byłem.

D: Nie będzie to szokiem dla jego systemu, by przyjść na tę planetę?

R: Powiedzieli, że nie, ponieważ on wie jak to jest być samotnym i jak radzić sobie z energiami. Zatem, po co tam idę? „Idziesz tam ochraniać. Ludzie tego nie będą wiedzieć, ale wokół ciebie będą bezpieczni. Gdziekolwiek pójdziesz, będą w jakiś sposób chronieni.”

D: Tak jak robiłeś to w innym życiu przy piramidach? Ochraniałeś tam wszystko.

R: Och! (Przypominając sobie). Tak. „Twoja obecność jest uzdrawiająca. I gdziekolwiek się udasz, ludzie będą z tego czerpać dobro. Nie będą tego wiedzieć świadomie, ale podświadomie. Odczują coś”. Richard będzie bezpieczny. Będzie chronił ludzi, ale nie w sposób, jaki normalnie się ochrania. Jest to sposób, o którym nie wiesz. Przyjdiesz chronić ludzi, po prostu tam będąc. Twoja obecność będzie chronić ludzi w sposób dla nich niezrozumiały. A on nie będzie świadom tego, że to robi.

D: Energie ziemskie bardzo się różnią, nieprawdaż?

R: „Tak, będziesz budował coś w kraju, o którym jeszcze nic nie wiesz. Wszystkiego dowiesz się później. To jeszcze nie czas, byś wiedział. To będzie coś ważnego, niekoniecznie dużego, ale będziesz chronił planetę. Będzie to swego rodzaju moc energii, która pomoże ci ochraniać. To wyższe energie pewnego typu. Nawet, jeśli energie planety nie są nadzwyczaj dobre, nie będzie ci to przeszkadzać. Poradzisz sobie. To nic takiego, czemu byś nie podołał”.

D: Zatem może on żyć na Ziemi w tych energiach, nie kumulując karmy?

R: Absolutnie! „Tak, będziesz żył na planecie bez żadnej karmy.” Wow! To interesujące.

D: Nie chcemy mu tego mówić, jeśli to nie jest odpowiedni czas, jednak czy to jest jego główny cel tutaj?

R: Jego pierwszym celem jest to, by doświadczać planety Ziemia, żyjąc pośród ludzi, ale głównym celem jest budowanie czegoś później. Oto główny cel – coś, co pomoże kierować i będzie pomagać planecie. „Masz być sam. Ciesz się tym. Raduj się tam swoją samotnością”.

D: Czy jest to jeden z powodów, dla których Richard mieszka sam przez większość swojego życia?

R: Tak, ponieważ był sam przez wiele żyć. Taka droga mu odpowiada. Przywykł do tego. Potrzeba więcej ludzi, którzy robią to, co on. Na świecie nie nastął jeszcze czas, aby wszyscy robili to, co do nich należy. To tak, jak dbać o tę inną planetę (tą z piramidą), bawiąc się, ciesząc. To będzie

rodzaj łączności działający dla dobra ludzkości. Mówi mi, że wielu ludzi nadal tkwi w rutynie. Mówi: „Obecnie, jesteś daleko ponad tym. Ty wiesz, ponieważ widzisz, że oni tego nie rozumieją, ale nie wolno ci się o nich martwić. Masz wyższy cel i zostanie on ukazany ci kolejnym razem”.

Richard miał pytanie dotyczące powtarzających się przez całe życie snów, w których pojawiała się UFO. „Oni mają pokazać mu jego korzenie, aby zawsze pamiętał, że przybył z góry. On nie pochodzi z Ziemi. Potrzebujemy ludzi takich jak on, by pomóc planecie. To trudne miejsce, ale też grunt do wszelkiego rodzaju testów. Jest niższe wibracyjnie, ale jest także tym, co stworzysz. Wiesz o tym. Nie musimy ci tego mówić. Jesteś ponad to. Potrzebujemy cię tu, w tym czasie, z powodu, o którym dowiesz się później. Do pięciu lat dowie się, co ma robić. W tym momencie rzeczy się zmieniają”. (Ta sesja była przeprowadzona w 2009 roku).

Zapytałam o rok 2012. „2012... Ludzie spędzają zbyt wiele czasu martwiąc się o to. Muszą pracować nad swoimi życiami. Mówią mi, że ludzie powinni się „oczyścić”. Będzie coraz gorzej, ponieważ wibracje będą się wzmacniać, a ludzie, którzy ich nie wzmocnią... Będzie to trudniejsze dla nich, więc coraz więcej i więcej ludzi będzie się „wymeldowywać”. Nie rozumieją jak obchodzić się z energią. Niekoniecznie będzie to w 2012 roku. To tylko jakaś data, ale już się zbliża. Jest to tylko data, wokół której pewne rzeczy będą się kumulować, to wszystko.”

D: Czy ludzie dowiedzą się, że coś zaszło?

R: Tak. Nie możemy powiedzieć teraz, ale będzie to dla każdego dość jasne, gdy się wydarzy.

D: Mówiono mi, że niektórzy będą pozostawieni. Nie dopasują się do energii?

R: Tak, wielu ludzi zostanie z tyłu. Ale to ok.

D: Czy Richard będzie pracował z Nową Ziemią?

R: Tak, będzie.

D: Czy ja także będę tu, by pracować z Nową Ziemią?

R: Tak, tak, będziesz.

D: Jest jedno pytanie, które wielu mi zadaje: „Czy ludzie po prostu znikną?”

R: Nie, nie znikną. Nie w taki sposób, w jaki opisujesz znikanie... Musisz poczekać, to zobaczysz, czasem będzie to frustrujące, bo przecież chcesz, aby się wydarzyło, jednak rzeczy nie mogą się jeszcze teraz wydarzyć. Istnieją inne zdarzenia, które muszą mieć miejsce. Zapytałam ich: „Czy będą pojawiać się jakiegoś typu tragedie?” Wszystko, co możemy powiedzieć, to tyle, że oceany i wody będą częściej zalewać planetę. Nie jest to związane z globalnym ociepleniem.

D: Nic wspólnego z topnieniem pokrywy lodowej?

R: Nie. Możliwe, że będzie to związane z większym meteorytem lub z czymś podobnym. Problem jednak związany będzie z wodą.

D: Czy to właśnie wtedy wielu ludzi odejdzie?

R: Tak, definitywnie tak. Ludzie podzielą się na dwa rodzaje. Na tych, którzy pozostaną tutaj i będą chcieli zmierzyć się ze zmianami i tych, którzy „wymeldują się” i nie będą mogli znieść

wibracji. Będzie to początkowo trudne dla tych, którzy postanowią pozostać, ale oni pragną tego wyzwania. Poradzą sobie. Będą na nie gotowi.

D: Zatem, na początku będzie to trudne?

R: Będzie tylko dlatego, że większość ludzi nie jest na to gotowa. Będzie to zaskoczeniem.

D: Naszym zadaniem jest więc próbować pomóc ludziom, by zrozumieli, co tu się dzieje.

R: Tak. Ludzie nie mogą pomagać innym, jeśli sami mają zbyt wiele swoich problemów. Nie mogą zrobić tego, co trzeba dla planety, jeśli nie umieją zrobić tego, co dobre dla samych siebie. Muszą nauczyć się odpuszczać. Trzymają się zbyt wielu rzeczy, które nie mają dla nich sensu. Doprowadzają się do szaleństwa. Nie myślą. Nie ustępują, nie zezwalają, a wymuszają, aby coś się wydarzyło. Powinni częściej medytować. Wyciszać się. Ludzie powinni wyciszyć się o wiele bardziej. Powinni побыć sami i być w ciszy. Zbyt wielu ludzi boi się być w samotności. Tak wielu tego nie pojmuje. To właśnie pogrąża Ziemię. Te wibracje... Jest to bolesna konsekwencja. Wyższe wibracje to jeden problem, kolejnym jest to, że ludzie nie chcą się wznieść na ten poziom. To właśnie powoduje zmianę. Tak jak przeciwne bieguny w magnesie.



Gdy Richard się przebudził, włączyłam ponownie nagrywanie, by zapisać to, co pozostało mu w pamięci.

R: Wy tłumaczono mi, że wibracje stają się szybsze. Wytwarza to siłę, nową moc, a wy albo pójdziecie za tymi wibracjami i je wzmocnicie, albo utkniecie. Większość ludzi na Ziemi odmawia podniesienia wibracji, co oznacza, że te dwie siły będą stawać się silniejsze, działając przeciw sobie, a nie razem ze sobą. Będą nadal od siebie odstępować, a w rezultacie, wkrótce wywoła to jakieś wydarzenie na planecie.

D: Jak dwa magnesy?

R: Dwa magnesy, zamiast dwóch przyciągających się przeciwności... Przeciwności, które w tym przypadku się odpychają; odepchną się i wywołają coś negatywnego albo pozytywnego, zależnie od strony, po której będziecie.



Wygląda na to, że Pierwsza i Druga Fala Ochotników ma także inne zadania, niż tylko tu być. Ich energie mogą zostać użyte w inny sposób. W tym przypadku, niektórzy z nich są tutaj po to, by używać swoich energii i chronić każdego, kto wejdzie z nimi w kontakt. Dobrze jest wiedzieć, że Oni gdzieś tam są, nawet, jeśli niewielu z nich tak naprawdę ma świadomość tego, co się dzieje.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

STRUDZONY OCHOTNIK

Sally miała długą listę problemów, na których chciała się skoncentrować podczas sesji. Była zaangażowana w małżeństwo bez miłości i miała kontrolującego ją męża, od którego desperacko pragnęła odejść. Był to swego rodzaju wzorzec w jej życiu, ponieważ miała także kontrolującą matkę. Naturalnie nie było dla niej niespodzianką, że wszystko to powodowało uszczerbek na zdrowiu i miała wiele fizycznych problemów, o które trzeba było zadbać. Chciała leczyć ludzi (używając dźwięku), ale popadła w zadłużenie, otwierając holistyczne centrum zdrowia. Nie prosperowało ono zbyt dobrze i martwiła się z powodu braku pieniędzy.

Gdy Sally zeszła z chmury, zobaczyła dziwny widok: „Metropolia... Miasto w mieście... Ma ono swego rodzaju kopułę. Prawie tak, jakby to było jakieś nakrycie w górnej powierzchni miasta. Są tam wysokie i niskie budynki. Miasto z przykrywającą je bańką. Oglądam je z zewnątrz”.

D: Czy dostrzegasz jakichś ludzi lub samochody, czy tylko budynki?

S: Tylko budynki... Nikogo nie ma poza nimi. Każdy jest w środku. Nikt nie podróżuje poza kopułą.

D: Czym jest owo „coś” poza kopułą? Czy coś dostrzegasz?

S: Wokół niej jest coś jak atmosfera. Jakbym patrzyła poza planetę. Stojąc na zewnątrz, patrząc w ... prawie jak nocne niebo, gwiazdy. To jakbyś oglądała Drogę Mleczną, stojąc na krawędzi szklanego miasta. To jakby miasto Emerald, to z *Czarownika z Oz*.

D: Czy to miasto unosi się w powietrzu, czy coś w tym rodzaju?

S: Tak, unosi się. Tak po prostu w przestrzeni.

D: To interesujące. Chciałabyś wejść do środka tej kopuły i przekonać się, co to za miasto?

S: Absolutnie. Patrząc... Zastanawiam się jak ludzie wchodzą tam i wychodzą. To tak, jakby kopuła się rozszerzała i zwężała. Podróżuje się przez tamten portal... Otwiera się i zamyka. Otwiera się, gdy ktoś wybierze podróż na zewnątrz ich świata. Teraz jestem w dużym pomieszczeniu. Słyszę śmiech. Stoi tam stół. Wokół stołu stoją jakieś istoty z energii. Dotarłam do rady. Jest tam dwanaście krzesel i jest to rada, oni mówią ...„Rada Światła”.

D: Czy tak właśnie wyglądają, są światłami?

S: Tak. Każdy ma inny kolor światła.

D: To brzmi pięknie. Stań się świadoma swojego ciała... Jak wyglądasz?

S: Nie mam ciała. Jestem kulką energii.

D: Masz jakiś kolor?

S: Lawendowy. Z czerwienią na spodzie, czerwienią przechodzącą w kolor lawendowy... Prawie jak płomyk. Są wyżsi. Ich struktura wydaje się inna. Siedzą wokół stołu. Używają słów:

„Iskierka kreacji, gdzie rozpoczął się eksperyment”. Tu tworzy się plany życia i myśli się nad planami podróży. To stąd przybywam. Jest tu iskra... Boska iskra, która tworzy plan na okres życia. Tu tworzy się zadania... kontrakty.

D: To tutaj się o wszystkim decyduje?

S: To właśnie mi mówią.

D: Czy to oznacza, że tutaj rozpoczęłaś wszystkie ze swoich żyć, czy tylko to obecne?

S: To miejsce, gdzie wszystkie życia zostały stworzone. Wszystkie podróże... Wszystkie legendy. Szukam tu zrozumienia... Jasności.

D: Co oni mówią?

S: Odsyłają mnie, uwalniają. Uwalniają mnie... Pozwalają mi iść. Nagle zapada ciemność. Jestem z powrotem w atmosferze. (Zagubiona).

D: Dali ci jakieś instrukcje?

S: Żadnych nie słyszałam.

D: Powiedzieli ci po prostu, że już czas, by pójść? (Tak). Jak się z tym czujesz?

S: Niedobrze... Nie jestem pewna... Zagubiłam się... Nie chcę zaakceptować tego zadania... Nie chcę iść tam, gdzie oni chcą, bym poszła. Myślałam, że to już zakończone. Myślałam, że jestem już kompletna.

D: Czy miałaś jakieś inne życia i zadania już wcześniej?

S: Tak, wiele. Jestem strudzona. Byłam na emeryturze. (Śmiech). Nie chciałam wracać do tej gęstości... Do tego ciężaru... poprzez czas.

D: Myślałaś, że to już zakończone, a oni powiedzieli ci, że istnieje kolejne zadanie?

S: To było moim wyborem – pozostawanie w podekscytowaniu... przebudzaniu... eksperymentach, ale jest to męczące... jestem taka strudzona... nie chcę tam wracać... Nie jestem pewna, czy energia będzie wspierać moją podróż... Nie odpoczęłam odpowiednio... Nie miałam czasu, by się zregenerować.

D: Czy tak się zwykle dzieje? Ma się czas, by wydobrzeć?

S: Tak, jak najbardziej. Gęstość... Zadania. Są trudne... były trudne... borykałam się z nimi i ledwo przeszłam... Byłam gotowa pójść do domu i odzyskać siły... Ożywić się. Przybyłam do Źródła, by odpocząć. Rozpoczęłam podróż w odpoczynek. A potem przebudziłam się do eksperymentów, które miały się wydarzyć. Tym razem miały się wydarzyć. Chciałam tu być. Chciałam zobaczyć i doświadczyć przemiany, by pomóc, ale moja istota była bardzo zmęczona.

D: Była to zatem twoja decyzja?

S: Mówią mi, że nie byłam zbyt szczęśliwa, gdy ją podejmowałam. (Obie się roześmiałyśmy). Zapytali, czy byłam wystarczająco gotowa do testu, przechodząc przez tę zmianę po raz ostatni.

Mogłabym odpocząć, gdy eksperyment, przebudzenie, zmiana; zakończą się sukcesem, wtedy będzie czas na relaks.

D: Gdybyś odpoczywała, wszystko by cię ominęło, nieprawdaż?

S: Część mnie ubolewa nad tym odpoczynkiem, część mnie nie rozumie jak wydostać się z tej gęstości. W istocie fizycznej energia jest tak niska. Boryka się, by ruszyć w przód... Siła życia... jest osłabiona.

D: Tak, ale powiedziałaś: „Gdy eksperyment zakończy się sukcesem”. Co miałaś na myśli?

S: Ziemia jest na swej ścieżce, by osiągnąć sukces w przejściu do nowego wymiaru... Do nowego życia.

D: To dlatego, że Ziemia również żyje.

S: Tak. Ona zamierzała zrobić coś, co jeszcze na ścieżce Źródła, przez wiele eonów lub nigdy, nie miało miejsca. Jest to historyczny punkt dla wszystkich istnień, punkt, którego wszystkie istnienia będą świadkami.

D: Zgodziłaś się przybyć, gdy ci to powiedzieli?

S: Tak. Chciałam być tego częścią. Być przewodnikiem... asystować. Mogłam wybrać, gdzie powrócić, by rozpocząć nowe życie... Tworzyć nowy świat... Tworzyć świat na obraz Stwórcy. Energii światła... Energii... Nowej energii... lub powrócić do domu.

D: Co byłoby, według ciebie, najlepszym wyborem?

S: Kreatywność. To za kreatywnością wdycha moja dusza. By tworzyć nowe rzeczy i nowe sposoby robienia rzeczy bez gęstości... Lżej, szybciej... Portale... Podróżować... Chciałam być świadkiem tej nowej kreacji.

D: Wybrałaś więc to, aby wejść w życie teraz? (Tak). Czy rozmawiamy o życiu Sally? (Tak). Oni mają wiarę w ciebie, w innym przypadku nie zostałabyś wysłana.

S: Ona już nie ma wiary w siebie.

D: Czy wybrała rodzinę, do której weszła? (Kontrolującą matkę).

S: Tak. Była to lekcja serca, wolność wyboru, którą przyszła opanować. Była to ostatnia przeszkoda w przyspieszeniu.

D: Czy miała jakieś karmiczne relacje z rodziną?

S: Wybrała to imię. Wibracja ją przymusiła. Jest to coś, co wybrała w sobie samej... Imię z wyboru... (Zmieniłam jej imię ze względu na anonimowość). Nosi ono numeryczny wzorzec wibracyjny, łączący ją ze strukturą komórkową. Następnie, gdy imię jest wymówione, daje odczucie nowego życia, nowej energii.

D: Imiona, które ludzie wybierają są ważne?

S: Tak. Mają pewną obecność w strukturze komórkowej. Jest to część wzorca. Część kodu, przebudzenia i procesu. Ona wybrała to ciało i nalegała, by nadano mu takie właśnie imię. Matka go

nie znała. To nie był wybór matki. Był to swego rodzaju zasadniczy warunek dla duszy, by zostać tak nazwaną w tej inkarnacji.

D: Słyszałam, że istnieją wpływy astrologiczne, które także mają coś z tym wspólnego?

S: Tak, bardzo. Została urodzona w grudniu 1959 roku, jako brama, portal wejściowy z wchodzącą aktywacją energii. Jej czas urodzenia jest bramą.

D: Co masz na myśli mówiąc – bramą?

S: Jest to droga podróży dla dusz i świadomości. Otwarcie drzwi, aktywujące się w komórkowej strukturze naszych istnień. Ci, którzy wejdą z nią w kontakt, otrzymają możliwość tej aktywacji, by pomóc w przejściu przez przesilenie dnia z nocą, pomóc przejść do zaćmienia. I przebudzić swoje światło w DNA, aktywowane w niej w ostatnich tygodniach. Ona odczuła tę zmianę w swoim ciele, w swojej zdolności do przechodzącego przez nią światła, by zakotwiczyć je w rdzeniu. Zaczęło się to dziać w ostatnich czterech miesiącach. A jeśli będzie kontynuować to zakotwiczenie i przyciągać je do swego świetlnego rdzenia, stanie się ono silniejsze dla tych, którzy są wokół niej.

D: Działa to więc na innych ludzi przez samo przebywanie przy niej?

S: Przez pole, które tworzy. Jest ono portalem, ekspansją. To brama lecznicza dla innych, by wspierać ich w wędrówce.

D: W ten sposób ona symbolicznie jest bramą? Czy to macie na myśli? (Tak). I ludzie powinni do niej przychodzić po uleczenie?

S: Jej fizyczna istota nie jest w dobrym stanie. Walczy ze sobą. Walczy z lękiem, który przybyła tu pokonać. To ją blokuje. Lęk przed ekspansją... Lęk przed brakiem miłości.

D: Mówiła, że doświadczyła lęku, jako mała dziewczynka. Czemu przybyła z tym odczuciem strachu?

S: Gdy przeszła przez przejście, lęk podczepił się, ponieważ opuszczała nas wcześniej, nie była pewna, czy sobie poradzi. Nie była pewna, czy ma narzędzia już przed opuszczeniem nas. Emocje, rodzina, ustawienia, to było dla niej zbyt wiele. Przyszła tu, jako osoba czysta i pełna empatii. To było zbyt przytłaczające. Uderzenie gęstości było silniejsze niż myślała.

D: Jest osobą o silnej empatii, czy to oznacza, że przyciąga więcej ludzkich odczuć?

S: Tak właśnie. To było druzgocące. Zamykało ją, wstrzymywało przez długi czas od postępów. Bała się energii, którą czuła wokół siebie. Nie rozumiała i nie przyszła tu ze zrozumieniem. Była zamknięta na Źródło i odcięła się od Niego. Chciała natychmiast wrócić do domu. Prosiła nas o powrót.

D: Zapomniała o umowie, nieprawdaż?

S: Zapomniała.

D: Co powiedzieliście jej, gdy pragnęła wracać do domu?

S: To, że jest jeszcze czas. Byliśmy tu. Nie była sama. Była utalentowana i dobrze wyposażona. Miała możliwość wzrostu i ekspansji ponad to, co umysł mógł rozumieć i czego mógł

dokonać. Ścieżką jej duszy było zapisywanie doświadczeń, bycie dla Źródła uszami i oczyma, bycie jego bijącym sercem. Wszystko to, by przekazywać energię ponownie do rady i być tego świadkiem.

D: Ona nie wypełnia tego zadania, prawda?

S: Jest zamknięta w siatce strachu i niepewności. Taka jest jej percepcja. Te stare taśmy, których słucha, odgrywają w jej głowie tę samą historię raz za razem. Jest z nią lęk, ponieważ obawia się, czy to wszystko dobrze zrozumiała. To przeszkoda, którą musi przezwyciężyć.

D: Czy te lęki pochodzą z innego życia czy z obecnego?

S: To wzorzec w jej duszy od samego początku iskry Boga. Udało się jej jakoś pokonać ten lęk. To była szansa, by ruszyć do przodu szybciej, niż rzeczy się poruszały i zmieniały, ewoluować, obrócić... w jednym potężnym skoku.

D: Bała się, że nie będzie w stanie podolać, gdy przyszła tu po raz pierwszy, gdy po raz pierwszy opuściła Źródło?

S: Nie. W tym życiu powróciła raz jeszcze do całej duszy, by złączyć wszystko, czym jest, by wnieść wszystkie aspekty tego, czym jest do domu i ukończyć kolejne trzy lata, by wrócić do tej jednej duszy.

D: Co macie na myśli, mówiąc o trzech kolejnych latach?

S: Pozostało jej trochę czasu. Ona musi ukończyć wnoszenie tych aspektów do domu. To część jej umowy. Jest to częścią tego, co przybyła tu robić. Jest to powrót do jedności, do całości duszy.

W książkach z serii *Spleciony Wszechświat* wytłumaczyłam, że jesteśmy częścią większej duszy, „Nadduszy” lub jak oni mawiają, „Całej Duszy”. Jest to nasze prawdziwe ja, ale jest ono zbyt duże, by wejść w ciało. Ciało zostałoby zniszczone, gdyby próbowała w nie wejść cała ta energia. Byłoby tego zbyt wiele. Dusza jest jak diament, o wielu płaszczyznach. By uczyć się tak wiele jak to tylko możliwe i w najkrótszym czasie, dusza wysyła cząstki, odłamki lub aspekty siebie, by doświadczać możliwie jak najwięcej. Przywołać możemy w tym miejscu koncepcję czasu równoległego, zgodnie z którą, żyjemy prawdziwie, jednocześnie i w naszych przeszłych, teraźniejszych i przyszłych istnieniach. Działa to dlatego, by dusza mogła zebrać tyle wiedzy jak to tylko możliwe, poprzez swoje doświadczenia z różnych życiowych aspektów. Gdy Nowa Ziemia zostanie ostatecznie ukończona, wszystkie te indywidualne aspekty zostaną wezwane, by z powrotem połączyć się w całość – w Jedną Duszę.

D: A ona ma trzy lata, by tego dokonać?

S: Tak, to prawda. Taka jest jej prawda.

Ta sesja miała miejsce w grudniu 2009 roku.

D: Co się stanie, jeśli pozwoli, by strach wygrał?

S: Powróci do nas. Nie będzie już mieć powodu, by tu dalej istnieć.

D: A co jeśli posłucha i zrobi to, co ma zrobić?

S: Otrzyma nagrodę, przejdzie do esencji i odbędzie podróż przez czas i przestrzeń. Będzie mogła wiecznie istnieć i tworzyć planety, nowe życie, nowe systemy.

D: Czy ona będzie tu, gdy Nowa Ziemia podejmie swoje pierwsze kroki, jak to powiedzieliście?

S: Nie będzie, jeśli nie ukończy swojej misji. Jeśli ją ukończy, wtedy będzie świadkiem tego i będzie asystować. W tym momencie bardzo się opiera. Jej mąż nie podejmie podróży do nowej Ziemi, jeśli nie podporządkuje się zadaniu, jakie przed nim stoi.

D: Powiedziano mi, że jeśli ludzie nadal będą trzymać się karmy, nie będą mogli przejść dalej.

S: Nie będą podróżować. Pozostaną w tej gęstości, by odrobić swoje zadania. Nie podejmą podróży ku nowemu światłu, do nowej świadomości. Ona (Sally) ma być dualnym mostem do nowego świata, przejściem z jednego świata w drugi, ma mieć nogi w obu tych światach. Ona pozostaje w tej gęstości. Wibracja dni i czasów jest przytłaczająca. Jest jeszcze jedna zmiana w świadomości, która musi mieć miejsce, zanim będzie mogła zrobić użytek ze zdolności i narzędzi, które tu ze sobą przyniosła. Ludzkość musi się jeszcze raz wykazać, by wnieść te informacje, zmiany, wibracje, które są niezbędne, by rozwinąć cywilizację na kolejnych jej poziomach. Istnieje jeszcze wiele decyzji do podjęcia. Wielu jeszcze ich nie podjęło. Wielu obawia się wejść na swą drogę.

D: Nie jest to więc finał, którego wypatrujemy, gdy rozmawiamy o Nowej Ziemi?

S: Ten eksperyment się opóźnia. Nie podróżuje on tak szybko jak zakładano. Istnieją przewodnicy, którzy przychodzą na Ziemię, by wspierać ten proces, który prawie już uległ zahamowaniu, w tej przestrzeni i tym czasie, w których rozmawiamy. W wielu wymiarach zachodzi rewaluacja tego jak sprawić, by spirala podążyła dalej, tak jak na początku. Ona się zatrzymała. Jest zatrzymana teraz, gdy rozmawiamy. Jest w miejscu zatrzymania. Wielu ją wstrzymuje.

D: Co wpłynęło na to wstrzymanie?

S: Jest to strach, który rezonuje. Energia ledwie filtruje się w dół do rdzenia. Wielu wybiera, by ulec tej wibracji. To spowalnia wydarzenia. Rodzi tymczasowość. Wielu zostało wysłanych, by wywiercić dziury w atmosferze strachu, by ludzkość mogła jeszcze raz odetchnąć. By umożliwić energii poruszanie się we wszechświecie przejścia. Istnieją istoty i byty w ludzkiej formie, które mają możliwość robienia dziur w tym zatorze energetycznym wokół Ziemi. Rozpoczynają swoją pracę, usuwając strach i otwierając portale przestrzeni, by można było przez nie przechodzić raz jeszcze.

D: Czym jest ta kolejna zmiana, która ma się wydarzyć?

S: Bańka strachu musi być zredukowana. Musi być zdjęta, by zmiana mogła się rozszerzać i przynieść wiedzę tym istotom, które bazują na strachu, by zrozumiały i wdrożyły ją we własnym istnieniu. Sally powinna zrzucić strach ze swojej istoty, jako pierwsza ma ruszyć tę energię.

Wtedy zdecydowałam skoncentrować się na fizycznym ciele Sally. Oni stwierdzili, „Jest bardzo dysfunkcyjne jak na pracę, którą ma wykonać.” Sally narzekała na wrażliwość chemiczną, problemy z wątrobą, sercem i na mięśniak macicy.

D: Czemu ciało jest w takiej kondycji?

S: Nie słuchała wiadomości, jakie są jej wysyłane. Uczyniła to, co wielu czyni i podporządkowała się wysiłkowi oraz zmartwieniom, uczyniła to wszystko częścią siebie. Zamiast

odpuszczać, gromadziła lęk i zaczęła go kumulować w formie blokad w strukturach komórkowych. Następnie komórki zaczęły się nadbudowywać, tworząc chore systemy, te z kolei przeszły w najwolniejszy bieg przepływu, jaki widzieliśmy w tym fizycznym ciele. Nadal nie nauczyła się jak odpuścić to, co jej ciąży. Jest to w niej skumulowane. Można to zniwelować w czasie sesji otwierającej przepływ energii, zaczynając od przesunięcia pracy przepływu z tego zatamowanego miejsca jak je tu widzimy. Zezwolimy na otwarcie pływów w jej strukturze komórkowej. – Jeśli ma być zdrowa, musi upominać się o uleczenie i robić to, jako wybór, ponieważ teraz robi to za nią lęk. Jeśli nie będzie w dobrej fizycznej kondycji, nie będzie w stanie ukończyć wielu spraw. Lęk ją wstrzymuje. Musi zatem zrzucić ten lęk i zrobić to w zdrowiu z takim przekonaniem jak wtedy, gdy wybiera i chce, by on istniał. Jest to strach przed tym, czym byłoby życie, gdyby ciało było zdrowe. Ona musi zakończyć pewne sprawy, a następnie ruszyć dalej, jakby już była zdrowa.

Następnie poprosiłam o wizualizację, która mogłaby pomóc Sally, by odrzuciła strach i podjęła leczenie.

S: Ten pływ ma swój początek w realiach niebiańskich. Wygląda jak kryształowa rzeka, spływająca przez początek czasu i przestrzeni, płynąca w dół przez czakrę korony, otwierając trzecie oko w dół przez twarz... W dół do trzeciej czakry... W dół do centrum serca... przez tors i biodra i w dół tak jak rzeka płynie przez każdą stronę każdej nogi... W dół, ku rdzeniowi do serca matki, do boskiego płwy otwarcia.

D: Czy to rzeka energii?

S: Tak.

D: Jest to energia lecznicza.

S: Jest naładowana kryształem.

D: Jest bardzo, bardzo silna. Czy leczy części ciała, przez które przepływa?

S: Ona pozwala tlenowi przejść przez komórki, ponownie wnosząc życie do płuc... Ona nie oddycha. (Głęboki oddech).

D: A co z jej sercem? Martwiła się o nie.

S: To właśnie ten ból, ta energia serca musi zostać zmieniona. Nowej energii wystarczy, by wesprzeć pracę, którą ona kontynuuje. Przepływ będzie się powoli otwierał, ale ona musi zakończyć leczenie w tej części siebie. Tu naprawa należy do niej. Ona jest tym, kto zamknął drzwi już na samym początku. Musi je otworzyć. My oferujemy rzekę życia, biegnącą przez jej istotę. Rzeka może jej pomóc pracować ze swoim ciałem. Powinna podpiąć się pod tę rzekę i ją rozwijać, używać jej. Jednak musi wybrać tę rzekę. Musi wybrać energię światła. Musi zaoferować ją organom i poruszyć ją w formie energii, którą nazywa człowiekiem. Musi zobaczyć ten przepływ, ponieważ wszystkie rzeczy są żywe. Musi zobaczyć tę rzekę, jako życiowy eliksir. Zobaczyć ten ruch, gdy spływa z wysokości. Ona pochodzi ze Źródła, płynie ze Źródła. Musi poczuć lekkość, kojącą energię, która niesie w sobie dar. Oto jedyny sposób, w jaki ciało się otwiera i akceptuje.

D: Kiedy chcielibyście, by to wizualizowała?

S: Zaraz przed pójściem spać, ponieważ całe leczenie ciała ma miejsce w nocy.

D: Dlatego, że wtedy świadomy umysł nie może się wmieszać.

S: Nie może.

D: Zatem chcecie, by wyobraziła sobie rzekę energii... Tej kryształowej energii płynącej przez czakrę korony poruszającą się w dół i przez inne czakry?

S: Do rdzenia.

D: I chcecie, by robiła to co noc przed zaśnięciem?

S: Tak, jednak nie, gdy jest w kryzysie lub w chaosie. To musi odbywać się co noc, w ciszy i spokoju. Ciało leczy się tylko w spokoju. Wtedy również pojawi się możliwość przemieszczania tej energii u innych. Energia będzie płynąć przez jej ręce do ich czakr korony, a oni zapoczątkują ten przepływ energii w sobie samych.

To jest bardzo cenna i efektywna technika leczenia, którą każdy może praktykować. Używam jej podczas niektórych moich warsztatów, ponieważ wizualizacja ta jest bardzo prosta. Kryształowa rzeka energii jest bardzo silna.

Zapytałam o jej wątrobę, z którą jak mówiła, miała problemy. Jest jak brudna gąbka, która potrzebuje się oczyścić. Ten eliksir, ta siła życiowa, stworzy oczyszczającą energię, która będzie się wzmacniać, gdy zacznie odrzucać złość, która się tam nagromadziła. Roznieciliśmy iskry. Roznieciliśmy w każdym organie światło leczenia. Ona nie może pozwolić na przygaśnięcie. Leczenie się rozpoczęło, a ona musi iść wraz z nim.

D: Ona musi to zrobić sama.

S: To jest jej wybór.

D: Powiedzieliście także, że ona wstrzymuje złość, tak jak lęk. Skąd pochodzi ta złość?

S: Ona wie, że ma się przenieść do innego miejsca. Jest wściekła, że jeszcze tego nie zrobiła. Zna swoją misję na poziomie duszy i zdaje sobie z tego sprawę. Wie, że to nie jest świat, w którym ma żyć w obecnym momencie. Wkurza się tym i frustruje, staje się bojaźliwa. Ona wie, że nie jest to świat, do którego miała wkroczyć; to jest do świata nieba na ziemi. Wie, że to nie tam, gdzie miała być i bardzo, bardzo się denerwuje. To wprowadza ją w negatywny cykl. Powinna przełamać cykliczną dualność, pokazać ją innym i posłużyć jako przykład.

D: Ma wiele pracy przed sobą.

S: Tak. Ona jest tym, co nazywamy „przedłużeniem ducha”. Rozumie zamysł, ale nie wdobyła go w swoje codzienne życie. Jest bardzo dobra w mówieniu innym jak to zrobić, ale sama tego jeszcze nie zrobiła.

D: Jesteście, by pomóc, ale ona będzie musiała zrobić to sama.

S: Musi. To jest jej lekcja.

Następnie zapytałam o mięśniaka w macicy. Jej ciało miało wiele nieprawidłowości.

S: Prosiła nas parę razy, byśmy go usunęli, a my pokazaliśmy jej jak przejść w strukturę komórkową w mitochondria i zmienić strukturę komórkową mięśniaka. Uczyniła to parę razy, lecz nie wierzyła, że jest w stanie zmienić DNA swojego ciała, zmienić jego strukturę. My jesteśmy tam, by

asystować i daliśmy jej narzędzia. To kolejna rzecz, którą musi robić każdego dnia. Dotrzeć do struktury komórkowej... Rozmawiać z nią... Zrozumieć ją i jej odpuścić.

D: Co było powodem powstania mięśniaka?

S: Było nim cierpienie i ból, które przyniosła w swym łonie z powodu zdrady w samej sobie. Zdrada, którą ona czuje, jest w jej rodzinie i wpływa na wiele rodowodów w jej życiu. Jej kreatywność, jako duszy, została przygaszona. Jest to coś, co zaciemnia jej kreatywność i coś, co się rozrasta oraz blokuje jej zdolność do bycia w boskiej kobiecości.

To była kolejna rzecz, którą PŚ podkreśliła i uznała za coś, nad czym Sally powinna popracować. Widywałam jak w mgnieniu oka takie przypadłości były przez PŚ leczone, jednak w niektórych przypadkach dało się odczuć, że klient również sam powinien nad sobą popracować. W ten sposób miałby sam zrozumieć swoje własne zaangażowanie w ten proces i lepiej być w stanie użyć go na innych.

S: Powinna zacząć redukować rozmiar mięśniaka i stać się kompletną istotą, rozpocząć proces przepływu swojej kreatywności. Rozpoczęliśmy w niej pracę uzdrowienia. My jej nie zakończymy. To jej podróż. Lekcja do ukończenia. Leczenie ciała, jeśli będzie się na nim codziennie koncentrować, zabierze trzy miesiące. Musi to być praca serca, praca wywodząca się z prawdy.

D: I trzeba wierzyć, że to możliwe.

S: Musi wiedzieć, że ma w sobie możliwości, by się zmienić. Wiedza o tym to jej katalizator, sposób, by zreformować życie. Jeśli nie wierzy, że może się udać, to nie wywoła innych zmian. Była w strachu i to ją wstrzymywało przed przejściem przez drzwi. Często podchodziła do drzwi, ale nie mogła przez nie przejść, a powinna, lecz nie miała energii lub siły, by to zrobić i to sobie ciągle wmawiała. W miarę zdobywania pewności siebie i używania tej leczniczej techniki, zobaczy, że jej ciało wzrośnie w siłę oraz światło i zdobędzie większe zaufanie do swojej wiedzy. Będzie wiedzieć, że nie jest koniecznym, by brać, skoro posiada w sobie lecznicze światło. Każdy je ma. Ona o tym wie. Ona ma go używać. W trakcie swojej przemiany będzie w stanie wspierać światłem, zamiast lekarstwami, swoje ciało. Będzie się to z czasem zmieniać. Światło będzie karmić jej komórki. Jej ciało zmienia się z bazy ziołowo – roślinnej na bazę świetlną – krystaliczną, a światło będzie karmić tę kryształową istotę. My zawsze z nią jesteśmy, ale ona nie zawsze się na nas otwiera. Musi naprawdę nas poczuć i wiedzieć, że niesie ją wsparcie, a my będziemy mieli wszystkie drzwi otwarte. Drzwi, które teraz postrzega, jako zamknięte. Te lęki również wstrzymują jej centrum uzdrawiania.

D: Ma bardzo ważną decyzję do podjęcia.

S: Musi zdecydować. Jest to decyzja, która zabija jej każdy dzień, a jej pole energetyczne może pozostać lub przejść dalej, gdy ona błąka się w myślach w polu niepewności. To gęstość jest tym, co przyciąga i obciąża jej istotę fizyczną. To tak, jakby jej fizyczna istota dusiła się, nie podejmując wyboru.

D: A gdyby zdecydowała się iść w inną stronę, nie będzie w stanie pozostać na Ziemi? Czy to prawda?

S: To prawda. Jej podróż dobiegnie końca. Już dłużej nie będzie musiała tu być. Nie pozostanie w tej gęstości wraz z innymi. Powróci do Źródła. Nie będzie miała powodów, by ruszyć do przodu. Jej praca tu dobiegnie końca. Ma trzyletnie okno czasu. Czas, by podjąć tę decyzję, by wkroczyć we własną przestrzeń. Teraz to czas krytyczny. Powinna podjąć decyzję, wybrać.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Mówiliśmy jej o tym, ona nas słyszy i wie, że oferujemy całą naszą miłość i wspieramy ją w całym naszym istnieniu.



D: Co to było za miasto z kopułą na górze, to, które widziała?

S: To jej dom, oni nazywają go Atlantydą. Nie jest to forma Atlantydy, jaką znacie. Występuje w nowym wymiarze. Przyjęła nowe życie. Te dusze teraz przeszły dalej i zostały wzniesione i przeniesione do nowego wymiaru w czasie i przestrzeni, a ona przybyła do tego wymiaru w przestrzeni, jednak nie do czasu życia, gdy tam istniała.

D: Ale czy nie było to dla niej ważne, by odkrywać życie właśnie w tamtym czasie?

S: Ważne było, by powróciła do Rady, ponieważ tylko prawda Rady może do niej dotrzeć i przypomnieć jej, że wysłaliśmy ją tu z ważną misją i wiemy, że potrafi i będzie w stanie ją ukończyć. Ona powinna słuchać tych słów. Zostało to napisane i zostało to powiedziane i tak jest. Musi tego posłuchać, poczuć to i być tym, a wybór przejścia w przestrzeń, którą stworzyła dla siebie, będzie prosty.



ROZDZIAŁ SIÓDMY

OPIEKA NAD DZIEĆMI

Mogłabym wypełnić wiele ksiązek doniesieniami z „normalnych” regresji do przeszłych żyć. Spośród tysięcy sesji, które przeprowadziłam, nigdy nie odnalazłam kogoś, kto nie byłby w stanie wrócić i odnaleźć jakiegoś życia. Przez wiele lat wszyscy opisywali życia na planecie Ziemia w każdy możliwy sposób i w każdym możliwym do wyobrażenia środowisku. Ja po prostu pozwalałam Podświadomości zabierać ich do *najodpowiedniejszego* czasu i miejsca. Nigdy nie wiedziałam, gdzie to się będzie działo, zatem moja praca polegała na zadawaniu pytań i odnajdywaniu odniesień do obecnych problemów w tym życiu. Nadal przychodzi do mnie wielu ludzi, którzy podczas sesji odnajdują takie właśnie rodzaje żyć, jednak obecnie jestem przekonana, że są to ludzie, którzy nadal mają do odpracowania karmę i to jest powód, dla którego pokazywane im są właśnie te relacje z innych wcieleń.

Z przykładów zawartych w tej książce wynika, że wiele dusz przychodzi wypełniać różne role. Większość z nich nigdy nie żyła wcześniej na Ziemi i odnajdują się oni w tym miejscu zdezorientowani, jest im niewygodnie i czują się obco. Są to ci, których nazywam „nowymi przybyszami”. Inni z kolei, przybyli tu w celach niedostępnych dla ich własnych talentów, które ulepszyli w innych czasach i miejscach. My widzieliśmy już, że niektórzy są tu, by być nauczycielami, protektorami i tymi, którzy mają tylko oddziaływać swoją nieświadomą obecnością i energią. W tym rozdziale odnajdujemy inną unikalną istotę, która miała specyficzny talent. Został on w owym czasie uznany przez istniejące siły, jako pomocny.



Laura zeszła w dół przy średniego rodzaju piramidzie i była wprawiona w zakłopotanie tym, dlaczego tam się znalazła. Odkryła, że jest młodym, silnym mężczyzną, noszącym krótkie odzienie w kształcie spódnicy wraz ze skórzanymi sandałami, sznurowanymi na nogach. Następnie zobaczyła, że miał on na sobie duży metalowy naszyjnik. Było tam wygrawerowane coś podobnego do słońca, z promieniami wychodzącymi we wszystkich kierunkach. „Nie wygląda to na biżuterię. Jest to część czegoś, co mam mieć lub nosić. Wygląda na to, że noszę to cały czas. To ma jakiś cel”.

W miarę zadawania pytań, przeznaczenie medalionu stało się jasne. „To jest gwiazdna brama. Pomaga mi podróżować do różnych miejsc. Wpatruję się w ten wisior i jest on jak portal zabierający mnie w różne miejsca”. Młody mężczyzna stał teraz w środku piramidy i próbował sobie przypomnieć jak ją aktywować. „Dziwne, że nikogo innego nie ma w pobliżu. Nadal staram się to sobie przypomnieć. Wisior jest jakoś połączony z piramidą. Kiedyś wiedziałem jak go użyć, ale teraz naprawdę zupełnie nie pamiętam”.

Poprosiłam, by spojrzął na siebie jak to robi i że to do niego wróci.

L: Przypominam sobie, należy ułożyć ten wisior w kierunku do środka piramidy... Układam go do centrum szczytu, trzymam go płasko, przy szczycie... Tak to będę robić... Energia, tak. Widzę teraz światło schodzące w dół piramidy, uderzające w mój kciuk i wiem, że w ten sposób mogę iść tam, gdzie zechcę. Nie wiem, dokąd iść, ale wiem, że mogę to zrobić.

D: *Uczono cię jak to robić?*

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

L: Ja po prostu to wiem... ale teraz jestem zdezorientowany, ponieważ naokoło nikogo nie ma. Przywykłem do bycia wśród wielu ludzi. Wszyscy uczyliśmy się razem. Byliśmy grupą. Byliśmy w sali ćwiczeń. To chyba moja wędrówka... Mam być sam. Mam się uczyć o moich mocach i o samym sobie.

D: Czego uczyliście się, gdy byliście wszyscy razem?

L: O gwiazdach... O ogromie świata... O symbolice... Wygląda na to, że mam uczyć innych, ale nie czuję, że rozumiem wszystko wystarczająco dobrze, by uczyć.

D: Teraz jak już jesteś przy piramidach, oznacza to, że już ukończyłeś lekcje?

L: Możliwe. Muszę rozpocząć podróż. Czuję, że mam przetestować swoje moce... Moją zdolność, by robić to, czego nas uczono.

D: Gdzie powinieneś iść, jeśli masz zamiar to przetestować?

L: Czuję, że powinienem pozwolić wisiorowi zadecydować, dokąd powinienem się udać. Światło napływa z czubka piramidy i aktywuje wisior, ale czuję, że powinienem mieć cel w głowie, by on mnie tam zabrał.

D: Jaką decyzję podejmiesz?

L: Byłoby miło odwiedzić całą galaktykę. Byłoby miło.

D: Istnieje wiele miejsc, które można odwiedzić, nieprawdaż?

L: Tak, z pewnością.

D: Jaki jest tego cel?

L: To jak sprawdzić, co u dzieci i upewnić się, czy wszystko w porządku, w wielu miejscach... Tak jak nauczyciel sprawdza czy jego dzieci w klasie zachowują się dobrze.

D: Czy myślisz, że to twoja praca?

L: Nie wiem. Czuję się bardzo szczęśliwy, mogąc to robić, a więc to chyba nie praca.

D: Czy myślisz, że najważniejszą rzeczą jest sprawdzić, co u dzieci, czy może zobaczyć, co robią dorośli?

L: Tak, chyba myślę o każdym człowieku jak o dziecku. Masz rację. To musi być moja praca.

D: Skoro to sprawia, że dobrze się czujesz, czy informujesz kogoś o tym, czego się dowiesz?

L: Nie czuję tak tego, ale może jestem tylko na wakacjach. Może tylko oglądam to, co tam jest.

D: Jaka jest sala lekcyjna? Jak to wygląda?

L: Ma ona miejsce na zewnątrz... Są tam ludzie, siedzący na ziemi ze złożonymi nogami, jest zabawnie... Klasa składa się z mężczyzn i wszyscy mamy na sobie spódnice. Nie ma tam kobiet. Jest nauczyciel. Jest bardzo promienny... Bardzo światły. Mamy dla niego wielki szacunek.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Czy to ten, który uczył cię o gwiazdach i wszystkim. (Tak). Czy to on nauczył cię jak używać wisiorka?

L: Tak sądzę. Nie jestem tak naprawdę pewien, kto. Wisiorek był tam zawsze. To tak jak urodzić się z tą wiedzą.

D: A jedną z rzeczy, których się uczyłeś, były gwiazdy?

L: To ważne. To tak, abyśmy mogli przejść w odpowiednich czasach. Musisz upewnić się, że rozumiesz te chwile. Istnieją szczeliny, a szczeliny mogą być czasem niebezpieczne, chyba, że podróżujesz w odpowiednim czasie. Oni uczą nas jak podróżować. (Bardzo trudno było mu to wytłumaczyć).

D: Zapytaj kogoś, dlaczego byłoby niebezpiecznym podróżować w pewnych okresach?

L: Pytam mojego nauczyciela. On wie. Jego wiedza jednak do mnie nie dociera. Jest bardzo mądry, a ja nie rozumiem wszystkiego, o czym mówi.

D: Poproś go, aby powiedział ci to prostym językiem, ponieważ może to być dla ciebie ważne.

L: (Szepcząc do nauczyciela). On mówi, że istnieje wiele portali i wiele galaktyk, które muszą ułożyć się w odpowiedni sposób, w odpowiednim czasie, a potem można po prostu prześlizgnąć się przez wymiar. Jeśli tego nie zrobię, mogę się zagubić. Mogę przejść do innego wymiaru i będę zagubiony i nie będę w tej samej klasie albo w tym samym... Będę poza moją szczeliną czasową, tak mówi. To właśnie tym jest szczelina, mówi.

D: Nie byłbyś w stanie powrócić? (Nie). To nie byłoby dobrą rzeczą. Może ci powiedzieć jak tego uniknąć?

L: Mamy się uczyć o gwiazdach oraz ich ułożeniu i wiedzieć, kiedy iść i kiedy wracać. On mówi, że to jest jak przechodzenie przez rzekę. Ty musisz przechodzić wraz z progami rzecznyymi. W innym przypadku zostaniesz szybko zabrany i nie wrócisz.

D: To ma sens. A czy wiesz, gdzie są te portale?

L: Uczę się. Uczę. To dlatego jesteśmy w tej klasie, ale bez kobiet. Czemu bez kobiet? Jesteśmy w naszej klasie bez kobiet? (Pauza). Zbyt ryzykowne... Jest to zbyt ryzykowne, ponieważ nie ma wystarczającej ilości kobiet. Nie da się ich zastąpić. Powinny mieć więcej dzieci. Nie da się ich zastąpić. Nas tak. Jest więcej mężczyzn niż kobiet, a kobiety są potrzebne, by wzrastać.

D: To mężczyźni są tymi, którzy mają się nauczyć podróżować w czasie? (Tak). Czemu staracie się poznawać podróżowanie przez czas?

L: Och, mamy opiekować się dziećmi. Upewnić się, że mają się dobrze... Sprawdzać jak rosną.

D: Dzieci są ważne, nieprawdaż?

L: Tak. Ale gdy mówię, „dzieci”, nie ma znaczenia, w jakim są wieku. Oni zwą dziećmi tych, którzy się uczą... Tych ludzi... Tych, którzy się uczą.

D: Oni są nadal tylko dziećmi. (Tak). Musicie upewnić się, czy wszystko ok, bo one są przyszłością?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

L: Tak, masz rację. To moja praca. Omawiam to z moim nauczycielem. Wracam do niego i rozmawiam z nim, ponieważ jest tym, który przygotowuje nas do pójścia.

D: Czy wiesz, co on robi z informacjami, które mu przynosisz?

L: Nie, jeszcze nie. Jest bardzo mądry. Czasami jak patrzysz na niego, to widzisz tylko białe światło.

D: Możesz go zapytać, co on robi z tymi informacjami?

L: Zakreśla je w tabelkach. Utrzymuje tabelki; wiele, wiele tabelki i nakreśla te informacje. Jest więcej takich jak ja, którzy podróżują. Więcej ludzi podróżuje, a potem wraca i przynosi informacje, a on je nakreśla.

D: Masz jakieś inne prace, czy masz tylko sprawdzać, co u dzieci?

L: To moja praca, opiekowanie się dziećmi. Nie wiem, co inni robią, ale oni także idą. Wiedzą jak ważnym jest, by iść w odpowiednim czasie.

D: Czy to oznacza, że nie masz właściwie fizycznego ciała, gdy podróżujesz w te różne miejsca?

L: Nie czuję fizyczności w czasie podróży. Czuję, jakbym był wszędzie. Tak to widzę. Straszne.

D: Nie musisz więc przyjmować fizycznego ciała? (Nie). Gdy widziałeś się przy piramidzie, czy było to fizyczne ciało? (Tak). Czemu w owym czasie potrzebowałeś ciała?

L: By się uczyć.

D: Zatem jest czas, gdy musisz mieć ciało? Czy to ma jakiś sens?

L: Wszyscy tam mamy ciała.

D: Ale gdy wyruszasz w podróż, by odnaleźć informacje, nie masz fizycznego ciała?

L: Może to kłopotliwe, trzeba byłoby je zabierać.

D: To ma sens. I podróżujesz za pomocą tego wisiorka. (Tak). Czy mówi ci, dokąd masz się udać?

L: Muszą, ale ja ich nie słyszę. Myślisz i wiesz... może jest to zaszczepione. Wiedza jest tu. Nie było tam wiedzy o planetach. Musiano nas jej nauczyć. On nas uczył, wskazując nam wszystkie gwiazdy. One są bardzo mądre.

D: Czy kiedykolwiek miałeś przyjść na planetę Ziemia? Czy wiesz, która to?

L: Możliwe, ale nie sądzę.

D: Twoja planeta rodzinna jest gdzie indziej?

L: Nie wiem, gdzie jest. Jest tu ziemia, topografia, ale nie wiem, gdzie ona jest.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Zdecydowałam przesunąć go do przodu w czasie, do ważnego dnia, a on przeskoczył do dnia ukończenia szkoły. Był to czas, by odejść.

L: Stoimy wszyscy w holu i każdy z nas... został dotknięty przez niego w czoło. I powiedział nam, że mamy trzecie oko i że teraz mamy wyruszyć.

D: Wyruszyć, dokąd?

L: Nie wiem. Może po prostu dalej wykonywać swoje zadania. To koniec bycia razem. Zajęcia w grupie zakończone. Mam ruszyć i próbować dzielić się tą wiedzą.

D: Dzielić się nią, z kim?

L: Z ludźmi, rolnikami, pasterzami....

D: Czy oni rozumieją to, czego starasz się ich nauczać?

L: Troszeczkę... Wydają się być tak uziemieni. Myślą, że muszą tam pozostawać wraz ze swoimi owcami. Nie muszą. Mogą iść, gdziekolwiek zechcą. Nie wierzą, że mogą to zrobić.

D: Czy czujesz, że twoim powołaniem jest, by ich uczyć?

L: Nie wiem, co jest moją pracą. Trochę jestem zdezorientowany tym, że nie tworzę rodziny. Po prostu wędruję.

Wyglądało na to, że dotarliśmy do ślepej uliczki. Prawdopodobnie miał wykonywać swoją pracę do końca życia. To było ok, ponieważ wyglądało, że odnalazł swoją ścieżkę. Przeniosłam go więc do ostatniego dnia w jego życiu. „Co się dzieje? Co widzisz?”

L: Jestem na łące, na jakimś polu, jestem zaatakowany przez dużego kota. Ale przeżyłem już długie życie. Nadal jestem sam, nie jestem zmartwiony, że ten kot... To było w porządku. Jestem spokojny.

Przeniosłam go tam, gdzie już było po wszystkim i gdzie mógłby spojrzeć na całe życie z innej, o wiele szerszej perspektywy. Zapytałam go, czego nauczył się w tym życiu.

L: Czuje się szczęśliwy, gdy tylko myślę o tym życiu.

D: Dlaczego tak czujesz?

L: Trudno to przenieść na słowa... Tę energię. Energia jest światłem. Nauczyłem się wierzyć. Możemy zrobić wszystko, co włożymy do umysłu. Wszystko jest możliwe.

Następnie przywołałam Podświadomość. „Dlaczego wybrałaś to życie, by Laura je poznała?”

L: By wiedziała, że posiada moc. Może nauczyć się nią posługiwać.

D: Nigdy nie tracimy tego, czego już kiedyś się nauczyliśmy, nieprawdaż?

L: Nie, ale to zakopujemy.

D: Czy ona w obecnym życiu będzie w stanie używać tych zdolności?

L: Niektórych tak. Może ich używać, by dotrzeć w różne miejsca.

D: Masz na myśli umysłem?

L: Ciałem. Ona powinna opiekować się dziećmi, sprawdzać jak się mają.

D: Jak chcecie, by to robiła?

L: Może je zebrać. Zebrać je razem. Uczyć ludzi, uczyć ich.

D: Jak chcesz, by ich zebrała?

L: Zawołać ich. One wiedzą. Zwołać je razem. Zebrać dzieci.

D: Myślę, że większość dzieci ma rodziców, rodziny. Nie można tak wyjść i pozbierać ich wszystkich razem, czyż nie?

L: Dzieci są duże. Nie są malutkie. Są dorosłe.

D: To co innego.

Poprosiłam Podświadomość, by doradziła, co Laura miała robić.

L: Widzę górę, która rozdziela się w środku. Ludzie muszą się przygotować. Zmiany... Ich życia się zmieniają. Potrzebują czasu, by się przygotować. Matka Ziemia się zmienia. Muszą się zmienić wraz z Matką Ziemią. Muszą to wiedzieć. Dzieci starzeją się i umierają bez dorastania. Muszą się zmienić. Widzę wiele zmian na Ziemi, jakby wulkan i lawina błotna i inne rzeczy, które zmieniają wygląd Ziemi.

D: Co Laura miałaby robić? Co jest jej pracą?

L: Pomagać im przygotować się do zmian, przystosować się. Ona nie wie.

D: Nie na świadomym poziomie. (Nie). Czy zamierzacie dać jej wiedzę, której będzie potrzebować? (Tak). By pamiętała wiedzę i zdolności, jakie miała wcześniej?

L: Tak. Ta wiedza wróci, gdy będzie potrzebna. Ona musi się nią dzielić. Dzieci jej nie znają.



Jedno z przeżyć Laury dotyczyło wypadku prywatnego samolotu. To zmieniło jej życie. Chciała dowiedzieć się, dlaczego to się zdarzyło. Laura odnosiła wiele sukcesów, miała firmę budowlaną i to czyniło ją bardzo bogatą. W życiu koncentrowała się głównie na karierze i zdecydowała się nie mieć dzieci. Wszystko, o czym myślała, to pieniądze i sukces. Było tak do czasu, gdy prawie nie zginęła w wypadku. Potem spędziła jeszcze długi czas w szpitalu na rekonwalescencji. „Była na złej ścieżce. Nie chciała słuchać. Zrobiła się wyrachowana”. To na wiele sposobów zmieniło jej życie. Zaraz potem poczuła powołanie, by mieć dzieci i zaszła w ciążę już po pierwszej próbie. Po dwóch latach miała już dwie córki.

L: Dzieci chciały przybyć i czekały. Dzieci miały tam być o wiele wcześniej.

D: Tak, ale była tak zajęta swoim biznesem, że nie miała czasu o to zadbać.

L: Dzieci miały zostać skierowane do innej rodziny. Jednak powiedziały: „Nie! Zaczekamy”. (Laura się rozplakała).

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Wypadek samolotowy wyrócił jej życie do góry nogami i dopiero teraz jest na dobrej ścieżce, czy tak?

L: Nie całkiem.

D: Co chcielibyście, aby robiła, by wejść na odpowiednią ścieżkę?

L: Po prostu ma być świadoma, że dzieci będą potrzebować pomocy.

D: Zatem dacie jej wiadomości o tym, co ma robić?

L: Tak, nie jest to jeszcze zapisane. Rzeczy szybko się zmieniają.

D: To dlatego nie chcecie jej jeszcze wszystkiego powiedzieć?

L: Tak, nie jest to jeszcze ustalone.

D: Chcecie, by była cierpliwa i powiecie jej w odpowiednim czasie?

L: Cierpliwości to tam nie ma. Nie ma żadnej. (Śmiech). Po prostu ma być gotowa. Jej nauczyciel zawsze podążał wraz z nią. Jest też tutaj, by ją przygotować, by się nie martwiła.

D: Każdy ma pracę do wykonania i tak jak powiedzieliście, czas biegnie bardzo szybko. Mówiono mi o nowej Ziemi i rzeczach, które będą się zmieniać. Czy wszystko to jest połączone? (Tak). Mamy się przygotowywać na przejście do nowej Ziemi lub też na coś innego?

L: Może przejdziecie na stację. Niektórzy ludzie przejdą do stacji wstrzymania, gdzie przeczekają, aż rzeczy zostaną ponownie stworzone.

D: Niektórzy z nich nie przejdą bezpośrednio, ponieważ nie jest to ich czas?

L: Ich przygotowania nie są jeszcze ukończone.

D: Mówiono mi, że ich wibracje i częstotliwości muszą być odpowiednie, albo nie będą mogli pójść dalej. Czy to masz na myśli?

L: Przygotowania są różnymi miejscami... poukładajcie je i podążajcie ku odpowiedniej lokacji.

D: Czy wielu przejdzie do tej stacji wstrzymania? Dzieje się to, gdy opuszczą fizyczne ciała czy przed tym?

L: Zabiorą swoje fizyczne ciała ze sobą.

D: Zatem przejdą w te miejsca, gdy na Ziemi będą miały miejsce katastrofy. (Tak). By być gotowym i iść tam, gdzie mają być?

L: Tak, to się stanie bardzo szybko.

D: Ona ma pomóc ludziom w przygotowaniach?

L: Tak, ma pomóc dzieciom... uratować je.

Wiadomość pożegnalna: Wymarz to sobie i zrób to. Zwracaj uwagę na sny.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: To w ten sposób się komunikujecie, nieprawdaż?

L: Tak. Po prostu kochaj i bądź kochana.



Był to kolejny „nowy przybysz”, który nie miał świadomości swej misji na Ziemi. Wiąże się to z tym, co robił we wszechświecie; sprawdzał jak radzą sobie „dzieci”. Pomagał im zobaczyć to, co powinny robić w nadchodzących czasach. Miał specyficzną misję i prawie został od niej odsunięty, z powodu zajęć związanych z pracą w korporacji. Musiał nastąpić wypadek samolotowy, by przyciągnąć jego uwagę i ułożyć na właściwej ścieżce. Oni wspominali, że czas się kończy i trzeba podjąć drastyczne kroki, by zmienić ludzi na lepsze.

ROZDZIAŁ ÓSMY

WYGNANIE

Głównym powodem przyjscia Doris było to, że narzekała w życiu na niepewność oraz na to, że nie wiedziała, w jakim kierunku powinna podążać. Już wcześniej zaangażowana była w parę udanych przedsięwzięć biznesowych, a obecnie myślała nad otwarciem swojego własnego centrum metafizycznego. Czuła, że ma wiele talentów i możliwości, ale szukała porady jak ich używać.

Gdy zaczęłyśmy sesję, Doris miała problemy, by cokolwiek zobaczyć lub zidentyfikować miejsca, nie wiedziała też, gdzie przebywała. Wszystko, co mogła zobaczyć, to ciemność. Miała również odczucie ogromnej przestrzeni wokół siebie. Po wielu pytaniach zaczęła coś odczuwać, jakby duże, zimne miejsce. Następnie wyczuła, że bolą ją ręce i nie może nimi poruszać. „Myślę, że są związane. Nie jestem pewna. Nie mogę się ruszyć”. Nadałam sugestię lepszego samopoczucia, by mogła się lepiej poczuć. Czuła, że jej ciało było zdrętwiałe od talii w dół. „Czuję, jakby moje ciało było ograniczone. Nie mogę się ruszać”.

W końcu udało się zacząć, ale nadal nie była w stanie dostarczać jakichkolwiek informacji. Przeniosłam ją więc do wcześniejszego czasu, nim dostała się do tego ograniczającego miejsca, byśmy się dowiedziały, co zaszło i co wywołało taką sytuację.

Do: Wiedziałam o czymś. Wiedziałam za dużo. Musiałam zostać odesłana. Mogłam powiedzieć różne rzeczy. To w innych czasach jak w średniowieczu, ale nie w średniowieczu. Widzę ludzi w długich czarnych szatach, ale to nie są ludzie.

D: Czym oni są?

Do: Nie wiem. Noszą ciemne ubrania. Ranią ludzi. Na placu. A ludzie nie robią tego, co powinni robić. Kontrolują ich czymś. Zmuszają do czegoś. Sprawiają, by trzymali się z dala. Ja pomagam ludziom... Nie miałam pomagać, ale oni nie rozumieją.

D: Jesteś mężczyzną czy kobietą?

Do: Nie mam żadnej płci. Po prostu jestem. Nie wiem, czym jestem, ale nie jestem jak ci ludzie. Jestem jak „tamci”, ale nie chcę być jak oni. Nie chcę innych ranić.

D: Czy widzisz jak wygląda twoje ciało?

Do: Jest bardzo długie... Wysokie. Jest długie jak ołówek. Noszę czerń, tak jak oni.

D: Czemu oni ranią ludzi?

Do: Nie robią tego, co inni. Oni chcą ich kontrolować. Chcą, by wszyscy pracowali.

D: Czy jesteś tam już długo z tymi ludźmi?

Do: Tak, jestem z nimi już przez długi czas. Są moimi przyjaciółmi... Ci ludzie. Pomagam im. Uczę ich. (Śmieje się sarkastycznie). Uczę ich, ale teraz cierpią, ponieważ uczyłam ich i teraz wiedzą zbyt wiele.

D: Czego ich uczyłaś?

Do: Jak uprawiać ziemię i jak żyć.

D: Nie widzę w tym nic złego. To są dobre rzeczy.

Do: Tak myślałam. Myślałam, że miałam tam iść i ich uczyć.

D: Czy ci w czerni byli tam przez cały czas?

Do: Nie, przyszli, by sprawdzić, co się dzieje. Ja byłam tam przez dłuższy czas.

D: Czy ktoś kazał ci przyjść i pomagać?

Do: Po prostu musiałam przyjść. Nie wiem, czemu. To była moja praca, miałam pomagać ludziom.

D: Czy ci ludzie byli inni, gdy tam dotarłaś po raz pierwszy?

Do: Tak. Byli szorstcy... Bardzo ordynarni. Nie wiedzieli dobrze jak się odpowiednio odżywiać. Jadali jagody, korę i robaki. Nie wiedzieli jak coś wyhodować. Miałam pomagać w ewolucji. Myślałam, że robię to, co miałam robić. Tamci jednak przyszli i powiedzieli, że zbyt wiele nauczyłam miejscowych. Za szybko się rozwijali. Nie powinni uczyć się tak szybko. To nie było dobre... ale oni się uczyli.

Przywdziała czarną szatę, gdy po raz pierwszy przybyła w to miejsce. Chciała ukryć swój prawdziwy wizerunek. Jej ciało było podobne do dużego konika polnego. Na jej macierzystej planecie wszyscy wyglądali podobnie. Tutaj musiała się ukrywać, nie była podobna do ludzi i wiedziała, że przeraziłoby ich to ciało. Powiedziała, że nikt nie kazał jej przybyć w to miejsce. „Była to moja praca. Zawsze to robiłam. Pomagałam ludziom”.

D: Byłaś, zatem również w innych miejscach, nim przybyłaś do tego?

Do: Tak, ale tutaj nie poszło za dobrze. Mówią, że pracowałam za dużo i za szybko. Ale oni się uczyli, więc uczyłam ich, a oni zdawali się to rozumieć. Uczyłam jak dbać o siebie nawzajem. Uczyłam o ziemi i wodzie, o drzewach i roślinach. Uczyłam, że mogą odnaleźć pożywienie i pokazałam jak sporządzać notatki. Dobrze, iż uczyłam o jedzeniu, ale nie powinnam była uczyć ich jak zapisywać informacje. Jednak zapisywanie było ważne, by wiedzieć jak biegnie czas, pory roku i rozumieć jak zmienia się świat. Musieli wiedzieć jak śledzić następstwo czasu, by w odpowiednim momencie zasiać pola. Nie mogli żyć bez tej wiedzy. Jak mogliby zasiewać? Jak mieliby to wiedzieć? Powinni utrzymywać w pamięci to, kim byli.

D: Czy uczyłaś ich jak budować domy i tym podobne rzeczy?

Do: Tak, uczyli się. Uczyli się jak używać drewna, uczyli się jak żyć w pomieszczeniu. Uczyli się życia razem, jako grupa, a życie stawało się prostsze. Potem przybyli inni i powiedzieli, że źle robię. Oni nie powinni tyle wiedzieć. To było za wcześnie.

D: Oni jednak tego nie wiedzieli. Myślałaś, że to, co robiłaś, było dobre. (Tak). Potem powiedziałaś, że oni ranili tych ludzi?

Do: Tak. Ci w czerni rozpoczęli wojny, a ludzie zaczęli się ranić. I zapominali. Nie wytrwali.

D: Wojny były po to, by wstrzymać postęp? (Tak). By zapomnieli o tym, czego ich nauczyłaś?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Do: Tak. Życie przebiegało zbyt gładko. Za dużo się nauczyli. Bardzo szybko wzrastali. Tamci martwili się, że stało się to za wcześnie.

D: Czemu stanowiło to problem?

Do: Nie wiem. Nie rozumiałam, czemu. Powiedzieli po prostu, że tak było źle.

D: Co widzisz teraz?

Do: Widzę światło, przestrzeń i gwiazdy. Przeszłam w przestrzeń i wróciłam do domu.

D: Co się działo, gdy czułaś się związana, bądź ograniczona?

Do: Oni wstawili mnie w coś. Zabrali mnie stamtąd. Do przestrzeni. Byłam w czymś i nie mogłam się ruszyć. Zabrali mnie od tych ludzi. Za bardzo o nich dbałam. Potem mnie oswobodzili. Jestem teraz w wehikule w przestrzeni i widzę gwiazdy. Jest pięknie! Nie mogę jednak wrócić.

D: Czy chciałabyś wrócić?

Do: Nie wiem... Boję się. Ludzie zostali tak bardzo zranieni, nie chcę wracać.

D: Jak odczuwasz swoje ciało teraz?

Do: Swobodnie... Czuję się swobodnie.

Nie było z nią nikogo na pokładzie pojazdu, który ją transportował. Była tam sama. „Jest tak spokojnie”. Wszystko, co widziała, to przestrzeń i gwiazdy. Nie miała pojęcia, dokąd zmierza. Przeniosłam ją zatem do przodu, do momentu, gdy się gdzieś zatrzymała i zapytałam, co widzi.

Do: Nie wiem. Gdziekolwiek jestem, odczucie jest bardzo dziwne. Nie wiem, gdzie jestem. Wygląda to dość jałowo. Nie ma tu drzew. Jest brzydko. Powietrze jest bardzo ciężkie.

D: Czy ten wehikul był zaprogramowany, by cię tam zabrać? (Tak). Jakie jest teraz twoje ciało?

Do: To bardzo dziwne odczucie. Moje stopy, moje nogi i moje ręce są bardzo cienkie. Bardzo, bardzo cienkie. Nie mam żadnych palców. Są płaskie. Czuję, że moje ciało jest okrągłe. Jest większe. Jest wysokie i okrągłe. Nie mam już na sobie szaty, by je ukryć, więc jest jak ciało konika polnego, ale ja stoję wyprostowana.

D: Jak wygląda twoja twarz?

Do: Mam duże oczy... Bardzo duże. Tutaj nie muszę już nosić czarnej szaty, ponieważ nikogo nie ma. Tylko ja. Są tu pewne wnęki w skałach, do których mogę wejść i wyjść. Ale nie ma tu co robić.

D: Czy musisz jeść?

Do: Myślę, że otrzymuję to, czego potrzebuję z powietrza. To bardzo ciężkie miejsce. Nie sądzę, bym mogła tu długo pozostawać.

D: Co zamierzasz robić?

Do: Muszę po prostu pozostać.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Nie ma możliwości, by odejść?

Do: Nie. Odesłali mnie. Odesłali mnie tam, bym już się do nich nie wtrącała. Nie mogę stąd odejść. Muszę tu pozostać.

D: Gdy pomyślisz o tym, jak za pierwszym razem spotkałaś tych ludzi, w jaki sposób się tam dostałaś?

Do: Po prostu wybrałam, by tam pójść. Obserwowałam ich, a oni potrzebowali pomocy. Zgłosiłam się, powiedziałam, że pójdę i im pomogę. Obserwowaliśmy ich przez długi czas. Podróżujemy z miejsca do miejsca.

D: Oni obserwowali to, co robiłaś, nieprawdaż?

Do: Tak, musieli obserwować, chyba, ale nie mieszało się w to, co robiłam. Chcieli zobaczyć, co zrobię. Zgłosiłam się na ochotnika.

D: Teraz wysłali cię w to jałowe miejsce, w którym nic nie ma?

Do: Tak. Nie ma tu nic. Podobał mi się ten inny świat. Był piękny... Pozostanę tutaj. Nie wiem co innego mogłabym robić.

To mogło trwać bardzo długo, zważywszy na to, że istota ta nie wymagała pożywienia i nawet mogła nie znać jakiegoś sposobu, by umrzeć – w kategoriach takich, jak my to postrzegamy. Zdecydowałam więc przenieść ją do przodu, do jakiejś innej sceny, by dowiedzieć się, co miało miejsce dalej. Doris wydała nagle z siebie olbrzymie westchnienie ulgi. „Ach! Nie mam ciała. Już mnie tam nie ma. Już nie muszę tam być. Mogę odejść”.

D: Co się stało?

Do: Poczułam coś i zaraz po tym odeszłam. Odeszłam. Byłam tam przez długi czas.

D: Nie widziałaś tam nikogo innego?

Do: Nie. To było bardzo trudne, ale i piękne. Obserwowałam planety. Obserwowałam gwiazdy. Było to niczym orkiestra. Och! To było tak ładne!!

D: To była kara? Byłaś tam zesłana, nieprawdaż?

Do: Ależ nie. Na końcu było tam pięknie.

D: Zatem to ty zdecydowałaś, by stamtąd odejść?

Do: Nie wiem. Było to tak, jakbym się otworzyła i już mnie tam nie było. Odeszłam.

D: Czym jesteś teraz?

Do: Jestem jak gwiazdy i światło. Jak małe gwiazdy.

D: Co myślisz o tym życiu?

Do: To tak jak mieć dwa życia w jednym.

D: Czy to doświadczenie czegoś cię nauczyło?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Do: Rzeczy nie zawsze są tym, na co wyglądają. Zbyt wiele dobra może być złem i wiele zła może być dobrem. To bez znaczenia. Na końcu jest to tym samym. (Śmiech).

D: Trudno jest tak mówić, gdy jesteś w środku życia. Gdzie teraz zamierzasz się udać?

Do: Nie wiem. Mam się dobrze. Czuję się bardzo „światliście”.

Nie widziała wokół siebie nikogo, kto mógłby jej powiedzieć, gdzie ma się dalej udać. Zatem przesunęłam ją do przodu, by zobaczyć, gdzie wylądowała.

Do: Idę do światła. Wszyscy idziemy do światła.

D: Widzisz kogoś jeszcze?

Do: Tak. Wszyscy jesteśmy mieniącymi się światełkami. Wszyscy idziemy do światła.

D: Jakie to światło?

Do: Jest wielkie! Piękne! Bardzo ciepłe!

D: Wiesz, czym jest to światło?

Do: Jest wszystkim. Och, to wspaniałe odczucie! Teraz jestem w domu. Światło jest wszystkim. Jest wszystkim.

D: Dobrze jest teraz wrócić do domu?

Do: Wspaniale. Ale oni mówią, że nie zostaną tutaj na długo. Muszę znowu iść. Wiem to, tak po prostu. Wyczuwam to. Nie będę tam długo.

D: Będziesz się tym cieszyć, póki możesz?

Do: Tak. To właśnie mam robić. Mam inne rzeczy do roboty. Nie wiem. Muszę się czegoś nauczyć.

D: Czy jest to coś, czego nie da się ukończyć w tym miejscu?

Do: Tam jest wszystko. Nie możesz się uczyć, gdy wszystko tam jest.

D: Musisz nauczyć się więc czegoś innego?

Do: Tak. Zawsze jest coś jeszcze do nauki.

Przeniosłam ją do przodu. Zdecydowała się odejść i ponownie gdzieś wyruszyć. Wiedziałyśmy, że wyruszyła, ponieważ teraz była w fizycznym ciele Doris.

D: Czy ktoś mówi ci, co masz robić?

Do: Nie. Ty po prostu wiesz, co masz robić. Już czas. Możesz to poczuć. Coś się dzieje. Ruszam.

D: Ze światła?

Do: Tak, już nie jestem w świetle. Przemieszczam się przez gwiazdy jak kometa. To jest tak właśnie! Odchodzi bardzo szybko, a iskierek odlatują ze mnie jak u komety. To bardzo piękne. To jak

być na wyciągu, ale nie wiesz, kto cię ciągnie. I przemieszczasz się w jakiś sposób, ale nie wiesz jak. Po prostu się przemieszczasz, ale nikogo tam nie ma. To tak, jakby być na ścieżce i móc pójść tylko w jedną stronę. Nie możesz iść w żadnym innym kierunku.

D: Wiesz jednak, że wszystko będzie dobrze, prawda?

Do: Tak. Zawsze jest dobrze.

D: Przemieszczasz się przez przestrzeń, a gwiazdy są bardzo, bardzo piękne.

Do: To najlepsza część tego.

Przeniosłam ją do przodu, gdzie w końcu się zatrzymała i zapytałam, co może tam zobaczyć.

Do: Nie wiem. Nigdy wcześniej mnie tu nie było. To jak być w ogniu. To jak stać w płomieniu, ale nie jest gorąco. Niebo ma inne kolory. To jak stać w płomieniu. Masz te kolory wokół siebie. To dobre uczucie. Jest po prostu inne. Nie jest ciężko. Nie jest gorąco.

D: Czy są wokół ciebie jakieś inne istoty?

Do: Tak, są tu ludzie, ale mnie nie widzą. Wyglądają inaczej. Wyglądają staro, ale stworzeni są ze skał. Nie ze skał. Wyglądają grubo i nieporęcznie. Nie widzą mnie.

D: Przejdźmy do przodu i zobaczmy, co masz tam robić.

Do: Oni mają tutaj miasta. Potrzebowali pomocy. Zamierzam im pomóc. Na początku nie mogli mnie widzieć. Musiałam się zmienić. Musiałam się do nich upodobnić, by mnie mogli zobaczyć. To wibracja. To właśnie to, inna wibracja. Musiałam ich zrozumieć, by móc zmienić swoją formę, ponieważ miałam nieść im pomoc. Mają tam kłopoty. Coś nie jest w porządku z planetą. Wszyscy umrą, jeśli nie zmienią czegoś, co robią. Oni coś robią tej planecie.

D: Co zamierzasz zrobić, by pomóc?

Do: Muszę ich czegoś nauczyć. Muszę dowiedzieć się, co robią i nauczyć ich czegoś innego. To część mojej pracy, by dowiedzieć się, co oni robią i czego potrzebują.

Przeniosłam ją do przodu, byśmy mogły dowiedzieć się, co tam się działo.

Do: Chodzi o coś, co jest związane ze środkiem planety, dostali się za blisko środka planety i zmieniają sposób, w jaki ona wiruje.... Oni tam kopią lub coś wydobywają. To zmienia planetę. To wpływa na wszystko. Muszą przestać. Muszą zrozumieć, że nie potrzebują tego, co wydaje im się potrzebne. Muszę być ostrożna i zobaczyć, czy posłuchają. Nie chcę utracić kolejnej planety. Muszę być ostrożna.

Następnie przeniosłam ją z dala od tamtej sceny i zapytałam czy wie, że mówi przez fizyczne ciało. Powiedziała, że wie. „Czuję to”.

D: Fizyczne ciało znane, jako Doris. (Tak). Czemu zdecydowałaś się wejść w to ciało po tym, jak pomagałaś wszystkim tym ludziom na innych planetach?

Do: Zawsze muszę wyglądać tak jak wszyscy inni. W innym przypadku nie da się nic dziać.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Zatem, twoja praca zawsze polegała na podróżowaniu z miejsca na miejsce? (Tak). Czy gdy ukończysz w jednym miejscu, idziesz gdzie indziej? (Tak). Czy ktoś kazał ci przyjść tu na Ziemię?

Do: Tak, oni powiedzieli mi, że potrzebują mojej pomocy. To moja praca.

D: Tym razem więc musiałaś wejść w fizyczne ciało? (Tak). Skąd wiedziałaś, że tym razem musisz stać się człowiekiem?

D: Nie zadziałało to ostatnim razem.

D: Czy myślisz, że zadziała to teraz, gdy jesteś człowiekiem? (Tak) Jak to odczuwasz?

Do: Robię to, co muszę. Tutaj działa to lepiej. Teraz jest wielu ludzi. Jest ich tu o wiele więcej. Jest tu też wielu obserwatorów.

D: Masz na myśli, że wielu z nich przybywa?

Do: Tak i wielu już tu jest. Obecnie pracują razem.

D: Ostatnim razem nie pracowali?

Do: Był tylko raz. Wielu z nas przybyło na tę planetę.

D: Czemu tym razem zdecydowali się przyjść wszyscy?

Do: To ważny czas. Ważny dla wszystkich... Nie tylko dla planety. Ważny dla wszystkich planet. Chodzi o wibrację. Chodzi o wibrację z planety na planetę. Wibracja planety do planety. Przechodzi ona w przestrzeni i czasie i się zmienia.

D: Ty jesteś, by pomóc w zmianie wibracji?

Do: Tak. Jestem tu, by pomóc planecie.

D: Myślisz, że lepiej pomożesz, będąc istotą fizyczną?

Do: To był tym razem jedyny sposób.

D: Wiesz, że gdy tu przychodzisz, zapominasz, prawda?

Do: Tak, to było trudne. Nie rozumiałam.

D: Czy to pierwszy raz, gdy weszłaś w ciało fizyczne?

Do: Byłam konikiem polnym.

D: To prawda. Co myślisz o zdobywaniu wiedzy na Ziemi?

Do: To trudne.

D: Czy masz w sobie jakiegokolwiek ograniczenia będąc w tym ciele fizycznym?

Do: Nie mogę zakłócać ludzkiego życia.

D: Co może być takim zakłóceniem?

Do: Czasem próbuję coś powiedzieć, lecz oni nie rozumieją.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Wtedy postanowiłam przywołać PŚ, byśmy mogły uzyskać więcej odpowiedzi, szczególnie tych związanych z Doris i jej osobistymi pytaniami. Najpierw chciałam wiedzieć, dlaczego pokazano jej te życia.

Do: Ona musi wiedzieć, że jest tym, kim myśli, że jest.

D: Jest bardzo silnym duchem, nieprawdaż? (Tak). Ten duch ma ogromny zasób możliwości. (Tak). Zatem jako człowiek nie miała na Ziemi żadnych wcieleń?

Do: Parę, nie tak wiele.

D: Słyszałam o innych duszach jak ta, które zgłosiły się, by tu przybyć. Wykonują dobrą robotę, nieprawdaż? (Tak). Czy te rodzaje istot duchowych zbierają tutaj karmę?

Do: Nie... Mogą. Nie muszą.

D: Czemu tym razem wybrała tak trudne życie?

Do: By pomóc. By dowiedzieć się jak pomagać i zrozumieć, by nie robić tego, co zrobiła wcześniej.

D: Co macie na myśli? (Tu Dolores zwraca się do Podświadomości w liczbie mnogiej jako do kolektywnej świadomości - przyp. tłum.)

Do: By nie pomagać bardziej, niż to jest potrzebne.

D: Gdy nauczyła tamtych ludzi, robiła za dużo?

Do: Tak... nie chodzi o to, by robić zbyt wiele.

D: W tym życiu, jako dorastające dziecko, miała wiele problemów.

Do: Tak... Działo się to, by wiedziała jak to jest być człowiekiem.

D: Być człowiekiem z wszystkimi jego brakami, wszystkimi problemami? (Tak) W ten sposób ona nie osądza, czy tak?

Do: Nie, nie osądza.

Doris zawsze miała zdolności psychiczne i mogła robić wiele nietypowych rzeczy. Wiedziała o sprawach, o których inni nie wiedzieli, dostrzegała w ludziach to, czego sami nie rozumieli. Chciała się o tym czegoś więcej dowiedzieć.

Do: My jej pomagamy, by wiedziała, po co tu jest. Pozwolono jej mieć te zdolności, by nie zapomiała.

D: W jakim celu ona tu jest?

Do: By zmieniać... By stworzyć zmianę... Aby uratować planetę.

D: Ona jest tylko jedną osobą czy może jest to połączona moc wielu innych, którzy również tu przybyli?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Do: To jak bycie częścią siatki. Jest jedną z nich... Utrzymuje swe światło, a ludzie, z którymi rozmawia, mogą to wyczuć. Nie rozumieją tego i myślą, że jest inna. Jest inna. Rozmawia z ludźmi. Sadzi ziarno, ale to czy wyrosnie zależy od nich. Zawsze to robiła. Po prostu tego nie rozumiała.

D: Czy każda z tych specjalnych dusz jest częścią tej siatki?

Do: Tak. Oni ratują planetę. To działa. Ona powinna nauczać. Uczyć o innych życiach... Innych planetach. Uczyć o wszechświecie i gwiazdach. Istnieje tam inne życie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ISTOTA Z RADY

Stale spotykam klientów, którzy podczas sesji okazują się być w kontakcie lub są częścią jakiejś rady. Dowiedziałam się, że istnieje wiele typów rad. Są rady nad systemem słonecznym, nad galaktyką, wszechświatem. Istnieją określone zasady i regulacje, utrzymujące wszystko w ruchu i odpowiednim porządku. Nic nie jest pozostawione przypadkowi. Mamy również rady po stronie ducha, zajmujące się innym typem pracy i dbające o kroniki życia tych, którzy żyją na Ziemi. Wiele z tych rad wydaje się być ogromnie zainteresowana zbieraniem wiedzy i informacji. Cieszę się, że jest tam ktoś, kto dba o te wszystkie rzeczy. W innym przypadku mielibyśmy totalny chaos.

Gdy Susan zeszła z chmury, stała w ciepłej wodzie oceanu. Była blisko wybrzeża i zobaczyła schodki prowadzące w górę, do świątyni. Zobaczyła też trzy kobiety stojące po prawej stronie schodków. Zaraz potem po drugiej stronie, witając ją, pojawiły się trzy kolejne kobiety.

S: Mają na sobie proste, lekko barwione suknie. Te, stojące niżej schodów, stają się mokre do kolan i ud. Wprowadzają mnie do środka. Myślę, że muszę im coś powiedzieć, aby przejść dalej. Nie każdemu pozwala się tutaj wejść. Istnieją słowa, którymi się posługują.

D: Czy wiesz, co powiedzieć, aby cię wprowadziły?

S: Znam te zasady. W pewnym sensie one się mnie spodziewają. Nie należą do mojego zgromadzenia.

D: Co masz na myśli, mówiąc „zgromadzenie”?

S: Chodzi o grupę indywidualności skupionych na tych samych sprawach.

Susan zaczęła wykonywać skomplikowane ruchy ręką. Zapytałam, w jakim celu to robi. „Jest to sygnał do wymiany energii”.

D: Czy jest to część tego, co masz zrobić, by cię rozpoznały?

S: Zaakceptowały mnie. Były świadome mojego przybycia.

D: Wiedziały, że przybędziesz? (Tak). Skąd przybyłaś?

Susan kontynuowała wykonywanie ruchów ręką i wskazała ku górze. „Na co wskazujesz?”

S: (Zdziwiona) Och. Wow! (Śmiech). Jest to baza gwiazdna.

D: Czy one ją znają? (Tak). Jak się tam dostałaś?

Była zdziwiona swoimi odpowiedziami i reagowała na moje pytania brakiem wiary i humorem. „Przeszłam przez portal do wody. Jest niesamowicie. Wiedziały, że przybywam”.

D: To zgromadzenie, do którego należysz, czy znajduje się w tej bazie?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

S: Jest międzygalaktyczne. Musiałam dostosować się do wymagań na powierzchni akceptując fizyczną formę ciała, by wtopić się w społeczność tego czasu. Wyglądam jak kobieta, ubrana jestem podobnie jak one.

D: Jaka jest twoja normalna forma, gdy przebywasz w innych miejscach?

S: Jest nią światło. Ciało świetlne.

D: Czy ci, którzy są w tym miejscu, z którego pochodzisz, są tacy jak ty?

S: Tak. Absolutnie. Jesteśmy tu, by pomóc.

D: Musisz upodobnić się do ludzi, gdy przychodzisz do miejsca takiego jak to?

S: Tym razem tak. W innym przypadku wywołałabym zamieszanie.

D: Zostałaś już zaakceptowana i powitana przez nich?

S: Było to przepowiedziane przez gwiazdy i astronomów. Wyznaczono na to datę.

D: Wiedzieli, że ktoś przybędzie?

S: Oni reprezentują delegację „z czasu do czasu”, by nastąpiła wymiana informacji.

D: Robili to w przeszłości?

S: Tak, wiele razy. Ja przybywam tylko okresowo.

D: Powiedziałaś, że dzieje się to dla wymiany. O jakim rodzaju wymiany mówisz?

S: O wymianie informacji... By z wielką rozwagą wspierać tu zebranych. Rozwagą, której wszyscy musimy tym razem użyć.

D: Dlaczego mówisz o „wielkiej rozwadze”? Czy ktoś używał tych informacji w nieodpowiedni sposób?

S: Istnieją takie tendencje, a nasiona chciwości zaczynają wzrastać. Jesteśmy tego świadomi. Ludzie ci używają swoich wpływów. Mamy nadzieję, że tym razem rzeczy mogą zostać zmienione, nim te nasiona wykiełkują.

D: Czy przynosiłaś już wcześniej informacje, które według ciebie zostały źle użyte?

S: W różnych czasach.

D: Czy oddawałaś je każdemu, gdy przychodziłaś? (Nie). Kto je wtedy otrzymywał? Ta grupa czy inna?

S: Inna grupa. To już nie pierwszy raz ponosimy klęskę na tej planecie.

D: Co powodowało ją w innych czasach?

S: Manipulacja materią. Manipulacja naturalnymi prawami i materią, dla ludzkiego zysku.

D: Przez istoty żyjące w owych czasach?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

S: Tak. Ty znasz tę historię. Ziemia była pokryta lodem, gdy jedno z tych nadużyć miało miejsce.

D: Miało zatrzymać to, co oni robili?

S: By rozpocząć od początku.

D: To zawsze zaczyna się od nowa, nieprawdaż?

Mówili mi o tym wiele razy i informowałam o tym w innych książkach. Na Ziemi istniało wiele cywilizacji, które osiągnęły wysoki stopień rozwoju, by w końcu upaść, co spowodowane było ludzką chciwością i pragnieniem władzy.

D: W jaki sposób były one niszczone, poza tą lodową cywilizacją?

S: W wielkich wybuchach. W układzie słonecznym brakuje jednej planety. Ona eksplodowała.

Susan mówiła o planecie pomiędzy Marsem, a Jowiszem, która eksplodowała i stała się pasem asteroidów. Także o tym pisałam w moich książkach.

D: Słyszałam o niej. Wywołała ogromny chaos, nieprawdaż?

S: Naturalne prawa nie powinny być naruszane.

D: Czy ktoś w owym czasie majstrował przy tym prawie? (Tak). Jak ta eksplozja wpłynęła na Ziemię?

S: Wywołała wielkie zniszczenie i ogień, który spadał z nieba.

D: Był to więc czas w przeszłości, gdy cywilizacje były zniszczone? (Tak). Ale ty przybyłaś teraz, by spotkać się z ludźmi i wspomniałaś, że coś innego będzie miało miejsce?

S: Jesteśmy zaniepokojeni pierwiastkiem chciwości, który krąży w umysłach ludzi.

D: Jednak ta grupa tego nie robi?

S: Nie w tym czasie. Jesteśmy tu, by dać radę i informację.

D: Czy myślisz, że was posłuchają?

S: Mam wielką nadzieję.

Powiedziała, że idzie w górę do świątyni, by spotkać się tam z ludźmi. Zabrałam ją więc do przodu, do momentu, gdy zobaczyła świątynię. „Czy spotkałaś tam wielu ludzi?”

S: Tylko wysłaną po mnie delegację. Mój ojciec jest kapłanem, który przewodniczy tej świątyni. Ma wpływ na innych.

D: Jakie rady dajesz tej grupie?

S: Zaprzestańcie eksperymentować z prawem naturalnym.

D: Co to za eksperymenty, które są wbrew prawom naturalnym?

S: Manipulacja genami... Genetyczne manipulacje.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Czemu oni to robią?

S: Robią, bo mogą. Są potężni.

D: Jak manipulują genami?

S: Nie jestem pewna, czy mogę się tym podzielić.

D: Nie sądzisz, że powinnam o tym wiedzieć?

S: Nie ty.

D: Co się wydarzy, jeśli będą to kontynuować?

S: Katastrofa.

D: Nie są tego świadomi?

S: Nie. Zaczynają się tam podziały. Do tej pory, zarządzali sami sobą, ale politycznie istnieje pewien niepokój jak i różne szkoły myślenia, które starają się utrzymać ich na drodze światła.

D: Czy masz pozwolenie, jeśli nie posłuchają, by to powstrzymać?

S: Wejdą na kurs autodestrukcji.

D: Zastanawiałam się, czy możesz wkroczyć i odwiec ich od robienia tego, co robią.

S: Takie działanie byłoby wbrew naturalnym prawom. Możemy tylko doradzać.

D: A jeśli nie posłuchają, nic nie możecie z tym zrobić?

S: Nie możemy nic zrobić.

D: Powiedziałaś, że już widziałaś jak takie coś miało miejsce?

S: Wiele razy w wielu światach.

D: Zatem, jeśli nie posłuchają, będą musieli się jeszcze raz odbudować, czyż nie? Rozpoczną ten cykl jeszcze raz od początku? (Tak). Ale tym razem masz nadzieję, że posłuchają.

S: Mamy wielką nadzieję.

Miała przekazać tę informację kapłanowi, a następnie on miał pójść i porozmawiać z ludźmi, którzy dopuszczali się tych nieprawidłowości. Ona nie została tam, miała wrócić, gdyby jej potrzebowano.

D: Czy będziecie w stanie zobaczyć, co oni robią?

S: Tak. Jesteśmy świadomi wszystkiego.

D: Mówiąc „my”, masz na myśli grupę, z której przybyłaś?

S: Mam na myśli radę. To oni są tymi, którzy obserwują.

D: Czy oni są po drugiej stronie portalu? (Tak). Oni nie mogą interweniować? (Nie).

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

Przeniosłam ją w czasie do przodu, by zobaczyć, co się wydarzy.

D: Czy kapłan idzie i rozmawia z innymi? (Tak). Czy oni słuchają?

S: Przez jakiś czas... 962 lata minęły i wszystko tam zostało zniszczone.

D: Co się stało?

S: Wybuch. Nasiona chciwości wyrosły. Naturalne prawo zostało przez nich tak zmienione, że powstały wielkie zniszczenia. (Płakała).

D: Jak to wygląda? Możesz oglądać to, jako obserwator, nawet, jeśli będzie to trudne.

S: To tak, jakbyśmy mieli do czynienia z wielkimi falami energii, odbijającymi się echem wokół planety. Ona eksploduje... Szczątki i ogień, woda.

D: Co wywołało tę falę?

S: Promienie energii powróciły do nich.

D: Czy wiedzieli, że to mogło się wydarzyć? (Tak). Ale robili to dalej, tak?

S: Chodziło o kontrolę. My możemy tylko doradzać i podpowiadać.

D: Co widzisz, gdy na to patrzysz?

S: Ruinę... Kompletną ruinę. To takie smutne... Dym, wypalone ciała, ogień.

D: Czy ktoś przeżył?

S: Tak... Niewielu.

D: Czy widzisz, co się z nimi stało?

S: Przegrupowują się i odbudowują. Przegrupowują się.

D: Czy myślisz, że czegoś się nauczyli?

S: Mam taką nadzieję. Wow! Nic nie możemy zrobić. Wycofujemy się kolejny raz. Do rady. Do wielkiej rady.

D: Z powrotem do portalu?

S: Tak. Właściwie jest to gwiazdna brama.

D: Używacie jej, by przejść do tyłu i w przód?

S: Tak. 14932-11

D: Co to oznacza?

S: Tak nazywa się ta gwiazdna brama.

D: To brzmi jak długi numer, więc jest ich parę. Czy to masz na myśli? (Tak). Po co używa się tego numeru?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

S: W celach identyfikacyjnych.

D: By móc przemieszczać się tam i z powrotem? (Tak). Czy jest możliwe, by ludzie przeszli przez taki portal?

S: Tak. Jeśli pozostają w swoich ciałach świetlnych, taka zdolność okazuje się możliwa.

D: Nie mogą przejść w swoim ciele fizycznym?

S: Nie. Nie w tym czasie.

Ludzie muszą wyjść z ciała, by odnaleźć te miejsca. Ich zlokalizowanie nie jest więc łatwe.

D: Jak wygląda to miejsce, gdzie znajduje się wielka rada?

S: Jest piękne. (Wzdycha). Jesteśmy ludźmi światła. Widzę wiele świetlistych ciał i energii, pachnie tu pięknie.

D: Co wywołuje ten zapach?

S: Światło. Ziemia śmierdzi.

D: Czym się zajmujesz, gdy jesteś w wielkiej radzie?

S: Planujemy pomóc tam, gdzie tylko możemy i jesteśmy tu, by dawać rady i wsparcie.

D: Troszczysz się zatem przede wszystkim o Ziemię?

S: Zostałam wyznaczona do tego sektora.

D: Czy to tym się głównie zajmujesz w wolnym czasie?

S: My nauczamy. Ludzie potrzebują nas na planie astralnym. Jesteśmy w stanie uczyć ludzi rzeczy, które mogą w ich życia wnieść dobro.

D: Nie musisz więc przychodzić tu fizycznie jak robiłaś to wcześniej?

S: Tylko w przypadkach, gdy potrzebna jest interwencja.

D: Nauczasz ludzi, gdy są na planie astralnym? Masz na myśli to, gdy w nocy wychodzą z ciała i podróżują, czy coś innego?

S: Tak. Ludzka dusza ma możliwość bycia w wielu miejscach, w różnym czasie. To wtedy możemy najbardziej asystować. Możemy pomagać, ale powtarzamy, nie możemy ingerować w ich wolną wolę. Taki jest nakaz prawa naturalnego.

D: Czy to nie jest ingerencja jeśli to oni was szukają?

S: Tak.

D: Ciało jest raczej ograniczone, nieprawdaż? (Tak). Słyszałam, że wiele z tego, co mówisz, dzieje się w nocy, gdy ludzie śpią.

S: Także wtedy, gdy są w stanie, który pomagasz im osiągnąć. Obserwujemy cię i pomagamy ci na planie astralnym już przez długi czas. Jesteś wspaniałym, skwapliwym studentem.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Wiem, że otrzymuję wiele pomocy. Nie mogłabym tego robić sama. Istnieje wiele różnych dziwnych miejsc, o których chcecie, by ludzie się dowiedzieli.

S: Tak.

D: Plan fizyczny jest najmniej z nich ważny, prawda?

S: Jednak konieczny do nauki.

Potwierdzili, że podczas snu lub w zmienionych stanach świadomości, mają kontakt z ludźmi jak również to, że przekazują im wtedy wiele informacji. Zdecydowałam, że czas, by ruszyć dalej, więc zapytałam, czy wiedzieli, że mówią przez fizyczne ciało, znane, jako Susan. Powiedzieli, że są tego świadomi.

D: Wiecie, że gdy wykonuję moją pracę, my ludzie myślimy, że podążamy do przeszłych żyć?

S: To twoja metoda leczenia. Zgodziłaś się wraz z członkami twojej grupy, by umożliwić leczenie na planie fizycznym. My postrzegamy to jako swoistą recepturę. Składniki są dobre.

D: Jednak ona nie przeszła do poprzedniego życia, przynajmniej nie do jakiegoś typowego w ciele fizycznym. (Śmiech.)

S: Nie. Nie ma takiej potrzeby. Niektórzy ludzie tego potrzebują, niektórzy nie. Ty wiesz, że jej się to nie spodoba. (Śmiech.)

D: Dlaczego nie?

S: Ona nie chce wierzyć w gwiazdy.

D: Dlaczego nie? Ja wiem, że są prawdziwe.

S: Twoja sprawa. Jej to się nie spodoba. (Głośny śmiech). Jeśli jej powiesz, że jest aniołem, odpowie, że ok.

D: Wszystko będzie w porządku, jeśli będzie aniołem, a nie istotą światła? (Śmiech).

S: Dokładnie.

D: Ona może cię uważać za anioła w innej formie.

S: Tak.

D: Na samym początku, gdy zaczęłyśmy sesję, brzmiało to tak, jakby ona była tobą. Jesteś jej aspektem czy czymś w tym rodzaju?

S: Tak. Ty o tym wiesz! (Żartując).

D: Teraz próbujemy jej pomóc. Niektóre z tych problemów wymagają paru poprawek.

S: Pracujemy nad tym już od jakiegoś czasu. (Nadal była rozbawiona). Jest gotowa, w innym wypadku to wszystko nie miałyby sensu.

D: Czy to wy kazaliście jej przyjść do mojego biura?

S: Oczywiście.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Była zdziwiona, ponieważ mówiła, że nigdy wcześniej o mnie nie słyszała.

S: Czyż nie jesteśmy sprytni! (Śmiejąc się).

D: Moja córka nazywa was moimi specami od kontaktów społecznych.

S: Jesteśmy szczęśliwi, mogąc służyć.

D: Rozumiem, że robicie to bardzo często. Czy ta sesja jej nie rozczaruje?

S: Och, absolutnie. Czujemy, że w tym przedziale czasowym jest gotowa, jednakże będzie musiała przejść przez okres przejściowy. Wystarczająco zadbałszy o wsparcie dla niej i o to, by była w stanie słuchać i trawić to, co się dzieje w swoim własnym tempie.

D: Nie chcemy dawać nikomu czegoś, z czym nie mógłby sobie poradzić.

S: Wiesz o tym bardzo dobrze. (Znowu się śmieje). Obserwujemy cię już przez długi czas. Ona jest w stanie ciebie posłuchać, ponieważ czuje z tobą swoiste pokrewieństwo. Zrozumie i będzie opierać się na swoich własnych odczuciach. Ty zaś będziesz w stanie jej pomóc i wspierać ją w długiej podróży. Taka jest twoja rola. Ona chciałaby uwierzyć, że nie jest tak bezwartościowa jak ją w młodości zaprogramowano. Nie będzie mogła uwierzyć, gdy dowie się, że przybyła tu przez radę, która jednocześnie jest jej źródłem.

D: W jaki sposób rozeznasz w sobie to, że do niej w tej chwili przemawiacie?

S: Usłyszysz to w swoim głosie. My już zmieniamy jej głos. Ona wie, ale oprócz tego usłyszysz autorytet w tym głosie.

D: To czas, by zrozumiała, że jest o wiele więcej warta, niż jej się wydaje. Czy właśnie to macie na myśli?

S: Absolutnie. Pusty uśmiech nikogo do niczego nie prowadzi, a ty wiesz, że my wszyscy powinniśmy przybliżyć tu nową Ziemię i pomagać ludziom w dostosowaniu się do niej. To nasz główny cel. Wszystko się zmienia. Ludzie potrzebują kogoś, by pomógł im dostosować się do zmian. Ludzie tacy jak ty czy ona, są bardzo potrzebni, by umożliwić innym przystosowanie się do nowej Ziemi.

D: To właśnie mi mówiono. Zmiany zachodzą bardzo szybko i nie chcemy, by wszystko zostało kolejny raz zniszczone.

S: To nie może się wydarzyć. Wiesz o tym. To nie może się wydarzyć i się nie wydarzy.

D: Cały ten proces zajmuje tak wiele czasu. To dlatego tworzycie nową Ziemię?

S: Ty wiesz, że jesteś bezpieczna. Ona też to wie.

D: Wiemy również, że nie wszyscy przejdą do nowej Ziemi. To właśnie mi powiedziano.

S: Powiedziano ci prawdę. Ty widzisz rozłam. Widzisz podział. Rozumiesz.

D: Próbuję. To skomplikowane.

S: To bardzo skomplikowane. To dlatego dla ludzi potrzebujemy prostych metod.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Musicie zacząć od małych, dziecięcych kroczków, okruszków. Dlaczego pokazaliście jej na samym początku tę katastrofę?

S: Ona ma w swoim ciele pamięć komórkową z tego miejsca... Ty nazwałabyś to równoległą egzystencją. Ona sama nie była bezpośrednio związana z tą katastrofą. Jest to wkodowane w jej komórki, gdyż była tego świadkiem.

D: Czemu chcieliście, by to poznała?

S: Ona nie docenia siły narzędzi, które otrzymała, by dzielić się nimi w tym czasie z planetą. Jest to okres wielkiego przebudzenia... Czas Nowej Ziemi... integrującej się z planetą. Ona tego nie docenia. Chcieliśmy, by zobaczyła jak wartościowe jest dzielenie się światłem. Ona nie docenia swojej mocy. Dzielenie się tym światłem w tych czasach jest bardzo ważne.

D: Ona tworzy wiele dobra, czyż nie?

S: Tak, tak jest, a my jesteśmy z niej dumni. Nadal jednak działa na małą skalę. Dopóki w sobie nie uwierzy, będzie jej trudno się rozwijać.

D: Czy chcecie, by działała na większą skalę?

S: Nie, dopóki w ciele fizycznym nie będzie się czuć komfortowo.

Susan od dawna słyszała jakieś mówiące do niej istoty, ale przyjęła, że to jej anioły. Właściwie była to jej rada. Oni się śmiali. „Wcale jej się to nie spodoba. Przekaż to jej łagodnie, czy możesz?”

S: Jej zadaniem jest łączenie ludzi ze światłem źródła. Ona słyszy jedynie część, która łączy. (Śmiech). Tak jest dobrze.

Susan miała wiele problemów fizycznych. „Urazy. Całkiem silne urazy. Jest to niezbędne tylko wtedy, gdy wszystko inne zawodzi. My ubolewamy, że w jakikolwiek sposób czuła się karana”.

Podświadomość szybko wyleczyła fizyczne dolegliwości, które Susan miała na liście.

**** „Lęk jest iluzją tego świata i to wszystko, czym jest”.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ZNISZCZENIE PLANETY

W 2009 roku po raz pierwszy odbyłam podróż do Afryki Południowej, a Cathy była osobą, która zaprosiła nas do Johannesburga i zorganizowała warsztaty. Zdecydowałam, że wybiorę ją do demonstracji w ostatnim dniu zajęć. Ludzie w Johannesburgu nie wiedzieli za wiele na temat metafizyki, więc byli bardzo chętni do nauki. Mieli książki, ale nie było tam zbyt wielu mówców i nauczycieli. Wszystko o czym mówiliśmy na warsztatach było dla nich nowe. Posiadali bowiem tylko podstawowe wiadomości. Na tym poziomie również przebiegały tam moje zajęcia. Było to odświeżające doświadczenie, szczególnie wówczas, gdy dało się zauważyć w ludziach tyle podziwu, respektu i entuzjazmu. Podczas zajęć wszystko przebiegło gładko i nauczyłam ich podstaw dotyczących używania mojej metody hipnozy w odniesieniu do przeszłych wcieleń jak i do leczenia. Takiej procedury oczekiwaliśmy przy demonstracji na zajęciach, oczekiwaliśmy, że odkryjemy przeszłe życia jakiejś osoby. Byłby to limit w ich pojmowaniu na tym początkowym poziomie. Jednak, gdy rozpoczęliśmy sesję, przyjęła ona taką formę, że wprawiła wszystkich w osłupienie. Dla mnie było to normalne, ale sesja prezentowała zjawiska, o których oni nigdy nie słyszeli. Na ich twarzach widać było wyraźne zdumienie. Patrzyli na mnie jak reaguję, ponieważ było to zupełnie odejście od tego, czego ich wcześniej uczyłam. Miałam świadomość, że sesje nie odkrywają tak po prostu poprzednich wcieleń lecz podążają czasem w nieznanych kierunkach (szczególnie jeśli chodzi o Trzy Fale Ochotników). Dziwiło ich to, że nie przerwałam sesji, lecz kontynuowałam, jakby nic niezwykłego się nie działo. Oczywiście dla mnie nie było to niezwykle. Próbowalam podczas sesji dawać im uspokajające znaki, spojrzenia. Wiedziałam, że mogę im to potem wytłumaczyć. Nie mogłam przed demonstracją ukazać im takiego rozwoju wypadków. Wydaje się, że „oni” uważają, że moi studenci są już na to gotowi, niezależnie od tego, gdzie na świecie są zlokalizowani.

Gdy rozpoczęliśmy sesję, Cathy podobało się latanie na chmurze i wahała się, czy zejść. Wzruszyła się i zaczęła płakać. Nie było w tym nic, co mogłoby wskazać, dlaczego tak to na nią wpłynęło, ponieważ jeszcze nawet nic nie zobaczyła. Jednak, takie zachowanie, gdy ktoś okazuje emocje, zawsze wskazuje na to, że odnajdujemy coś ważnego (lub tak jak w jej przypadku, że coś ważnego jest przed nami). Emocji nie da się udawać, a później przy odsłuchaniu sesji, nie są one nawet czymś dla klienta racjonalnym. „Dlaczego płakałam? To nie ma sensu. Dlaczego to mną tak wstrząsnęło?”

Wiedziałam, że powinnam ją zdjąć z chmury, więc poprosiłam, by wylądowała gdzieś, gdzie tylko zechce. Gdzie wolałabyś, aby chmura cię zabrała?

C: Chcę lecieć w górę! (Głębokie westchnienie). Chcę iść do domu.

D: Chcesz go znów przez chwilę doświadczać? Możesz robić to, na co masz ochotę. W którą stronę chciałabyś pójść?

C: Na północ. Widzę gwiazdy. Są piękne! Są jasne i się kręcą. Teraz widzę różowy ład. Są to kolory róż. To w oddali. To tam mieszkam. Przybywam bliżej. Widzę wiele wiatrów... Wiele odlatujących chmur. Chmury mają miękkie różowy kolor. I są tam światła... Pochodzą z gwiazd.

D: Chciałabyś przejść w stronę powierzchni, by zejść na dół? (Nie). Dlaczego nie?

C: Już tam tego nie ma! Został tylko pył. Wszystko znikło.

Zaczęła głośno szlochać. Studenci patrzyli na mnie bardzo zdezorientowani.

D: Czy coś się wydarzyło?

C: Nie wiem. Tam nie ma żadnego życia. Jest tam tylko gorące powietrze i tumany kurzu. Nie mogę się zbliżyć. Nie pozwala mi. Jest zbyt niebezpiecznie.

Cathy nie potrafiła wytłumaczyć, dlaczego było to niebezpieczne, ale unosząc się, musiała pozostawać w bezpiecznej odległości. Wszystko, co widziała to chmury i kurz. Nie było znaków życia, budynków lub roślinności. Była to po prostu jałowa planeta. To czyniło Cathy niesłychanie smutną. „Nie mogę wrócić. Utraciliśmy wszystko. Już nic nie ma. Wszyscy odeszli. Niczego tam już nie ma. Wszystko utracone”. Powiedziała, że nie było jej tam, gdy coś się wydarzyło, ale wiedziała, że kiedyś to miejsce tętniło życiem. Wiedziała też, że przez krótki czas tam mieszkała. Zdecydowałam przenieść ją do tyłu, w czas przed katastrofą i zobaczyć, co się wtedy działo, ponieważ na tę chwilę nie była w stanie dotrzeć do większej ilości informacji. Była chętna, by tego spróbować i szybko tam przeszła. „Widzę dzieci. Bawią się w wodzie. Jest tam dużo wody”.

D: Czy woda nadal jest różowego koloru?

C: Nie. Jest biała. A powierzchnia jest zielona. Dzieci się bawią. Tańczą.

Powiedziała, że dzieci wyglądały niczym ludzie. Gdy poprosiłam, by na siebie spojrzęła i opisała jak wyglądało jej ciało, powiedziała, że nie widzi swojego ciała. „Tak. Czuję spokój. Widzę miasto... całe miasto. Ma wysokie, szare, marmurowe ściany z korytarzami i jest tu wiele radości i śmiechu. To miasto świeci. Zawsze są tam światła”.

D: Czy żyłaś tam w jakimś czasie?

C: Myślę, że odwiedzałam to miejsce. Nie był to mój dom, ale mieszkałam tam.

D: W jakim celu je odwiedzałaś?

C: By uczyć. Uczyć dzieci miłości i szczęścia.

D: Czy ktoś ci powiedział, byś tam szła?

C: Tak. To było piękne. Prości ludzie, ale dobrzy.

Podróżowała w wiele miejsc, do których czuła się przyciągana, by uczyć. Była tam potrzebna.

D: Czy to jest coś, co lubisz robić?

C: Nie wiem... (westchnięcie)... Już nie. (Zaczęła płakać). Dlatego, że to boli.

D: Boli? Dlaczego? Czy Dlatego, że planeta została zniszczona?

C: Tak, ponieważ tak się stało. Gdy odchodziłam, nie wiedziałam, co się z nimi stanie.

Intuicyjnie wiedziała, kiedy coś miało się wydarzyć, ale ci ludzie nie wiedzieli. Odeszła długo przed tym jak katastrofa miała miejsce. Nadal nie wiedziała dokładnie, co wywołało zniszczenie. „Gdy jestem potrzebna, idę i uczę”.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Co robisz, gdy nie jesteś potrzebna? Możemy na to spojrzeć. (Pauza). Czy jest coś innego, co wtedy robisz?

C: Nie. Po prostu czekam, aż będę potrzebna.

D: Gdzie czekasz? Możesz to zobaczyć.

C: Trudno to wytłumaczyć.

D: Zrób, co w twojej mocy.

C: Jest to kompletny spokój. Jest delikatniej.

D: Czy wygląda to fizycznie?

C: Nie. To prawie jak ruch... Jak piosenka.

D: Brzmi pięknie. Czy jest tam ktoś z tobą, czy raczej jesteś sama?

C: Nie jestem sama, ale nie ma tam nikogo fizycznego, jednak czuję, że zawsze są wokół mnie inni.

D: Zatem podoba ci się to miejsce?

C: Czasami. Czasami potrzebuje się odejść i zobaczyć różne rzeczy. Jest to miejsce, gdzie czekam do momentu, gdy muszę iść uczyć ludzi i pomagać innym. Potem tam wracam.

D: Czy żyłaś już kiedyś w fizycznym ciele?

C: Nie przypominam sobie. Pamiętam tylko to miejsce czystego spokoju i piękna.

D: To bardzo dobrze. Jesteś bardzo kochającą osobą. Musisz być pełna miłości, aby jej uczyć. To wspaniale. Czy jesteś teraz świadoma, że mówisz przez fizyczne ciało? (Tak) Dlaczego, jeśli było tam tak pięknie, zdecydowałaś się wejść w fizyczne ciało?

C: Nie wiem. (Śmiech).

D: Czy chciałabyś się dowiedzieć? (Roześmiała się). Możemy się dowiedzieć. To by pomogło, nieprawdaż? (Tak).

Zabrałam ją w moment, gdy podjęto tę decyzję, gdy opuściła to piękne miejsce. „Co się stało?”

C: To już czas, taki był plan. Moja praca nie została ukończona, musiałam jeszcze uczyć.

D: Czy ktoś z tobą rozmawia?

C: Wszyscy rozmawiamy razem. Decydujemy o tym jak będzie najlepiej.

D: O czym decydujecie?

C: Kto będzie to robił.

D: Czy inni chcą iść? (Nie). (Obie się roześmiałyśmy). Czemu nie chcą iść?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

C: To duże, duże wyzwanie. Nie czują, by było dla nich odpowiednie.

D: Czy istnieje tego jakiś powód?

C: Nie są potrzebni. (Zaczęła znowu płakać).

D: Ty jednak myślisz, że jesteś?

C: Och, tak!

D: Do czego jesteś potrzebna?

C: By zmieniać rzeczy... powoli... By zmieniać... Pomagać ludziom i pamiętać, że tak jest dobrze.

D: O czym oni zapomnieli?

C: O sobie. Zapomnieli, kim są... Kim są naprawdę. Zapomnieli, gdy przeszli w fizyczność.

D: Kim są naprawdę?

C: W ten sposób się uczą. Wierzą, że są kimś innym, ale tak nie jest.

D: Zamierzasz im pomóc, by sobie przypomnieli?

C: To część tego, tak.

D: Jaka jest inna część?

C: By pomagać w zmianach – zamianach przepływu. To jak prąd... Zmienić przepływ.

D: Przepływ czego?

C: Wszystkiego. To zmierza w złym kierunku.

D: Co sprawia, że zmierza w złym kierunku?

C: Zapomnienie... Zapomnienie o miłości... Zapomnienie o tym jak kochać i się bawić.

D: Gdy ludzie zaczęli zapominać, skierowało to przepływ w złym kierunku? (Tak). Co stałoby się, gdyby ten przepływ dalej podążał w złym kierunku?

C: Oni by wtedy umarli. Ich dusze.. (Szlochając).

D: Wzięłaś to więc na siebie. Wróciłaś i chcesz wywołać zmianę?

C: Małą... małą zmianę.

D: To ważna decyzja. (Tak). Wymaga wielkiej odwagi.

C: Wymaga głupoty.

D: Czy myślisz, że możesz wywołać jakąś zmianę?

C: Nie wiem. Wejście w ciało fizyczne nie okazało się takie jak myślałam.

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

D: Te inne istoty, z którymi byłaś, nie chciały podjąć takiego wyzwania? (Nie). Czujesz osamotnienie w swojej pracy?

C: Nie. Wiem, że tak nie jest.

D: Czy jesteś świadoma innych, którzy ci pomagają? (Tak). Czy są to ludzie, których Cathy zna? (Nie). Ale może oni także nie wiedzą, co robią?

C: Oni się uczą.

D: Mówiłaś, że tęsknisz za domem?

C: Tak. Byłam tam naprawdę szczęśliwa i to jest tego częścią.

Zdecydowałam się przywołać PŚ i zdobyć odpowiedzi na pytania zadane przez Cathy. Zapytałam, dlaczego zdecydowała, by pokazać Cathy tę akuratnie scenę? „Chciałyśmy dotrzeć do poprzednich wcieleń, nieprawdaż?” (Tak). „Czy jest jakiś powód, dlaczego tam nie przeszła?”

C: Ona ich nie pamięta. Nie ma ich pamiętać.

D: Brzmi to jakby podążała w duchowej formie, czyniąc wiele dobra. (Tak).

C: Ona się stara.

D: Przyszła więc na Ziemię, by wykonać kolejną misję? (Tak). Czy o tym miała się dowiedzieć?

C: Ona rozumie.

D: Nie wie tego świadomie. (Tak). Czy myślicie, że wiedziałaby to, co jest dla niej ważne?

C: Tak... To ważne.

D: Czy to pomoże wyjaśnić jakieś sprawy z jej życia?

C: Tak. To dlatego przyprowadziliśmy ją do ciebie.

D: Czy ona jest jednym z ochotników, z którymi rozmawiałam wcześniej?

C: Oni się różnią.

D: W jaki sposób?

C: Ona zwykle tego nie robi. Musieliśmy ją poprosić.

Zadałam odwieczne pytanie: Jaki jest jej cel? Co miała robić w życiu? „Czy chcecie jej to powiedzieć?”

C: Nie, to nic szczególnego. (Śmiech). Jest to coś większego. Ona jest na swojej ścieżce. Będzie wiedzieć, kiedy przyjdzie odpowiedni czas.

D: Zatem teraz nie jest jeszcze gotowa, by poznać cały obraz? (Nie). Musi być on naprawdę wielki.

C: Nie możemy powiedzieć. (Śmiech).

Ponieważ PŚ nie chciała ukazać większego obrazu sytuacji, skoncentrowałam się na jej fizycznych intencjach. Cathy zaangażowała się w świecie korporacyjnym i bardzo się rozczarowała szybko go opuszczając. „Próbowała być człowiekiem. Chciała się dopasować. Pragnęła robić to, co najlepsze dla planety i myślała, że tam będzie w stanie tego dokonać. Jest tam wielu ludzi.” Podczas pracy w korporacji zachorowała. Był to jeden z ważniejszych powodów, dla którego musiała się stamtąd wydostać. Oni powiedzieli, że to się wydarzyło, gdyż nie była tam szczęśliwa. Zapytałam ich o jej fizyczne ciało i poprosiłam o przeskanowanie go, ale oni już mnie ubiegli i wcześniej zaczęli nad nim pracować. Lekarze myśleli, że z jej krwią było coś nie tak. Zdiagnozowali poważną anemię, która wywoływała słabość i omdlenia w nieoczekiwanych momentach.

C: Pracujemy nad tym. Ona to może odczuć. Ona to czuje.

D: *Co było nie tak z krwią?*

C: Nic poważnego. To tylko przepływ. Zatrzymała go.

D: *Ona wspominała o tym przepływie, ale myślałam, że chodziło jej o przepływ w świecie. Ale to o tym mówiła?*

C: Wszystko jest częścią siebie. Wszystko jest tym samym.

D: *Lekarze mówili, że to coś poważnego.*

C: Bo tak było. Ona posłuchała i odeszła z firmy.

D: *Co teraz robicie z krwią?*

C: Energetyzujemy ją.

D: *Jak ją energetyzujecie?*

C: Tak po prostu. Polepszy się... Będzie o wiele lepsza. Robiliśmy to podczas rozmowy. Niech zgadują, co się stało... Tak.

Lekarze powiedzieli, że także z wątrobą jest coś nie tak. „Oni” powiedzieli, że jest to część tego samego problemu, problemu z przepływem energii i to powodowało, że krew stawała się zła (stawała się zakażona).

D: *Czy poprawiliście to?*

C: Daj mi minutę. Nadal potrzebujemy minuty.

Następnie skoncentrowali się na jej kręgosłupie. Sprawiał on jej problemy, ponieważ ciężko jej było odpuścić stare doświadczenia z życia i stale była z nimi połączona. „To tak, jakby być jedną nogą w środku, a drugą na zewnątrz”. Poprawili ten problem, „Poprawiamy tylko przepływ, przenosimy go z tego kim była, do tego kim jest. Będziemy nad tym pracować jeszcze później, ale możemy to poprawić. Chcemy to zrobić krok po kroku”. Wszystkie inne fizyczne problemy (szyja, nogi) były połączone ze wstępną przyczyną. Pracowali nad nią również po sesji.

Cathy pragnęła także dowiedzieć się o swoich zadaniach i karmie z innymi ludźmi w jej życiu, ale nigdy wcześniej nie była na Ziemi, więc żadnej karmy i kontraktów nie miała. „Ona ma nauczycieli, którzy ją uczą jak żyć. Jej rodzice byli tymi, którzy ją wprowadzili tylko po to, by ją

uczyć.” Gdy dorastała, czuła wiele złości i agresji. Chciała wiedzieć, skąd te emocje pochodziły. „Był to żal. Ta planeta... Ta strata”.

D: Co stało się z tą planetą?

C: Oni przestali w siebie wierzyć.

D: Ona powiedziała, że nie było jej tam, gdy to się stało. Wszystko zostało zniszczone.

C: Nie, oni ją stamtąd zabrali. Nie zniosłaby tego widoku, było to bardzo smutne.

D: Co wywołało katastrofę?

C: Oni sami. Trudno to wyrazić, ponieważ jest to tak inne, ale zamiarem było zaprzestanie walki, by lepiej tworzyć ... By kochać. Zapomnieli, co trzeba robić.

D: Więc wszystko zostało zniszczone?

C: Tak. Oni tak wybrali.

D: Czy to dlatego obecnie miała przyjść na Ziemię?

C: Tak, ponieważ ludzie podejmowali tu decyzje, by się zabijać.

D: A wy nie chcecie, aby to stało się ponownie?

C: Chcielibyśmy dać im szansę. Próbujemy.

D: Nie chcecie, by to się powtórzyło?

C: Nie lubimy przegrywać. (Śmiech).

D: Ona nie chce ponownie przez to przechodzić. Ma przed sobą dużo pracy, do której się zgłosiła.

C: Poprosiliśmy ją. W końcu się zgodziła. Wiedziała, czego będziemy wymagać. Jesteśmy z niej bardzo dumni. Wiedzieliśmy, że tak się stanie. Wiele dla nas zrobiła.

Kolejne pytanie, jakie miała dotyczyło wizyt, które miewała w nocy, będąc dzieckiem i których bardzo się wówczas obawiała.

C: Ona żyje jednocześnie w dwóch rzeczywistościach. Jedną nogą jest wewnątrz, a drugą na zewnątrz. Trudno jej odrzucić przeszłość, ma również to połączenie ze Źródłem.

D: Czemu postrzegala to jako coś strasznego?

C: Ponieważ tak było. To było przerażające. Napotkać negatywność i – jak to wyrazić – nie zło, lecz brak zrozumienia. Postrzegala to, jako coś fizycznego. To była fizyczna energia. Mogła odczuć tę energię. Była to osoba, ale nie było to tym, co myślała. To pochodziło ze świata duchowego.

D: Czasami jednak nadal ma wizyty.

C: Dzieje się tak, ponieważ potrafi postrzegać przez pryzmat innej rzeczywistości.

D: Przez zasłonę? (Tak). Czy nie powinna się tego obawiać?

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

C: Nie, ale my rozumiemy, dlaczego tak to odbiera. Następnym razem zrozumie.

D: Gdy zrozumiesz pewne rzeczy, przestajesz się ich obawiać, nieprawdaż?

C: To prawda. Tak jest.

D: Mamy jeszcze jedno pytanie. Jako dziecko, czuła, że może latać. Czy to prawda, czy tylko jej wyobraźnia?

C: Cóż, każdy potrafi latać. Każdy.

D: Czemu o tym nie wiemy?

C: Zapominamy.

D: (Śmiech). Czujemy się uwięzani do ziemi?

C: Wierzmy, że tak jest. Jako dziecko wiedziała, że mogła to robić, więc robiła.

D: Czy macie na myśli to, że gdybyśmy pamiętali, nadal moglibyśmy to robić?

C: Tak... Gdybyśmy nauczyli się bawić. Musimy się bawić. Po prostu bawić... Czuć radość, miłość i akceptację. Staliście się zbyt poważni. Musicie wnieść na powrót radość do swojego życia. Wasze dusze umierają, jeśli ona tam nie gości. Jednak nie jest tak źle. To tylko tak wygląda. Bawcie się. Wtedy będziemy mogli zmienić przepływ. Przypomnijcie sobie jak to jest latać.

D: (Śmiech). Już widzę jak każdy lata.

C: To się zdarza.

D: Może to już czas.

C: Naprawdę mam nadzieję.

D: Tak czy inaczej chcecie, abyśmy sobie przypomnieli, skąd pochodzimy jak tam było i po co tu jesteśmy?

C: To od was zależy, czy się dowiecie. To nie nasza praca. Stańcie się świadomi.

D: Będziemy wówczas w stanie wywołać zmianę?

C: O, tak. Każdy ma swoją ścieżkę.

D: Inaczej świat umrze, tak jak tamten?

C: Może być gorzej. Nie chcemy tego.

Przygotowywałam się do zamknięcia sesji, gdy PŚ nieoczekiwanie zapytała mnie: „Czy jest coś, o czym ty chciałabyś się dowiedzieć?” To często jest dla mnie niespodziewane, ponieważ moją główną troską jest dobro klienta. Bez zastanowienia powiedziałam więc: „Czy chcę czegoś się dowiedzieć? Czemu przybyłam do południowej Afryki? To mój pierwszy raz tutaj. Czemu byłam tu potrzebna?”

C: Z powodu balansu.

Nie rozwinęli tego stwierdzenia, więc mogę tylko spekulować. Może chodziło o moją energię, która mogła być przydatna, by pomóc i zbalansować tę część świata. Mówili mi już wiele razy, że gdy się gdzieś wybieramy, zostawiamy tam pewną część naszej energii i wpływamy na wszystko bardziej, niż moglibyśmy sobie wyobrazić.

Po obiedzie spędziłam trochę czasu, próbując jak najlepiej wytłumaczyć tę sesję studentom i otworzyć ich umysły na zupełnie nową wiedzę. Tłumaczyłam wszystko również Cathy, jednak było to trudne, ponieważ nie pamiętała, o czym mówiła.



To był kolejny przykład tego, co nazywam „Drugą Falą”. Cathy była tu, jako obserwator, ale także, jako nauczyciel pomagający ludziom w zachowaniu pamięci. W tym przypadku „oni” poprosili ją, by przysłała - nie było to więc zgłoszenie się na ochotnika i zrobiła to z pewnym zawahaniem.

Kolejne nietypowe zdarzenie miało miejsce zaraz po sesji. W tamtym czasie w Afryce Południowej było bardzo gorąco, deszcz był czymś niespotykanym. Nad budynkami, w których przebywaliśmy, wybuchła nagle silna burza. Pojawiły się wiatr, deszcz i głośnie pioruny. Powiedziano mi, że o tej porze roku takie zjawiska są niezwykle i nigdy wcześniej nie miały tutaj miejsca. Gdy powróciliśmy do miejsca, w którym mieszkaliśmy, zapytałam o tę burzę brata Cathy – Jamesa, odrzekł on, że w tej części miasta burzy nie było. Wydawało się, jakby burza zlokalizowana była tylko nad budynkami i ulicą, gdzie miałam zajęcia. Czy miało to coś wspólnego z energią generowaną przez zaangażowane istoty lub Podświadomość?

Niezwykłe fenomeny pogodowe pojawiały się również podczas innych moich zajęć. Gdy miałam warsztaty na pustyni w Dubaju, nagły silny sztorm rozwinął się wokół budynku, w którym odbywały się zajęcia. Również podczas jednej z moich transformacyjnych konferencji, które odbywały się w Arkansas, uruchomił się nagle alarm związany z tornadem, które przechodziło tuż nad naszym centrum spotkań. Jednak prawdopodobnie najdziwniejszy fenomen wydarzył się, gdy prowadziłam zajęcia w Sydney, w Australii, w listopadzie 2010 roku. To była duża klasa (ponad 60 studentów) i sala była pełna ludzi. W ostatnim dniu, gdy już miałam przeprowadzić wywiad, tuż przed przystąpieniem do demonstracji, do pokoju pełnego studentów wtargnął chaos. Wyglądało to tak, jakby jakiś wodospad rozerwał sufit. Woda wylewała się z obramowań świetlnych. Studenci skakali i mokli, ktoś pochwycił ogromny kosz na śmieci i położył go na stole, próbując zebrać wylewającą się wodę, która w ogóle nie chciała przestać płynąć. Trwało to do czasu, aż ktoś odnalazł ludzi, którzy nadzorowali budynek. Na początku myślałam, że to deszcz, ale to nie miało sensu, ponieważ byliśmy na trzecim piętrze, pięciopiętrowego budynku, a na zewnątrz świeciło słońce. Najbardziej oczywistym wytłumaczeniem mogło być to, że pękła jakaś rura i uderzyła w sufit. Woda lała się jeszcze przez pięć minut zwalniając, a następnie przyspieszając. To było zdumiewające i w końcu ktoś powiedział śmiejąc się: „Ok, chyba zwróciliście naszą uwagę! Możecie to już wyłączyć!”. Nie miałam pewności, ale podejrzewałam, że to nasze przyjazne krasnoludki bawią się i pokazują sztuczki. Gdy przyszli ludzie zajmujący się budynkiem, stanęli z otwartymi ustami, gapiąc się na wodospad i na wypełniony do połowy wodą kosz. Powtarzali, „To się nigdy wcześniej nie stało. Przy suficie nie było żadnych rur. Nie istniało nic, co mogłoby to spowodować”. Potem, gdy woda przestała cieknąć, zapytali, czy chcę, aby posprzątano. Powiedziałam, że już wszystko w porządku i żeby tego nie robili, był to ostatni dzień zajęć i nie chciałam dalszych opóźnień. Studenci po prostu przesiedli się na suche miejsca. Parę miesięcy później zapytałam „ich” o to podczas innej sesji. Powiedzieli, że w tej grupie były co najmniej trzy osoby sceptyczne i pomyśleli, że to mógłby być to dobry sposób, by przekonać ich, że naprawdę pracowałam z czymś niezwykłym. Wiele innych niewytłumaczonych fenomenów działo się

TRZY FALE OCHOTNIKÓW I NOWA ZIEMIA

w pokoju podczas moich sesji. (Jak i podczas prywatnych sesji w biurze). Nie sądzę, aby te wydarzenia były zbiegiem okoliczności lub przypadkiem. Może być to połączona energia generowana przez studentów, przez „nich” lub przez PŚ. Świadczy to tylko o tym, że nie znamy naszej własnej mocy. Pomyślcie, co moglibyśmy robić, gdybyśmy nauczyli się zbierać tę niesamowitą energię. Może moglibyśmy uratować świat lub nawet latać!!